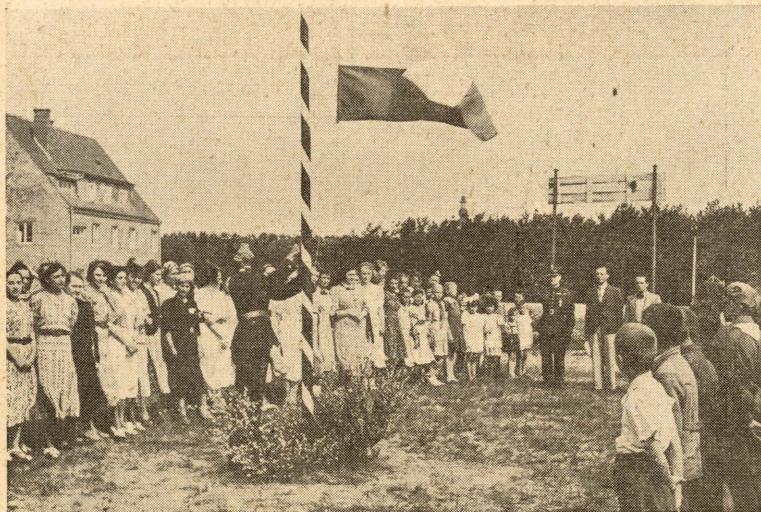


OBOZ WYPOCZYNKOWY WIARUSA



WIARUS ROK IX № 28

Szef W. J. N. O. w obozie „Wiarusa”



Uroczyste podniesienie bandery w obecności naczelnego redaktora „Wiarusa”, kierownika obozu sierż. w s. s. Mackiewicza R. i oficera oświatowego porucznika rezerwy Szypińskiego. Na lewo uczestniczki obozu. Na prawo młodzież z Pokucia. W głębi podoficerowie obozu



Przyjazd szefa WINO, pułkownika dyplomowanego Leona Wacława Koca na inspekcję obozu



Wspólny obiad pod namiotem



Szef WINO zwiedza domki campingowe



Wśród uczestników i uczestniczek obozu



Przy samochodzie radiowo-kinowym, uprzyjemniającym pobyt w obozie

Wolny obywatel w silnym państwie

Zacznijmy od krótkiego przypomnienia stosunków ludnościowych w Polsce. Obliczenia z ostatnich czasów wykazują oprócz Polaków: Rusinów, Żydów, Białorusinów, Niemców, Rosjan, Litwinów, Czechów i innych.

Pomimo jednak znacznej liczby mniejszości narodowych Polska nie jest państwem narodowościowym. Owe 30% nie-Polaków nie tworzą takiej siły liczebnej, ani kulturalnej, która by mogła wywrzeć wpływ na rządy państwem. Jedynym, bezspornym gospodarzem naszego kraju jest naród polski, gdyż niepodległość wywalczył tylko naród polski i cały ciężar odpowiedzialności za państwo dźwigają na swych barkach Polacy.

Najsilniejszą grupę narodowościową stanowią w Polsce Ukraińcy (Rusini), z których najbardziej narodowo uświadomiona jest ta część, która zamieszkuje Małopolskę wschodnią.

Ukraińcy ci jednak są tak pomieszani z Polakami, że niepodobieństwem jest przeprowadzić granicy, która by jednych od drugich mogła oddzielić. Granica taka musiałaby przeciąć nie tylko wsie i miasta, ale nawet domy i rodziny.

Od wieków mieszkamy razem na tych ziemiach i tak już na wieki zostać musi. Od wieków kraje te są częścią Polski i na wieki nimi pozostaną.

I to jest jeden element naszej rzeczywistości, a drugi jest taki, że ani my Ukraińców (Rusinów) nie wyrzucimy za Zbrucz, ani oni nas za San. Musimy żyć razem w jednym państwie polskim, tak jak przez wieki całe żyliśmy. Tam zaś, gdzie dwa narody pomieszane ze sobą mieszkają, muszą tak stosunki między sobą ułożyć, by nie zatruwać sobie wiecznie życia, tracić nadmiernie dużo energii na wzajemne zwalczanie się, ale możliwie zgodnie ze sobą współpracować.

Obydwa narody powinny mieć możliwość pełnego rozwoju. I nie jest prawdą, że praca organizacyjna elementu polskiego i potęgowanie sił polskich na terenach mieszanych — to krzywda Ukraińców. Mamy nie tylko prawo, ale nawet obowiązek siły nasze tam rozwijać. Z drugiej strony nie możemy uczciwiej i lojalnej pracy Ukraińców uważać za atak na nas.

Byliśmy zawsze narodem tolerancyjnym, nie gnębiłmy nigdy innych narodowości i dziś nikogo gnębić nie zamierzamy, ale nie zniesiemy niczyich wrogich wystąpień wobec państwa. Ale, niestety, z wystąpieniami takimi spotykamy się.

Oto szkoły z językiem mniejszości, jako językiem nauczania, stają się nierzadko ogniskiem wrogiej Polsce, przeciwpaiństwowej propagandy. Oto — jeśli o ostatnie czasy chodzi — cerkiew grecko-katolicka staje się terenem zgola demonstracyjnych nabożeństw żałobnych z okazji rozerwania przez bombę w Rotterdamie

„pułkownika“ Konowalca, osławionego terrorysty, o którym powszechnie wiadomo, że miał na sumieniu życie mnóstwa ludzi, nie tylko Polaków, lecz i Ukraińców. Nawet jednak ta ostatnia okoliczność nie powstrzymała szowinistycznych agitatorów przed wykorzystaniem śmierci „ślawnego“ atamana dla swych demagogicznych celów. W szeregu nietyle żałobnych, ile raczej politycznych demonstracyj dokonano wśród mas nowego posiewu nienawiści do Polski.

Szczytem wszakże już nie błędnej taktyki, lecz cynizmu, jest niedawne znane wystąpienie UNDO z żądaniami ni mniej, ni więcej, tylko autonomii terytorialnej dla ziem zamieszkanych przez mniejszość rzekomo reprezentowaną przez tę organizację polityczną. Tego rodzaju rezolucję można by uważać za wyzwanie do walki, gdyby nie była tak śmiesznie pretensjonalna, że wygląda na prowokację przede wszystkim swego własnego, ruskiego społeczeństwa. Bo naród polski nie da się takimi wystąpieniami sprowokować.

Pomimo to musimy dojść do porozumienia z Ukraińcami. I nie powinno to być nawet takie trudne, jeśli się zważy, że mamy przecież wspólnego wroga: Rosję. Tam na ogromnych obszarach żyje zwarenie wiele dziesiątków milionów Ukraińców, w sposób okrutny tępionych przez bolszewików.

Najżywotniejszy więc interes Ukraińców wymaga, by Polska była wielką potęgą. Interes ten tak ich, jak zresztą i nasz wymaga nie wzajemnego zjadania się, ale zgody i wspólnego marszu ku wielkiej przyszłości.

Jasno jednak trzeba postawić sprawę, że w granicach Polski nie ma Ukrainy, są tylko pewne tereny o ludności mieszanej i mniejszości narodowych na tych terenach mieszkających unikać nie zamierzamy, ale nie możemy się zgodzić na żadne akty wrogie wobec państwa i narodu polskiego.

Wolny obywatel w silnym państwie — oto zasada, którą pragnie się rządzić u siebie i — mimo wszystko — zawsze będzie się rządzić Polska. Wolność wszelako nie oznacza swawoli. Tej silne państwo u siebie nie zniesie. Gdy więc kiedykolwiek zostanie przekroczona granica, dzieląca wolność od swawoli, naród polski, jedyny gospodarz w polskim państwie, znajdzie środki na obronę swych interesów. A wiadomo, że w wypadkach ostateczności Polacy zawsze potrafią się zdobyć na rzadką jednomyślność i na mocną, zwartą postawę. Nie uznają wówczas półśrodków ani kompromisów.

Ta mocna, stanowcza postawa narodu polskiego będzie zawsze odpowiedzią na próby siania zamętu w naszym kraju i na wykroczenia przeciwko zasadzie wolnego obywatela w silnym państwie. Wynika ona właśnie z naszego poczucia siły i nienaruszalności naszych praw gospodarzy kraju.



Powitanie Naczelnego Wodza Marszałka Józefa Piłsudskiego w Mińsku Litewskim bezpośrednio po zdobyciu tego miasta przez wojsko polskie w dniu 8 sierpnia 1919 roku

Po zajęciu przez wojsko polskie Wilna, Lidy i Baranowicz, oraz osiągnięciu linii dawnych pozycji niemieckich z wojny światowej, dalsze działania zaczepne zatrzymano i wyzwolenie stolicy Białorusi — Mińska, uległo odwołu. Wymagało tego ogólne położenie strategiczne, gdyż w tym czasie Naczelne Dowództwo musiało skierować znaczne siły na nowy, wprawdzie przewidywany dopiero — teatr wojny. Właśnie podówczas miało się rozstrzygnąć, czy Niemcy, ulegając naciskowi państw sprzymierzonych, zgodzą się na wysunięty projekt traktatu pokojowego, czy też dojdzie do wznowienia działań wojennych.

Dopiero, kiedy było wiadomo, że Niemcy godzą się na postawione warunki oraz zakończono z powodzeniem działania w Małopolsce Wschodniej, Naczelne Dowództwo mogło podjąć na froncie litewsko-białoruskim przygotowania do działań zaczepnych w szerszym zakresie, celem oswobodzenia części Białorusi, Polesia i opanowania linii kolejowej Połock — Mołodeczno — Mińsk — Łuniniec — Sarny — Równe.

Tymczasem zanim przygotowania zostały ukończone, generał Szeptycki z własnej inicjatywy ruszył w lipcu do natarcia na Mołodeczno¹⁾. Opanował on Mołodeczno, stanowiące ważny węzeł kolejowy oraz Wilejkę, ale w końcu siły użyte do natarcia okazały się za słabe i nie wystarczyły nie tylko do rozwinięcia dalszych działań zaczepnych, lecz i do odrzucenia przeciwnatarcia, które nieprzyjacieli w odpowiedzi na polskie działania podjął. Z tego też powodu Naczelne Dowództwo było zmuszone, „nie czekając na rozwój akcji na Wołyniu”²⁾, wzmocnić front litewsko-białoruski, przerzucając z frontu przeciwniemieckiego oddziały 8 dywizji i grupę wielkopolską generała Konarzewskiego.

Oto położenie, które Wódz Naczelny Józef Piłsudski zastał na froncie, kiedy 1 sierpnia 1919 roku przyjechał z Warszawy do Wilna. Komendant, przybywając na front, nie udał się od razu do Lidy, gdzie stał sztab dowództwa frontu, lecz pojechał do Wilna, gdyż oprócz działań ściśle wojskowych, prowadził równocześnie szeroko zakrojone prace polityczne, a Wilno przecież było ośrodkiem życia tego kraju.

Działania wojenne, podjęte przez wojsko polskie na ziemiach

Oddziały naszego wojska defilują w zdobytym Mińsku Litewskim przed Marszałkiem Józefem Piłsudskim



B. WALIGORA

Naczelny Wódz Józef Piłsudski (Oswobodzenie)

Litwy i Białorusi, były związane z celami, o których była mowa w odezwie Piłsudskiego, wydanej po zajęciu Wilna. Chodziło więc o uwolnienie tych ziem spod okupacji Rosji sowieckiej i umożliwienie w ten sposób ludności wypowiedzenia się o swoim losie. W dniu 15 lipca Naczelnik Państwa, odpowiadając delegacji z oszmiańskie-go podkreślił: „uczyniliśmy znaczny krok naprzód oswabdzając sporne terytoria od intruzów”³⁾. Jednakże znaczna część Białorusi, zamieszkała przez ludność polską i białoruską, pozostała jeszcze pod okupacją, narzuconych przez Rosję sowiecką władz. Po wyzwoleniu wschodniej części Litwy, powinno było dojść do porozumienia z rządem litewskim w Kownie. W związku z tym Komendant Piłsudski po przyjeździe do Wilna, wysłał 3 sierpnia swoich delegatów do Kowna, a mianowicie Wasilewskiego i adiutanta generalnego majora Kasprzyckiego, którzy mieli wysunąć propozycję:

„Równoległych wyborów na ziemiach, zajętych przez władze litewskie jak i polskie. Dwie, wybrane na zupełnie identycznych podstawach reprezentacje dwóch tych terytoriów zjechałyby się w Wilnie i, utworzywszy wspólny sejm, rozstrzygnęłyby stanowisko prawnopanstwowe Litwy i jej stosunek do Polski”⁴⁾.

Polska, oswobodziwszy te obszary spod obcej przemocy, równocześnie z tym odgrodziła część kraju, pozostającą pod władzą rządu litewskiego w Kownie, od zagrażającej od wschodu inwazji wojska Rosji sowieckiej i umożliwiła w ten sposób odrodzonemu państwu litewskiemu zwrócenie sił celem oczyszczenia od wroga północno-wschodniej części Litwy.

W ciągu kilku dni pobytu w sierpniu 1919 roku w Wilnie, Komendant Piłsudski, mimo wytężonej pracy utrzymywał bliski kontakt z ludnością drogiego mu miasta; Piłsudski był w jak najlepszym nastroju; Wasilewski wspomina⁵⁾, że Komendant jadąc już do Wilna, był „w świetnym humorze, wesoło rozprawiał o rozmaitych rzeczach i dowcipkował”. Cieszył się, kiedy rano dnia 1 sierpnia spotkało go w drodze do Wilna na stacji w Landwarowie serdeczne powitanie ze strony ludności, które, jak podkreśla Wasilewski, sprawiło Komendantowi wielką przyjemność; oficerowie wojskowej misji francuskiej, jadący w pociągu Naczelnika Państwa, mogli się naocześnie przekonać o przywiązaniu tej ludności do Polski, wyrażonym w hołdzie złożonym Komendantowi Piłsudskiemu.

Tego samego dnia przy przyjeździe do Wilna, Komendant Piłsudski zapoznał osobiście generała Henrysa bliżej z Wilnem⁶⁾; wtedy szef wojskowej misji francuskiej, zwiędając razem miasto, mógł zrozumieć, czym Wilno jest dla Piłsudskiego, dla Polski.

W dniu 1 sierpnia Naczelnik Państwa konferował z komisarzem ziem wschodnich Osmołowskim, a następnego dnia przyjął delegację komitetu organizacyjnego w Wilnie. Przyjął jeszcze szereg innych delegacji, a wśród tych chłopów-Białorusinów.

W dniu 3 sierpnia Komendant Piłsudski przybył na zgromadzenie ludowe, urządzone w ogrodzie Bernardyńskim i jakiś czas tam bawił. Kiedy Komendant opuszczał zgromadzenie, wilnianie otoczyli Piłsudskiego i w „pochodzie z pochodniami i orkiestrą”⁷⁾ odprowadzili do samochodu.

Tego dnia rano Naczelnik Państwa był rano na mszy w Ostrej Bramie, oraz na otwarciu szpitala na Antokolu.

Rocznice wymarszu w 1914 roku, dzień 6 sierpnia, Komendant Piłsudski spędził również w Wilnie. Dzień ten pamiętny jest w dziejach 1 pułku piechoty Legionów oraz 85 pułku strzelców wileńskich⁸⁾, gdyż w tym dniu właśnie Naczelny Wódz po mszy, odprowadzonej na placu Łukiskim wręczył 1 pułkowi piechoty Legionów oraz batalionowi zapasowemu wileńskiego pułku chorągwie, ufundowane przez społeczeństwo wileńskie.

W tychże dniach Naczelny Wódz w związku z przygotowaniami do natarcia, miał kilka odpraw z dowódcami, przeglądał oddziały wysyłane na front, oraz zwiedził niektóre odcinki bojowe.

Już pierwszego dnia po przyjeździe Naczelnemu Wodzowi zameldował się generał Śmigły-Rydz, 3 sierpnia Naczelny Wódz wyjechał do Lidy, do miejsca postoju sztabu dowództwa frontu litewsko-białoruskiego.

W dniu 4 sierpnia rano pociąg Naczelnego Wodza przyjechał na stację w Lidzie, skąd Komendant udał się do Dowództwa Frontu i tego dnia odbył z generałem Szeptyckim dłuższą konferencję⁹⁾, poświęconą zamierzonym działaniom na froncie. W myśl rozkazu Dowództwa Frontu z 3 sierpnia, natarcie miało się rozpocząć w dniu 6 sierpnia; rozkaz ten jednak uległ zmianie i początek natarcia na Mińsk oznaczono na dzień 8 sierpnia.

Ofensywa polska, podejmowana na odcinku Radoszkowice — Baranowicze była „pomyślana jako podwójne oskrzydlenie sił rosyjskich, broniących obszaru Mińska”¹⁰⁾. Główne uderzenie miało wykonać lewe skrzydło, nacierając wzdłuż kolei Mołodeczno-Mińsk przy użyciu oddziałów 2 dywizji piechoty Legionów i grupy wielkopolskiej generała Konarzewskiego, przy czym kawaleria, skierowana na Smolewicze, otrzymała zadanie przecięcia na tyłach przeciwnika linii kolejowej Mińsk — Borysów. W centrum nacierała grupa generała Lasockiego, dążąca wzdłuż linii kolejowej Baranowicze — Mińsk na Kojdanów, a na prawym skrzydle uderzała grupa generała Mokrzeckiego, z którą od południa współdziałała grupa pułkownika

na froncie litewsko-białoruskim Mińska)

Strzebińskiego, wysłana z grupy poleskiej na tyły nieprzyjaciela, znajdującego się naprzeciw prawego skrzydła generała Mokrzejckiego. Wreszcie od północy i północno-wschodu działania na Mińsk zabezpieczały oddziały 1 dywizji piechoty Legionów.

Tak oto wyglądały zamierzenia polskich dowództw. W dniu 4 sierpnia Komendant Piłsudski po obiedzie w Lidzie, odjechał z generałem Szeptyckim celem, jak podawano w prasie, zwiedzenia „pierwszych linii bojowych”¹¹⁾. Z historii 14 dywizji piechoty wynika, że tego dnia Naczelny Wódz był w Krasnem, gdzie stanęła grupa wielkopolska generała Konarzewskiego i właśnie w Krasnem Naczelny Wódz miał (4 czy 5.VIII) odprawę z dowódcami¹²⁾. Dokładnych danych o pobycie Naczelnego Wodza na froncie w tych dniach brak. Natomiast więcej szczegółów można znaleźć z pobytu Komendanta Piłsudskiego w dniu 7 sierpnia w rejonie Nowo Święcian.

W dniu 7 sierpnia Naczelny Wódz przyjechał do Nowo Święcian i po przyjeździe przyjął delegację oraz odbył przegląd kompanii honorowej 6 pułku piechoty Legionów. Po nabożeństwie na rynku w Nowo Święcianach Naczelny Wódz przyjął defiladę oddziałów, a po południu tego dnia odjechał kolejką wąskotorową do Sanguszek, na odcinek 6 pułku piechoty Legionów.

Po zwiedzeniu odcinka Naczelny Wódz udał się wieczorem w drogę powrotną, a kiedy przejeżdżał przez Nowo Święciany, „zgotowali mu żołnierze w Nowo Święcianach długotrwałą owację przy huku wystrzałów z min i granatów”.

W dniu 8 sierpnia, zgodnie z wydanymi rozkazami, podjęto natarcie na Mińsk. Po zasileniu nowymi jednostkami frontu natarcie nabrało takiej siły, że nieprzyjaciół mimo, iż stawiał opór, został ostatecznie złamany. Tego dnia oddziały grupy wielkopolskiej generała Konarzewskiego oraz 2 dywizji piechoty Legionów „niemal równocześnie”¹³⁾ wkroczyły do Mińska. W ten sposób Mińsk — stolica Białorusi — został uwolniony spod przemocy władz narzuconych przez Rosję sowiecką.

W tym dniu, jak podaje w swoich wspomnieniach generał Składkowski (podówczas szef sanitarny 2 dywizji), Naczelny Wódz przyjechał do Mińska. Generał opowiada, że ledwie sztab dowództwa dywizji ulokował się na kwaterze w mieście, rozeszła się wieść, że przyjechał Komendant¹⁴⁾.

„Wyglądaliśmy przez okno, rzeczywiście przed hotelem stoi duże auto, zakurzone z dalekiej drogi. Wybiegamy z pokoju na korytarz i spotykamy na schodach Komendanta, zakurzonego i zmęczonego, ale wesołego i zadowolonego ze zdobycia Mińska. Z korytarza, Komendant idzie w towarzystwie generała Roji i szefa sztabu Piłskorza, do dużej sali, w której ma odbyć się odprawa”.

Niedługo po przyjeździe Komendanta zjawiał się na odprawę generał Konarzewski, dowódca grupy wielkopolskiej, która jak wspomina generał Składkowski, weszła razem z 2 dywizją do Mińska.

„Oczywiście wobec Komendanta, przedstawicieli każdej z dywizji, a więc naszej — legionowej — dodaje Składkowski — i poznańskich, twierdzą, że pierwsza weszła do Mińska ich dywizja. Komendant śmieje się z tego lokalnego patriotyzmu i szybko wydaje rozkazy, mające na celu odcięcie odwrotu bolszewikom, cofającym się wzdłuż dwóch linii kolejowych, biegnących z Mińska w kierunku Borysowa i Bobrujska. Odprawa trwa zaledwie pół godziny, po czym Komendant, odprowadzony przez nas do samochodu, odjeżdża z Mińska na inny odcinek frontu”.

Generał Składkowski, wspominając o tym spotkaniu z Komendantem, pisze, że utkwilo mu ono „w pamięci na całe życie, ze względu na wyraz twarzy Komendanta” i dodaje:

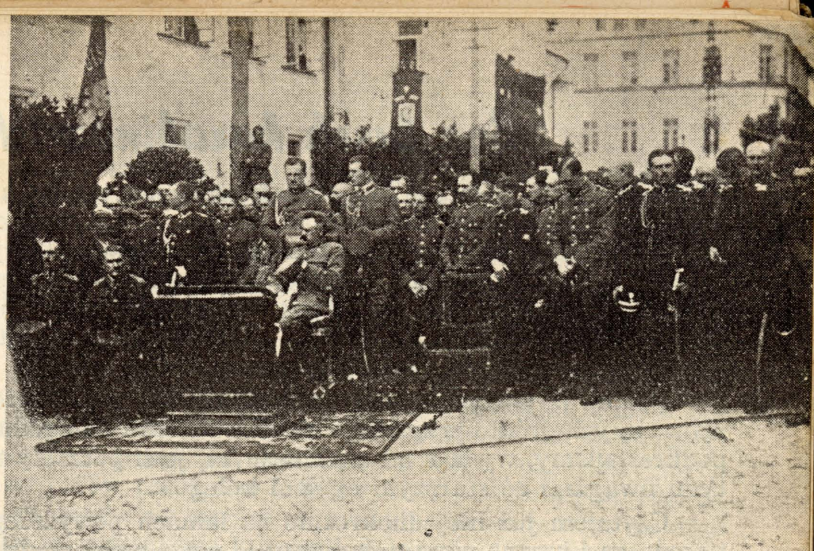
„Nigdy później, w czasie największych triumfów politycznych nie widziałem tyle ognia, radości i satysfakcji w oczach Komendanta, jak wtedy w Mińsku, w chwili montowania pościgu, mającego zniszczyć nieprzyjaciela, cofającego się ze zdobytego przez nas miasta.

Żywiołem Komendanta — była wojna, owocem jej — zwycięstwo”.

W dniu 9 sierpnia Naczelny Wódz powrócił do Wilna, a następnie odjechał z frontu do Warszawy. W dniu tym generał Szeptycki wysłał do Naczelnego Wodza depeszę następującej treści:¹⁵⁾

„Z Mińska Litewskiego, zdobytego wczoraj przez 2 dywizje Legionów i grupę wielkopolską melduję o zdobyciu Mira, Nieświeża, Kojdanowa i Shucka, a dalej o zliczonych dotychczas 4 armatach, 2000 jeńcach, 10 lokomotywach, 200 wagonach, 3 pancernych samochodach, wziętych przez moich dzielnych żołnierzy i śle w ich imieniu i własnym okrzyk: Niech żyje Wódz Naczelny”.

Działania pościgowe, podjęte po zajęciu Mińska, doprowadziły w następnych dniach do opanowania przedmościa Borysowa (2 dywizja piechoty Legionów), zagarnięcia twierdzy w Bobrujsku (grupa wielkopolska) i osiągnięcia linii rzeki Berezyny. W ten sposób wspólnym wysiłkiem oręża polskiego została oswobodzona znaczna część Białorusi. Losy tego kraju leżały teraz w rękach mieszkańców tej ziemi. Podkreślił to Naczelnik Państwa i Naczelny Wódz Józef Piłsudski, kiedy w dniu 19 września 1919 roku przybył do



Marszałek Józef Piłsudski słucha mszy św. polowej, odprawionej po zdobyciu Mińska Litewskiego

Mińska i przemawiał. Naczelnik Państwa podniósł¹⁶⁾, że Polska odrodzona postanowiła przeciwstawić „systemowi gwałtu i przemocy, system swobody” i dodał:

„Polska idzie wszędzie z hasłem swobody. Polska idzie nie z chęcią ucisku brutalnym butem żołnierskim, nie z chęcią narzucenia komukolwiek stosowania się do jej praw. Z chwilą, kiedy, jako syn tej samej ziemi, stanąłem na czele swoich żołnierzy, wydałem ogłoszenie, że ziemi tej nic gwałtem narzucone nie będzie, że ziemia ta wolny i swobodny głos swój wśród innych ziem podniesie, że ziemia ta sama rozstrzygnie, jak żyć ma, jakim prawem ma się rządzić. Słowem moim, potwierdzonym przez najwyższe przedstawicielstwo — Sejm Polski, zostanę wierny i wierny będę do końca. Będziecie, moi państwo, powołani w najbliższym czasie do tego, abyście naprzód zaczęli rządzić sami w instytucjach samorządowych. Potem przyjdzie ta chwila, kiedy będziecie mogli swobodnie wypowiedzieć się, jak państwo wasze będzie urządzone. Będzie to wielki akt, gdy po raz pierwszy człowiek na tej ziemi swobodnie wypowiadać się będzie. Powołany będzie każdy — ubogi czy bogaty, każdy człowiek będzie miał głos, dlatego, by losem ziemi decydowała większość”.

W końcu Naczelnik Państwa zaznaczył, że będzie „dumny z Polski”, „ze swoich żołnierzy”, wreszcie „z siebie samego”, jeżeli będzie mógł „tej nieszczęsnej ziemi dać najcenniejszy dar Boży — dar swobody” i jeszcze raz zapewnił, że mieszkańcy będą mieli możliwość swobodnego wypowiedzenia „dopóki żołnierz polski stać będzie na straży waszej swobody”.

Źródła drukowane: 1) Przybylski Adam, kpt. dypl. — *Wojna polska 1918—1921*, str. 103. 2) Przybylski — str. 104. 3) „Kurier Warszawski”, 18.VII.1919. 4) Wasilewski Leon — *Józef Piłsudski, jakim go znałem*. Warszawa 1935, str. 203—4. 5) Wasilewski — 199—202. 6) „Kurier Poranny”, 18.VII.1919. 7) „Kurier Poranny”, 18.VIII.1919. 8) Borkiewicz Adam, major — *Dzieje 1 pułku piechoty Legionów*, str. 946. Waligóra Bolesław, kapitan — *Dzieje 85 pułku strzelców wileńskich*, str. 68. 9) „Kurier Poranny”, 6.VIII.1919. 10) Przybylski — str. 105. 11) „Kurier Poranny”, 6.VIII.1919. 12) 14 dywizja piechoty — 1-sza dywizja strzelców wielkopolskich w wojnie i pokoju, str. 49. 13) Mińsk, *Encyklopedia Wojskowa*. 14) Sławoj-Składkowski — *Strzępy meldunków*, Warszawa 1936, str. 21—22. 15) 14 dywizja piechoty — str. 52. 16) Naczelnik Państwa w Mińsku. („Kurier Poranny”, 30.IX.1919; Józef Piłsudski — *Pisma - Mowy - Rozkazy*. T. V, str. 94—96.

Wkroczenie oddziałów wojska polskiego do Mińska Litewskiego w dniu 8 sierpnia 1919 roku



Łos łusek karabinowych z wystrzelonych naboju

Na łamach „Wiarusa“ niejednokrotnie spotyka się artykuły z różnych dziedzin życia wojskowego. Artykuły te prawdopodobnie są wynikiem konsekwencji pewnych wydarzeń lub spostrzeżeń. Osobiście słyszałem lub byłem świadkiem wielu wydarzeń i utyskiwań na przykrości, jakie spotykały zainteresowanych — szczególnie, gdy ocena ich pracy odbywa się na innym terenie.

Ponieważ w dyskusjach dochodziłem do spostrzeżeń usuwających źródło przyszłego niezadowolenia, co zgodnie podkreślaliśmy, wydaje mi się słusznym, jeśli podzielę się tymi uwagami ze starszym ogółem kolegów.

Czytałem już niejednokrotnie na łamach powyższego tygodnika i innych pism, jak powstają nowe łuski, pociski, naboje itp. amunicja. Nie spotykałem się natomiast wcale z artykułem, który by omawiał ewentualne czynności, jakie się dzieją z niektórymi częściami składowymi, pozostającymi w ręku strzelca po oddaniu efektywnego strzału. Wiemy wszyscy, że pozostają nam mosiężne łuski, ponadto po amunicji przeznaczonej do karabinów i karabinków — łódki żelazne.

Zaznaczam, że nad sprawą łusek wystrzelonych Niemcy i Austria, już w czasie wojny europejskiej, poważnie się zastanawiały i już wtedy sprawa rekonstrukcji łusek była aktualna. Łuski rekonstruowane dla odróżnienia od łusek nowych oznaczano: a) Niemcy — na kadłubie łuski w pobliżu dna pierścieniem moletowanym; b) Austria — na dnie łuski punktami. Ilość pierścieni lub punktów wskazuje ile razy łuska była używana.

Nasuwa się nam wniosek, że łuski wystrzelonych nie można traktować jako łom, gdyż jest to przedmiot wartościowy. To samo dotyczy łódek, które rzadziej wymagają naprawy (zamiany pękniętych sprężyn), gdyż wystarczy oczyszczenie ich i zabezpieczenie przed rdzewieniem za pomocą tłuszczu.

Wystrzelone łuski należy skrzętnie pozbierać, obliczyć i zwrócić upoważnionemu odbiorcy po dokładnym skontrolowaniu ilości.

Kontrola nad ilością zwróconych łusek nie jest trudna, a zapobieganie zagubieniu bardzo łatwe. Istnieje jeszcze możliwość zanieczyszczenia łusek piaskiem, gliną itp. Ma to miejsce najczęściej przy strzelaniu z broni maszynowej, gdy łuski nie są zbierane do specjalnego worka zbieracza, lecz padają dowolnie. Aby umożliwić dalsze prace nad rekonstrukcją łusek, należy wszelkie zanieczyszczenia mechanicznie usunąć. Sposób czyszczenia zależy od ilości łusek i czyszczenie może być przeprowadzone w worku jutowym, lub bębnie drewnianym (rys. Nr 1), względnie żelaznym, o napędzie ręcznym lub pasowym. Czyszczenie w worku jest uciążliwsze, trwa dłużej i nie czyści łusek do połysku, czego zresztą nikt nie wymaga i należy raczej unikać przesady w tym kierunku. Większe ilości łusek, jak wspomniałem wyżej, należy czyścić w bębnach, których obroty nie przekraczają 70 na minutę. Czyszczenie w takim bębnie nie może trwać dłużej, jak 15 — 20 minut. Czas ten zupełnie wystarczy do oczyszczenia powierzchniowych zanieczyszczeń. Jako środka, służącego do

czyszczenia, należy używać trocin z drzew nieposiadających żywicy i garbnika, oraz dość twardych. Płatki trocin nie powinny być zbyt duże, aby mogły wypadać przez otwory w bębnie. Gdyby zaistniały pewne trudności w otrzymaniu trocin o powierzchni płatków 80 — 100 mm², to można używać większych, lecz nigdy drobnych. Większe płatki trocin można samemu połamać, przez bębnowanie z kamieniami*). Otwory w bębnach należy rozmieszczać na całej powierzchni walca.

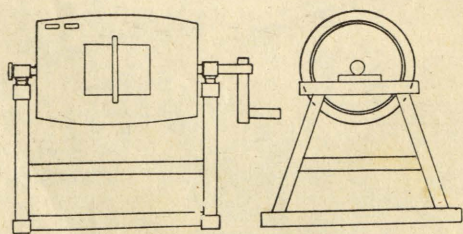
Srednica otworów nie może być większa od 7,5 mm, zaś przy bębnach drewnianych — szerokość nie przekraczająca również 7,5 mm, długość zaś 100 mm. Najważniejszym wymiarem jest średnica, względnie szerokość otworów z uwagi na średnicę zewnętrzną szyjki łuski. Podczas czyszczenia łusek, jak wspomniałem wyżej, ważny jest czas trwania pracy bębna. Czyszczenie w bębnach należy przeprowadzać w następujący sposób:

Wsypuje się łuski do połowy bębna, zamyka się go i uruchamia na 3 — 5 minut. Po upływie tego czasu bęben należy zatrzymać, wypełnić całkowicie trocinami i bębnować około 15 minut. W przeciągu tego czasu trociny wypadną przez otwory, zaś łuski będą już zupełnie czyste. Dłuższe bębnowanie nie jest wskazane, gdyż powoduje uszkodzanie łusek wskutek zawijania się obrzeża szyjki do wewnątrz, co powoduje powstawanie t. zw. „gradu“, który z kolei utrudnia dalsze prace.

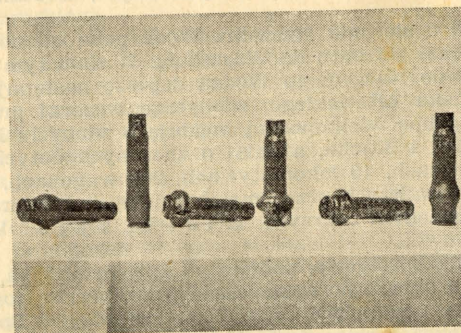
Innych sposobów czyszczenia łusek stosować nie należy, gdyż pogarszają one stan łusek i powodują zakwalifikowanie przy dalszej pracy do łomu. Na nasuwające się pytanie dlaczego — postaram się odpowiedzieć.

W chwili wystrzału temperatura spalania się prochu wynosi około 2300° C przy prochach nitrocelulozowych, oraz około 2800° C przy prochach nitroglicerynowych. Po wystrzale na ściankach wewnętrznych łuski osadza się: para wodna, popiół i resztki niespalonych ciał stałych. Zanim osad ten nie wyschnie, jest on mazią, łatwą do usunięcia przez wycieranie. Usuwanie tej mazi przy pomocy szmat, pakuł itp. nie jest dokładne ze względu na to, że część jej zostaje zsunięta na dno łuski, a przez kanaliki ogniowe do miseczki kapiszona. Ponieważ kanaliki ogniowe przy łuskach wyrabianych metodą austriacką mają średnicę 1 mm, zaś niemiecką 0,6 — 0,8 mm, nie trudno jest zasklepić taki otwór, o ile ma się nadmiar omawianej mazi. W takich warunkach wysychanie mazi odbywa się bardzo wolno, co sprzyja wytwarzaniu się grynszpanu. Maż z grynszpanem, łącząc się, cementuje kanaliki, uniemożliwiając usunięcie kapiszona normalną drogą i zmusza do kwalifikowania łusek na łom. Podobne wypadki zachodzą również przy używaniu zbyt drobnych trocin lub łatwo ścierających się na miazgę. Stosowanie innych środków,

*) Trociny przeznaczone do czyszczenia łusek należy przesiać przez sito, celem usunięcia pyłu, towarzyszącego stale trocinom.



Rys. 1



Rys. 2

służących do czyszczenia, jak papier lub sieczka, daje takie same rezultaty.

Uwidocznione zdjęcie (rys. Nr 2) przedstawia szereg łusek, które usiłowano oczyścić przy pomocy niewłaściwych sposobów, lub służących do tego materiałów.

Z fotografii tej widać, iż łuski te nie mogą być powtórnie użyte i muszą być zakwalifikowane na łom. Z tych więc względów należy unikać czyszczenia łusek przez strzelców po strzelaniu, oraz w bębnach przy użyciu niewłaściwych materiałów. Oczyszczone według przepisów łuski, po obliczeniu i zważeniu, należy zsypać do skrzyń po amunicji i odesłać według zarządzeń.

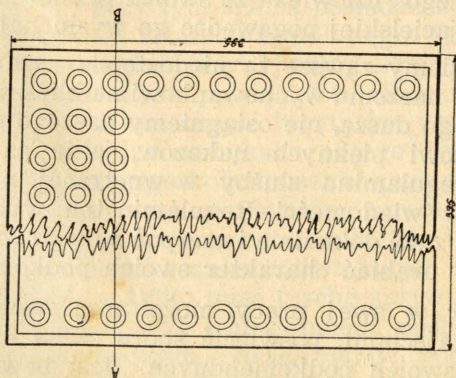
Ponieważ obliczanie łusek na sztuki jest zbyt uciążliwe, proponuję przyrząd, który nazywam liczydłami do łusek (rys. Nr 3 i 4).

Liczydła te mogą sobie zainteresowani wykonać we własnym zakresie. Do tego celu wystarczy kawałek kwadratowej deski, na której rozmieszcza się 100 otworów cylindrycznych. Po nawierceniu otworów, na jedną stronę przybija się dyktę grubości 3 — 4 mm, aby zamknąć przełot, zaś drugą stronę nawierca się stożkowo. Stożek ułatwia wpadanie łusek, co usprawnia pracę oraz uwidacznia zajęte otwory. Na liczydła ustawione na stołeczku wysypuje się szuflą dowolną ilość łusek i kilkakrotnie energiczne wstrząśnięcie powoduje wpadanie łusek do wolnych miejsc. Łuski, które nie wpadły do otworów, spadają na stół, gdy przechylili się liczydła o 90°. Po sprawdzeniu, czy wszystkie otwory są zajęte, odwraca się liczydła nad wytarowaną skrzynią i wysypuje odliczone dokładnie 100 łusek. Obliczanie 100 łusek przy pomocy liczydła dla niewprawionej osoby trwa 5 — 10 sekund.

Zastosowanie tego przyrządu umożliwi dokładną kontrolę ilości. Skrzynie z obliczoną ilością łusek należy zważyć i wypisać zawartość na kartkach, które należy zaopatrzyć w datę oraz podpis odpowiedzialnego za wykonaną pracę i nakleić na krótszych bokach skrzyń. Przy ustalaniu ilości łusek w sztukach nie należy używać szablonowego mnożnika ze względu na różnorodność pochodzenia łusek, które nie zawsze mieszczą tę samą ilość sztuk w 1 kg. Różnice te występują znacznie, gdy łuski pochodzą z różnych wytwórni. Wpływa na to grubość ścianek łusek. Niżej przedstawiam tabelkę pomiarów pojemności łusek, wyrabianych przez fabrykę amunicji „Hirtenberg“ w Austrii, wykonanych w jednym roku. Badaniu poddano 20 sztuk łusek i stwierdzono pojemność w cm³.

A		B	
od	do	od	do
4,20	4,32	4,14	4,27

Z powyższej tabelki widać, jak poważne różnice zachodzą w pojemności, co nie jest bez wpływu na ich wagę. Ponieważ wymiary zewnętrzne łusek są zawsze takie same, to łuski wykazane pod A będą posiadały ścianki cienkie i ich ilość na 1 kg będzie inna niż łusek wykazanych pod B. Łuski po wyważeniu należy odesłać według miaro-



Rys. 3

dajnych zarządzeń, po uprzednim skontrolowaniu przestrzegania obowiązujących przepisów, instrukcji i regulaminów.

Wysyłkę łusek najczęściej dokonywuje się koleją i w tej mierze należy przestrzegać postanowień, obowiązujących na P. K. P., objętych taryfą towarową Część I — A „Przepisy o ładowaniu wagonów towarowych“.

Pomijam tu odnośne przepisy służbowe, obowiązujące przy transportach wojskowych, gdyż te znajdują się w posiadaniu zainteresowanych i nie wątpię o ich znajomości oraz przestrzeganiu. Przytaczam kilka najważniejszych paragrafów przepisów kolejowych z powyższej taryfy, na które często nie zwraca się uwagi, powodując tym samym zupełne zniszczenie lub uszkodzenie ładunku wagonu.

Taryfa towarowa. Część I — A

§ 2.

Ładunek powinien być tak ułożony i umocowany, aby się nie mógł przesunąć nawet w razie uderzeń i wstrząśnień.

§ 3.

1) Ładunek należy rozłożyć w ten sposób, żeby nacisk na koła wagonu, a zwłaszcza na osie skrajne był możliwie równomierny.

2) Jeżeli ładunek jest rozłożony tak nierównomiernie, że pudło wagonu lub ostojnice osiadają na opaskach resorowanych, albo trą się o koła, to wagon taki nie nadaje się do przewozu.

§ 4.

Obciążenie wagonu nie powinno przewyższać nośności wagonu (największej ładowności). Jeżeli nośność nie jest oznaczona na wagonie, ładowność jego można powiększyć o 5 procent.

Z przytoczonych przepisów wynika, że ładowanie wagonów powinno się odbywać w taki sposób, aby ich zawartość nie mogła się dowolnie przesuwac, a jednocześnie równomiernie obciążać osie wagonu.

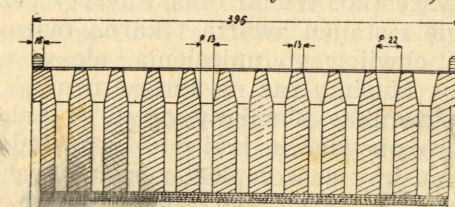
Układanie więc ładunku tylko na osiach, pozostawiając środek niezajęty, jest błędne, gdyż łatwo może spowodować osiadanie pudła wagonu na resorach. Spiętrzanie ładunku na osiach powoduje podczas przetaczania wagonu oraz jego ruchu spadanie i rozrzucanie ładunku w razie niezabezpieczenia przed przesuwaniem. O ile są to skrzynie z łuskami, to bardzo często skrzynie ulegają rozbiciu, zaś łuski rozsypaniu po podłodze.

Aby zapobiec temu, należy ładunek rozkładać na całej powierzchni ładownej wagonu, pamiętając, że nacisk główny powinien być na skrajnych osiach rozłożony równomiernie.

Sposób układania skrzyń nie jest specjalnie przepisami ograniczony i nie ma żadnej przeszkody w wyborze kierunku rozmieszczania skrzyń. Jednak na ogół przyjęto, że skrzynie powinny się układać równolegle do osi podłużnej wagonu.

Skrzynie wymagające transportowania w pozycji stojącej należy dobrze zabezpieczyć w górnej części. Zabezpieczenie powinno być tym silniejsze i dokładniejsze, im skrzynie są wyższe. Mam nadzieję, że tych kilka uwag przyczyni się do uniknięcia wielu przykrych niespodzianek w najbliższej przyszłości.

Machaj Franciszek, st. m. w.



Przekrój A-B

Rys. 4

Polska najwyższym dobrem

Kiedy do koszar rokrocznie napływają młodzi ludzie, przed wychowawcą staje zawsze jedno pytanie: kto oni są i jaką metodę wychowawczą stosować, aby osiągnąć ten główny cel, jakim jest przygotowanie żołnierza do wojny. Któryż bowiem wychowawca, zdający sobie sprawę ze swojego zadania, nie szuka najodpowiedniejszych metod wychowawczych, aby żołnierz, którego wychowuje, odpowiedział wszystkim wymaganiom, jakie mu narzuca jego rola w wojsku. Dziś nie wystarczy żołnierza wyszkolić w rzemiośle wojennym — trzeba go przede wszystkim wychować na dobrego obywatela. Bo tylko dobry obywatel może być dobrym żołnierzem. Służba wojskowa jest służbą ciężką i żołnierz musi się wyrzec wiele na korzyść tej służby; musi umieć pokonywać wiele trudności cierpliwie i wytrwale. Żołnierz, który nie jest zdolny ponosić ofiar jakich od niego wymaga służba w czasie pokoju, tym bardziej nie będzie mógł pokonać tych trudności, jakie stwarza wojna. Zdajemy sobie dokładnie sprawę z tego, że przyszła wojna, dzięki nowoczesnej taktyce, oraz ogromowi środków ogniowych, wymagać będzie od żołnierza nie tylko znajomości walki, ale przede wszystkim wielkiego hartu ducha.

Wojny, które prowadzono przy pomocy zwartych oddziałów należą do przeszłości. W dzisiejszych wojnach możliwość bezpośredniego oddziaływania dowódcy większej jednostki na swych podkomendnych staje się coraz bardziej ograniczona. Strzelec niejednokrotnie staje się własnym dowódcą i wykonanie przezeń zadania zależało będzie od stopnia jego wyszkolenia, oraz od stopnia rozwoju jego wartości duchowych. Mówiąc o dzisiejszym sposobie prowadzenia walki, trzeba sobie uświadomić, że żołnierz, tak jak każdy człowiek, inaczej się czuje w masie, a inaczej kiedy występuje pojedynczo.

Żołnierz działający w większej masie, staje się częścią tej masy, zatracając swoją osobowość i nie ma możliwości zastanowienia się nad swoją sytuacją. Myśli kategoriami masy. Natomiast żołnierz, w ręku którego spoczywa inicjatywa działania, ma większą możliwość analizy zjawisk, które go otaczają i wyciągania wniosków. Jest skłonny do wyolbrzymiania niebezpieczeństwa, poddaje się więcej strachowi, co wszystko osłabia siłę jego woli.

Te dwa czynniki, jakimi są: siła ognia, oraz brak możliwości bezpośredniego kierowania dowódcy w decydującym momencie swoimi podwładnymi, kiedy żołnierz bardziej jest narażony na załamanie się psychiczne, nakazują zaszczepiać żołnierzowi coś potężniejszego, coś coby go rósowało nad obawą o własne życie, coś coby mu dodawało siły do wytrwania w najcięższych chwilach.

My, żołnierze starszego pokolenia, którzy pamiętamy kajdany niewoli, którzy wiemy jak drogo została okupiona nasza wolność, patrząc na naszych sąsiadów zdajemy sobie jasno sprawę, że nie wolno nam nic uronić, coby mogło osłabić naszą siłę mocarstwową, nie wolno nam nie zaniedbać w budowie tej siły, choćby to wymagało od nas największych wysiłków.

Dziś hasłem każdego Polaka musi być mocarstwowa Polska nade wszystko. Wielki czas, abyśmy przeorali naszą psychologię i stanęli zwartą i karną masą nie tylko pod wpływem chwilowego uniesienia, ale w codziennej, żmudnej pracy. Musimy raz na zawsze usunąć z naszego narodowego słownika „słomiany ogień“ i pokochać ten szary, codzienny obowiązek, jaki na nas nakłada państwo.

Tę ideę musimy zaszczepiać naszym wychowankom. Żołnierz, którego wychowujemy, musi wiedzieć, że jest synem wielkiego narodu, który ma przed sobą wielkie cele, musi wierzyć w jego posłannictwo, musi wiedzieć, że do-

brobyt mas zależy od nich samych, że zależy od sumienności w wykonywaniu każdego obowiązku. Że nie wystarczy poświęcić życie w czasie wojny, ale trzeba dawać z siebie maksimum wysiłku w czasie pokoju.

Patrząc na to wszystko, czegośmy dokonali w czasie 20 lat naszego niepodległego bytu, z radością stwierdzamy, że jest to bardzo dużo, ale to jest jeszcze mało w porównaniu z tym, czegośmy pragnęli. Nie dokonaliśmy jeszcze rzeczy, która świadczyłaby o naszej potędze duchowej, nie zdążyliśmy się odrodzić psychicznie.

I dziś, kiedy czucono hasło: „każdy obywatel żołnierzem“, trzeba twardym słowem powiedzieć — każdy Polak obywatelem, dla którego największym dobrem jest Polska. Obywatelem, który dla swojego państwa jest zdolny do największych ofiar.

My, podoficerowie, którym przypadł w udziale wielki zaszczyt wychowywać kwiata młodzieży polskiej, żołnierzy, przyszłych obrońców Ojczyzny, musimy skierować cały swój wysiłek w kierunku urabiania tych młodych charakterów, które nam powierzono. Te wszystkie walory, któreśmy zdobyli w trudzie codziennych obowiązków w czasie kilkunastoletniej służby, te wszystkie cnoty, jakie powinien cechować dobrego obywatela, musimy na każdym kroku wpajać naszym wychowankom.

Podoficer w swojej codziennej pracy styka się bezpośrednio z szeregowcem, ma możliwość obserwacji jego postępowania, widzi jego zalety i wady, widzi jego złe i dobre strony i przy pewnej wnikliwości, może sobie urobić o każdym swoim podkomendnym dokładne pojęcie. Musimy mieć bowiem stale na uwadze, że nasi wychowankowie są to ludzie z różnych środowisk, wychowali się między różnymi ludźmi, którzy mieli na kształtowanie się ich charakterów mniejszy lub większy wpływ. Poza tym, musimy pamiętać, że chcąc osądzić człowieka postępek, trzeba tak jak trybunał doszukiwać się wszystkich przyczyn, które doprowadziły do tego stanu rzeczy.

Pamiętajmy również i o tym, że dziś młodzież narażona jest na wielkie zakusy wrogiej propagandy, zwłaszcza komunistycznej, która stara się wszystkimi sposobami sączyć do młodych dusz rozkład moralny, aby jak najbardziej osłabić to morale społeczeństwa, a zwłaszcza młodzieży, nie zdającej sobie niejednokrotnie sprawy, z oszukańczych sztuczek konspiratorów. By osiągnąć należyty wpływ na żołnierza, trzeba się do niego zbliżyć. Trzeba cierpliwie i wytrwale iść krok w krok za nim. Wykorzystywać wszystkie okoliczności, aby go uświadamiać, uczyć, dawać przykłady. Trzeba być surowym i równocześnie wyrozumiałym. Spotykamy się nieraz z żołnierzami, którzy są zamknięci i trudno od nich coś wydobyć, tym bardziej „szarzy“. Ale i ci ludzie w pewnych momentach są skłonni do wywnętrzania się, trzeba tylko odpowiednio ich podejść. Żołnierz nieraz, pragnąłby wypowiedzieć to, co go nurtuje, pragnąłby się uzalić, czy zwierzyć komuś ze swych trosk, ale często nie ma odwagi, albo nie znajduje takiego „pewnego“ człowieka ze swoich przełożonych, który by w przyjacielskiej pogawędce go wysłuchał.

Gdy będziemy zawsze tą niedostępną „szarżą“, gdy nie pozwolimy naszemu wychowankowi na bliższy kontakt, aby poznać jego duszę, nie osiągniemy naszego celu. Czytanie żołnierzowi pięknych nakazów, jakie są zawarte w cz. I i II regulaminu służby wewnętrznej, nie zawsze trafia do jego świadomości. Regulamin ten, wychowawca powinien sam znać dokładnie i czerpać z niego wskazówki, w jakim celu urabiać charakter swoich podkomendnych.

Podoficer w swej pracy, może poza swoimi czysto służbowymi zajęciami, poświęcić sporo czasu moralnemu wychowaniu swoich podkomendnych. Jest bowiem wiele sposobności ku temu. Na przykład przerwy, czy inne oka-

zje na placu ćwiczeń, świetlica, czy wreszcie dziedziniec koszarowy, dają nam możliwość nawiązania dyskusji na różne tematy. Wybór tematu, zawsze powinien zależeć od wychowawcy, ale do dyskusji należy wciągnąć tych wszystkich, z którymi byśmy chcieli porozmawiać i wybadać ich nastawienie do spraw, które nas najbardziej obchodzą. Trzeba im mówić o dawnej potędze Polski, o tym, że Polska była nie tylko wielka i silna wewnątrz, ale że pod jej skrzydła uciekały się inne państwa w Europie. Że Polska miała wielkich mężów. O tym, co Polskę doprowadziło do upadku, o państwach, o walce o niepodległość. Od Legionów aż po 1920 rok, o powstaniach śląskich, o tym, że Polska po odzyskaniu niepodległości musiała zacząć swą odbudowę we wszystkich dziedzinach życia. Że wszyscy musieliśmy się uczyć dopiero jak pracować i rządzić, że dobrobyt Polski zależy od pracy i zrozumienia każdego obywatela, że Polska ma do spełnienia wielkie cele i że musi wzrastać w potęgę i siłę, gdyż w przeciwnym razie wchłonęłyby nas inne państwa.

Tylko tak pojęta i realizowana praca przyczynić się może do osiągnięcia głównego celu naszej służby pokojowej: wszechstronnego przygotowania żołnierza do wojny.

J. Klusek, sierżant

Walczyć o prymat handlu polskiego

Dziedzina handlu, tak żywo poruszona na łamach „Wiarusa“, powinna stać się przedmiotem ogromnie aktualnym i głęboko nas interesującym, gdyż jest to bardzo ważny czynnik, odgrywający kolosalną rolę w mechanizmie życia społeczno-gospodarczego w państwie i tworzący zasadnicze podstawy dobrobytu w tej czy innej formie. Tym bardziej powinniśmy się zainteresować tym zagadnieniem, że wogóle dziedzina handlu spoczywa dzisiaj w rękach obcego elementu, który nas całkowicie opanował wpływem wyzysku i wyrzucił poza nawias życia handlowego. Trzeba jednak przyznać się szczerze i otwarcie, że my, Polacy, z niewiadomych pobudek wewnętrznych odnosimy się do handlu z pewną rezerwą, a może nawet i z pogardą.

Jest to dziedziczna wada naszego usposobienia i charakteru, który kształtował się i urabiał na podłożu życia, osiadłego na roli. Zresztą czy my kiedykolwiek w naszych metodach wychowawczych i obyczajowych podsuwaliśmy naszym dzieciom ducha kupieckiego? Czy my w tych dzieciach staraliśmy się kiedykolwiek budzić w ten czy inny sposób zmysł kupiecki i zamiłowanie do handlu?

Nie! Na tę dziedzinę nigdy nie kładliśmy i nie kładziemy specjalnego nacisku wychowawczego i nie doceniamy zbyt poważnie handlu jako źródła bytu w życiu gospodarczym narodu. W naszym obyczaju i zwyczaju jest nałogowym przejawem, że gdy ojciec ziemię kopie łopatą—to i syna uczy się robić to samo. Względnie syn, zamiast szukać sobie innych gałęzi pracy, przejmuje z ojca te same metody zdobywania bytu.

Wielu też twierdzi, że do handlu trzeba mieć jakieś takie wykształcenie i przy tym trzeba posiadać większy kapitał na uruchomienie interesu handlowego. Rzecz oczywista, że trzeba posiadać przynajmniej elementarne wykształcenie i nieco zasobów pieniężnych, ale znowu to nas nie usprawiedliwia, że większość kapitałów, ulokowanych w handlu, spoczywa dziś w rękach obcego żywiołu. Nie stoi również temu na przeszkodzie nasz charakter rolniczy, który wprawdzie wycisnął na psychice narodu polskiego specjalne piętno życia, związanego z rolą, ale i nie stworzył specjalnych przeszkód, uniemożliwiających zajęcie się handlem. Trzeba nam tylko mieć trochę sprytu, przedsiębiorczości, dużo silnej woli i niezłomnego postanowienia.

Wprawdzie w obecnych czasach handel polski zaczyna powoli rozwijać się i obejmować coraz szersze warstwy

społeczeństwa, lecz jednak wiele nowopowstałych sklepów upada w zarodkach na skutek deficytu, powstającego zwykle z winy ich właścicieli, którzy nie potrafią poszanować pieniądza i nie umieją zużytkować go w obrotach swego interesu.

Jest to jedna z kardynalnych wad poczynającego się kupiectwa polskiego i pod tym względem jest ono jeszcze mało wyrobione. Gdy tylko więc zaczyna się lepiej powodzić w handlu, gdy w swoich rękach zaczynamy rozporządzać czystym kapitałem, stajemy się wówczas bardzo wygodni, wymagający i wielkopańscy, a równolegle z tym stajemy się rozrzutni i wspaniałomyślni, podnosząc swą stopę życiową ponad poziom możliwości finansowych, co w końcu doprowadza do upadku.

Te wady i przywary nie tworzą z nas bynajmniej narodu, nie nadającego się do handlu. Właśnie przeciwnie, możemy być doskonałymi kupcami czy handlowcami, za czym przemawia nasza energia, konsekwencja, wytrwałość i upartość w działaniach i poczynaniach, ale trzeba tylko rozbudzić w naszych duszach zmysł kupiecki, trzeba nam skierować swoją energię w kierunku opanowania handlu polskiego, aby go zbudować na czysto polskich podstawach i nadać mu czysto polskie zabarwienie.

W ostatnich czasach bardzo dużo mówi się i pisze o celach i zadaniach podoficerów, opuszczających z jakichkolwiek powodów szeregi wojska. Jedni piszą, że podoficer dzięki swemu zakonserwowaniu fizycznemu po przesłużeniu określonych przepisami lat służby zawodowej, posiada w sobie jeszcze tyle energii twórczej, że z całym powodzeniem może jeszcze długie lata pracować na stanowisku cywilno-państwowym, dając państwu pewne korzyści i usługi. Natomiast na emeryturze stałby się bezużytecznym balastem i ciężarem. Inni znowu twierdzą, że najlepiej byłoby, gdyby tak podoficerów umieszczać na roli. Podoficerowie, jako element o pewnym wyrobieniu życiowym i społecznym, potrafiliby postawić swoje gospodarstwo na wyższym poziomie kultury gospodarczo-rolnej, stając się przykładem i wzorem dla prymitywu wiejskiego. W jednym i drugim wypadku jest trochę słuszności, lecz w realizacji tych postulatów napotyka się na pewne trudności natury życiowej, albowiem na te stanowiska pracy czeka dzisiaj tysiące ludzi młodych, o pełni sił i energii twórczej.

Na podstawie tych zagadnień kształtują się dwa zasadnicze kierunki potencjału naszych dążeń, a mianowicie w kierunku zajmowania stanowisk cywilno-państwowych i w kierunku osiedlania się na roli, pomijając tu zupełnie dziedzinę handlu, bardzo ważnego zagadnienia w naszym życiu państwowym. A przecież na tym polu również znalazłoby wielu podoficerów samodzielną i uczciwą, a przy tym intratną pracę dla siebie, zapewniającą beztrudny byt i dającą materialne oparcie dla skromnej emerytury.

Jednak w rzeczywistości do tego zawodu potrzeba koniecznie finansowych zasobów, aby po przejściu na emeryturę posiadać dostateczny kapitał na założenie przynajmniej skromnego interesu. W tym więc wypadku słuszne byłoby stworzenie funduszy odprawowych, na temat których prowadzimy żywą dyskusję. Jest to myśl bardzo piękna i nacechowana zarówno ideą oszczędności, jak i troską o naszą przyszłość na emeryturze. Lecz jednak, abyśmy się stali kupcami i to o pewnej rutynie fachowej, trzeba obok tych funduszy odprawowych zawczasu zainteresować się handlem, trzeba bliżej zapoznać się z jego rachunkowością, towaroznawstwem i techniką kalkulacji, aby uzyskać przygotowanie fachowe do tego zawodu.

To też hasło o organizację nauk handlowych drogą korespondencyjną dla podoficerów zawodowych, rzucone w „Wiarusie“ Nr 11 przez starszego ogniomistrza Urawskiego, ze wszech miar zasługuje na realizację.

A więc walczyć o prymat handlu polskiego!

J. Dziwura, plutonowy

Znad morza i z morza

NOWE TRANSATLANTYKI POLSKIE

Nowe statki GAL'u, przeznaczone do obsługi Linii Południowo-Amerykańskiej, która wykazuje wybitną tendencję rozwojową, otrzymały nazwy: „Sobieski” i „Chrobry”.

Nazwy te, od imienia wielkich Polaków pochodzące i z dziejów Polski zaczerpnięte, dopełniają dotychczasową flotę GAL'u: „Piłsudski”, „Batory”, „Kościuszko”, „Pułaski” i „Polonia”.

Nazwa każdego statku wiąże się ściśle z rolą, jaką mu przeznaczono; nie też dziwnego, że skoro pierwsze nasze transatlantyki, skierowane do Ameryki Północnej, nosiły nazwy popularnych w Ameryce bohaterów Polski — Kościuszki i Pułaskiego, statek, skierowany na rejsy południowo-amerykańskie, zawiązujący do portów Ameryki łacińskiej, został nazwany imieniem bohatera, który w całym świecie chrześcijańskim zdobył sobie sławę i uznanie za obronę Europy przed najazdem tureckim.

Dla ludności portów południowo-amerykańskich, dla pasażerów — cudzoziemców, jadących tym statkiem, buława hetmańska i korona Jana Sobieskiego są symbolem wierności polskiej dla chrześcijaństwa, który to symbol w czasach obecnych przesileni i walk nabiera specjalnej wyrazistości.

„Sobieski” będzie pływał po morzach dalekich od północnej Gdyni przez równik do Buenos-Aires.

Drugi statek otrzymał nazwę „Chrobry”. Jest to także nazwa — symbol, droga każdemu sercu polskiemu. Dla odrodzonego państwa tym droższa, że nieustannie przypomina ideał mocarstwowej Polski, realizowany przez państwowości tej wyraziciela — pierwszego króla polskiego, walczącego o Polskę od morza do morza — Bolesława Chrobrego.

Statek „Sobieski” budowany jest w stoczni angielskiej Swan i Hunter w New Castle-on-Tyne. Statek „Chrobry” w duńskiej stoczni Naskov. Obydwa mają pojemność około 12.000 ton brutto (BRT3), są statkami motorowymi, a szybkość ich będzie wynosić 17 węzłów.

Statki będą wyekwipowane w instalacje chłodnicze, a urządzenie wnętrza odpowiadać będzie wszelkim wymaganiom nowoczesnego budownictwa okrętowego. Każdy z nich będzie mógł zabrać około 950 pasażerów.

Wodowanie motorowca „Sobieski” nastąpi w pierwszej połowie lipca, a już w grudniu statek wyruszy w inauguracyjną podróż do portów Południowej Ameryki. „Chrobry” uruchomiony będzie w roku 1939.

SPUSZCZENIE NA WODĘ KONTRTORPEDOWCA „ZAGREB”

W dniu 30 marca został uroczystie spuszczonej na wodę ze stoczni w Split kontrtorpedowiec „Zagreb”. Na uroczystości byli obecni premier Stojadinović oraz generał Maritch, minister wojska i marynarki. Uroczystość miała niezwykle podniosły charakter i odbyła się przy bardzo licznej udziale publiczności, która tłumnie przybyła do Splitu ze wszystkich okolic Jugosławii.

„Zagreb” jest zupełnie podobny do „Beogradu”, który spuszczone na wodę w grudniu roku zeszłego w Nantes. Główne dane tych okrętów są następujące: wyporność 1.210 ton, długość 98 metrów, siła maszyn 44.000 K. M., szybkość 38 węzłów, uzbrojenie — 4 dzia-

Czyszczenie ciężkiego karabina maszynowego przeciwlotniczego

Fot. kpt. O. Żukowski



ła 120 mm, dwa przeciwlotnicze działka automatyczne 40 mm, oraz dwie potrójne wyrzutnie torpedowe 550 mm.

SETNA ROCZNICA KOMUNIKACJI STATKAMI PAROWYMI PRZEZ ATLANTYK

W dniu 4 kwietnia bieżącego roku upłynęło sto lat od czasu, gdy pierwszy statek parowy „Sirius” (kołowiec) odszedł z Londynu do Nowego Jorku, mając na pokładzie 40 pasażerów. Był to statek drewniany o pojemności 703 ton, zbudowany w roku 1837 i przeznaczony do komunikacji między Anglią a kontynentem. Parowcem dowodził kapitan Ryszard Roberts, oficer brytyjskiej marynarki wojennej. Podróż do Nowego Jorku trwała 19 dni, z powrotem 15 dni.

Wprawdzie pierwsze doświadczenia, związane z wykorzystaniem pary do poruszania statków datują się już od roku 1783, gdy markiz Jouffroy d'Abbans zademonstrował w Lyonie swój słynny „pyroscaphe”. Jednakże wynalazek ten znalazł zastosowanie jedynie w odniesieniu do statków żeglugi przybrzeżnej i śródlądowej. Uważano dość długo, że dalsze podróże przy pomocy maszyn parowych są niemożliwe, ponieważ statek nie będzie w stanie zabrać dostatecznej ilości węgla. To też sukces, osiągnięty przez „Sirius”, stanowi punkt zwrotny w dziejach komunikacji parowej na morzu.

W rok później została uruchomiona do Ameryki regularna linia przez S. Cunarda, założyciela jednego z największych do dnia dzisiejszego towarzystwa okrętowego. Cunard pierwszy uruchomił statki parowe żelazne. Pierwszym tym statkiem był kołowiec „Britania”, który kursował począwszy od roku 1839 między Liverpoollem, Halifaxem i Bostonem.

Dopiero w roku 1843 został uruchomiony pierwszy statek o napędzie śrubowym — „Great Britain”, później, w roku 1858 — „Great Eastern” i wreszcie w roku 1904 pierwszy statek parowo-turbinowy „Virginian”, a w dwa lata później słynny „Mauretania”, który w ciągu 22 lat utrzymał przy sobie błękitną wstęgę Atlantyku, odebraną dopiero w 1929 roku przez „Bremen”, następnie przez „Conte di Savoia” w roku 1931, i ostatnio przez „Normandie”.

NIEMIECKA FLOTYLLA RZECZNA NA DUNAJU

W związku z anslusem rząd niemiecki wyjawiał zamiar posiadania na Dunaju flotyli statków wojennych. Na podstawie decyzji kanclerza Rzeszy dotychczasowa flotylla austriacka została podporządkowana admirałowi Roederowi, naczelnemu dowódcy marynarki niemieckiej.

Zamierzenia rządu niemieckiego co do pozostawienia flotyli na Dunaju spotkały się z bardzo nieprzychylnym oddźwiękiem w Rumunii. Omawiając tę kwestię, prasa rumuńska podnosi, że żądane z siąsiadujących państw nie może być posądzonych o agresywne zamiary, a zatem utrzymywanie flotyli na Dunaju nie znajduje uzasadnienia z punktu widzenia potrzeb obronnych.

KONTRTORPEDOWIEC DLA MARYNARKI HOLENDERSKIEJ

Stocznia Droogdok Maatschappij w Rotterdamie otrzymała od rządu holenderskiego zamówienie na budowę dwóch kontrtorpedowców. Umowa została podpisana w końcu marca bieżącego roku.

Nowe kontrtorpedowce będą miały wyporność po 1.600 ton, 36 węzłów szybkości, uzbrojenie ich będzie stanowiło pięć dział 120 mm, cztery przeciwlotnicze automatyczne działka 40 mm, oraz osiem wyrzutni torpedowych, wymiary: długość 106 m i szerokość 10,5 m.

Kontrtorpedowce będą przystosowane do zabierania na pokład małego wodnosamolotu typu Fokker. Wykończenie tych okrętów przewidziano w ciągu dwóch lat.

JAPONIA WSTRZYMAŁA WYDANIE 3 ŁAMACZY ŁODÓW, ZBUDOWANYCH DLA ZSRR

Agencja Domei donosi, że wskutek naprężenia japońsko-sowieckich stosunków, stocznie japońskie wstrzymały wydanie 3 zbudowanych na zamówienie ZSRR łamaczy lodów.

BUDŻET ANGIELSKIEJ MARYNARKI WOJENNEJ

Budżet angielskiej marynarki wojennej na rok 1938/39 ma wynosić 150.000.000 funtów. Jest to najwyższa suma, wydana w ciągu jednego roku na rozbudowę floty od 1919 r., kiedy budżet marynarki wynosił 154.000.000 funtów.

Budżet ministerstwa wojny ma być również bardzo wysoki i osiągnie prawdopodobnie sumę 100 milionów funtów.

FLOTA ATLANTYCKA STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Na komisji morskiej parlamentu admirał Dubose określił koszty budowy floty, mogącej przeprowadzić samodzielne działania na Atlantyku na 3,2 miliardy dolarów. Flota taka musiałaby się składać ze 166 okrętów wojennych i 53 okrętów pomocniczych, których budowa potrwałaby około 10 lat. Z drugiej strony przewodniczący komisji Winson oświadczył, że ani rząd, ani kierownictwo marynarki wojennej nie liczą się z koniecznością budowy takiej floty. Jeżeli stosunek flot 5:5:3 będzie utrzymany, dotychczasowa flota amerykańska wystarczy dla obrony amerykańskich wybrzeży.



25.VI.1938 r. Plenum zjazdu delegatów Związku Legionistów

Dnia 25 czerwca bieżącego roku odbył się w Warszawie walny zjazd Związku Legionistów polskich, zwoływany w myśl statutu co dwa lata.

Na walny zjazd delegatów przybył Marszałek Edward Śmigły-Rydz, który został wybrany dożywotnim, honorowym komendantem Związku Legionistów. Komendantem naczelnym wybrany został minister Juliusz Ulrych.

W Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie odbyło się uroczyste otwarcie wystawy dzieł Jana Matejki. Wystawę tę urządzono w setną rocznicę urodzin mistrza. Nad wystawą objął protektorat Marszałek Śmigły-Rydz, który też dokonał jej otwarcia.

Pan minister spraw wojskowych generał dywizji Tadeusz Kasprzycki przyjął na specjalnym posłuchaniu zarząd główny Związku Pracowników Administracji Wojskowej R. P.

Zarząd główny prosił pana ministra o przyjęcie godności członka honorowego związku oraz zaprosił na uroczysty obchód X-lecia związku, który odbędzie się w dniach 19—20 listopada bieżącego roku.

W Wilnie obradował IV wielki zjazd peowiaków, na który przybyło około 400 delegatów ze wszystkich okręgów polskich wraz z pocztami chorągwanymi, delegowanymi z każdego okręgu przez zarząd główny Związku Peowiaków z prezesem ministrem M. Kościalskim na czele.

Marszałek Śmigły-Rydz nadesłał na zjazd pismo następującej treści:

„Peowiacy! W dniu zjazdu przesyłam Wam serdeczne pozdrowienia. Wiem, że piękna tradycja peowiacka i dobro Polski są drogowskazami w Waszej pracy. Na tej drodze spotkamy się zawsze“.

W dniu 1 bieżącego miesiąca Marszałek Śmigły-Rydz przyjął na łącznej audiencji ministra Juliusza Ulrycha w charakterze komendanta naczelnego Związku Legionistów Polskich oraz ministra Mariana Zyndram - Kościalskiego w charakterze prezesa Związku Peowiaków.

Obaj ministrowie złożyli Panu Marszałkowi sprawozdanie z odbytych zjazdów delegatów obu związków, które Pan Marszałek z dużym zadowoleniem przyjął do wiadomości.

W dniu 1 bieżącego miesiąca na lotnisku na Okęciu w Warszawie wylądował pierwszy samolot komunikacyjny węgierski, otwierając stałą komunikację między Warszawą a Budapesztem.

Pilotów i delegację węgierską powitali przedstawiciele ministerstwa komunikacji i PLL „Lot“.

Na przylądku Rozewskim w latarni morskiej im. St. Żeromskiego, staraniem pisarzy-marynistów Tow. Literatów i Dziennikarzy z Warszawy, otwarty został pokój, w którym przed laty genialny pisarz pisał swój „Wiatr od morza“. Pokój ten stanowić będzie jakby małe muzeum, jak również swego rodzaju oddanie hołdu na wybrzeżu pamięci wielkiego pisarza.

W związku z restauracją krypty św. Leonarda na Wawelu, zostały odkryte fragmenty architektoniczne, pochodzące z okresów

romańskiego i gotyckiego wraz z malowidłami z tych czasów. Malowidła, odkryte zupełnie przypadkowo, odznaczają się żywą barwą. Pod pokrywą wapienną zachowały się one zupełnie dobrze i przedstawiają kilka postaci świętych, aniołów itp.

Właściciele działek robotniczych w Starogardzie na Kociewiu uchwalili wybudować na swym osiedlu pomnik św. Andrzeja Boboli. Utworzył się specjalny komitet, który się tą sprawą zajął. Będzie to pierwszy pomnik tego świętego odrodzonej Polski na północnym Pomorzu.

Dnia 29 czerwca bieżącego roku odbyło się w Świdniku, pod Lublinem, uroczyste otwarcie szkoły pilotów im. Marszałka Śmigłego-Rydza, ufundowanej przez pracowników KKO z całej Polski, połączone z rozpoczęciem pierwszego kursu szkoleniowego.

Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego prof. dr. Wojciech Świątosławski obchodził w ścisłym gronie swych współpracowników, kolegów i uczniów 30-lecie swej pracy naukowej.

W wiosce przygranicznej Stelmachowo urządzono dzień pracy. Pomimo niepogody zgromadziło się około 1.700 mieszkańców. Niektórzy przybyli z odległości 20 km.

Po wspólnej modlitwie ludność wraz z wojskiem zabrała się ochotczo do pracy. W ciągu 6 godzin zrobiono dwa i pół kilometra drogi.

Nestor aktorstwa polskiego, dyrektor teatru Narodowego w Warszawie, Ludwik Solski, odznaczony został przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej krzyżem niepodległości.

W Wilnie obchodzono pod protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej czwarty zjazd chemików polskich, połączony z obchodem 100 rocznicy śmierci Jędrzeja Śniadeckiego.

W wiosce rodzinnej ś. p. Stanisława Serafina, żołnierza KOP, poległego pod Marcinkąncami, zapoczątkowano budowę pomnika celem uczczenia pamięci żołnierza, który zginął na posterunku.

W Poznaniu odbyły się uroczystości wręczenia sztandarów oddziałom artylerii.

Sztandary ufundowane zostały przez obywatelstwo Poznania, Gniezna i ziemi kaliskiej.

Na uroczystościach Pana Prezydenta reprezentował generał Rómmel.

W Krakowie dokonano poświęcenia Domu Przeciwgruźliczego. Aktu poświęcenia dokonał ks. metropolita Sapiecha w obecności wojewody krakowskiego, Tymińskiego, prezydenta miasta dr. Kaplickiego i pułkownika dyplomowanego Porczyńskiego.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej mianował posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym w Rydze p. Jerzego Kłopotowskiego, dotychczasowego charge d'affaires Rzeczypospolitej w Rydze.

Posłem łotewskim w Warszawie mianowany został p. Ludwik Ekis.

Władze wojskowe, w porozumieniu z władzami kościelnymi, mianowały naczelnym kapelanem Legij Akademickich ks. dr. Władysława Padacza, kawalera orderu wirtuti militari, b. ochotnika wojsk polskich w roku 1920.

24.VI.1938 r. Wycieczka zbiorowa szlachty zagrodowej z hołdem u Marszałka Śmigłego-Rydza





Jak wiadomo w dniu 1 lipca b. r. przybył do Kowna pierwszy pociąg z Warszawy. Zdjęcie przedstawia uścisk dłoni pomiędzy kierownikiem ambulansu litewskiego Landwarów—Kaunas, a urzędnikiem pocztowym Olechnowiczem (Polska)

Ze świata

W Missolonghi, świętym mieście Grecji, jako dalszy ciąg uroczystości, związanych z odsłonięciem pomnika Polaków, poległych za wolność Grecji, o czym donosiliśmy, odbyło się oficjalne nadanie jednej z głównych ulic nazwy Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Burmistrz miasta Missolonghi w obecności władz i licznej publiczności odsłonił tablice marmurowe na rogach ulicy z napisem: „Odos stratachou Pilsudski” (ulica Marszałka Piłsudskiego). Burmistrz wygłosił przemówienie, w którym podkreślił zasługi Wielkiego Marszałka dla Polski.

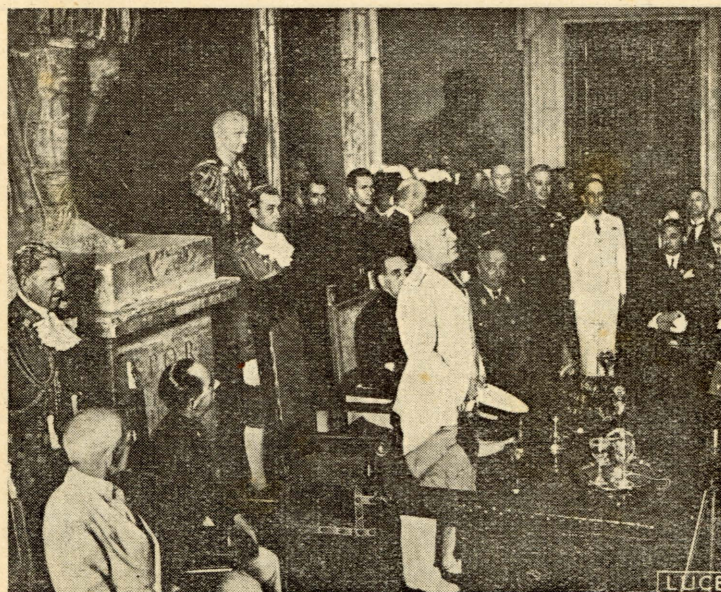
Wskutek katastrofalnych powodzi Albania zmuszona jest w bieżącym roku sprowadzić znaczną ilość kukurydzy z zagranicy.

Mussolini w imieniu narodu włoskiego ofiarował dla biednych w Albanii 10.000 kwintali (100 wagonów) kukurydzy.

Ambasador polski w Paryżu Łukasiewicz wręczył p. Ewie Curie odznaki kawalerskiego krzyża „Polonia restituta”, nadanego jej przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej za książkę, którą Ewa Curie napisała o swojej matce — Marii Skłodowskiej-Curie.

Senator Millard E. Tyllings wniósł bil do kongresu, domagając się wyasygnowania 45.000 dolarów na pomnik gen. Pułaskiego w Baltimore przez rząd federalny. Wniosek swój senator Tyllings umotywowował tym, że pomnik ten powinien stanąć tam, gdzie Pu-

Moment uroczystego otwarcia przez szefa rządu włoskiego Mussoliniego wszechświatowego kongresu wczasów w Rzymie



łaski, jako szef pierwszego pułku kawalerii amerykańskiej, po raz pierwszy go sformował.

Dziennik włoski „Azzione Coloniale”, omawiając polskie żądania kolonialne, stwierdza, że głównym argumentem Polski jest przeludnienie kraju oraz konieczność sprowadzenia surowców z zagranicy.

Dziennik przytacza liczby wzrostu ludności Polski, zaznaczając, że w ciągu ostatnich 37 lat, mimo silnej emigracji, ludność obecnego terytorium Polski wzrosła z 25 do z górą 34 milionów.

W pierwszych dniach sierpnia 1939 roku odbędzie się oddanie pod opiekę ministerstwa wojny mauzoleum Władysława Warneńczyka w Warnie.

Projektodawcą i wykonawcą mauzoleum Warneńczyka jest architekt Antoni Miszewski z Warszawy.

W „Dniu bohaterów” (28 czerwca) w obecności ministra wojny gen. Marieza na górze Aralo dokonano przewiezienia trumny ze zwłokami jugosłowiańskiego Nieznanego Żołnierza do nowowzniesionego mauzoleum. Oddziały wojska, asystujące tej ceremonii, oddały należne honory.

Do Berlina przybyło 200 członków związku rodowego Goeringów. Związek ten założony został w roku 1911. Wszyscy członkowie rodu byli przez czas pobytu na zjeździe gośćmi feldmarszałka, który na ich cześć wydał wielkie przyjęcie oraz urządził szereg wycieczek i festynów.

Jak podaje prasa, ofiarą „czystki” w czerwonej armii padło od maja roku ubiegłego (proces Tuchaczewskiego) 384 generałów, w tym dwóch marszałków, trzech komandorów 1 rangi, dziesięciu komandorów 2 rangi. Liczba ofiar „czystki” wśród oficerów sztabowych i liniowych wynosi około 25 procent.

Nad brzegiem rzeki Izery, na polach krwawych walk z okresu wojny światowej, stanie wkrótce monumentalny pomnik króla Alberta I.

Pomnik króla wznoszą b. kombatan ci belgijscy. Niezwykle charakterystycznym szczegółem, dotyczącym budowy tego pomnika jest fakt, iż pieniądze zebrane nań zostały głównie ze sprzedaży specjalnego znaczka pocztowego, który został rozchwytyany przez filatelistów całego świata, mimo dość wysokiej ceny (10 franków).

Były cesarz niemiecki Wilhelm II, który ma obecnie 79 lat i w roku bieżącym ma obchodzić 50-tą rocznicę swej koronacji, nie znosi obecnie klimatu Holandii i pragnąłby się przenieść nad Lago Maggiore. Były cesarz ma zamiar zakupić hotel „Verito” w Askonie w pobliżu Locarna i tam zamieszkać.

Statystyka wykazuje, że w chwili obecnej Stany Zjednoczone posiadają 10 milionów 310 tysięcy zarejestrowanych bezrobotnych.

W stosunku do miesiąca kwietnia bieżącego roku liczba bezrobotnych wzrosła o 200.000.

Mennica angielska odstąpiła mennicy francuskiej medala, który został wybity w Anglii z okazji koronacji króla Jerzego VI i królowej Elżbiety. Medal ten będzie wybity przez mennicę francuską z okazji przyjazdu angielskiej pary królewskiej w bieżącym miesiącu do Paryża.

Mussolini przyjął w pałacu Weneckim ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej przy Kwirynale Weniawę-Długoszwoskiego, z którym odbył rozmowę, utrzymaną w serdecznym tonie.

Nad jeziorem Tana w Afryce wschodniej wzniesiono kolumnę, mającą upamiętnić zwycięstwo Włoch nad Abisynią. Na cokole kolumny widnieje lew z herbu Abisynii przebity mieczem.

Zakłady Douglasa w Stanach Zjednoczonych zbudowały olbrzymi samolot pasażerski, który wygodnie zmieści w swym wnętrzu 42 pasażerów. Samolot wyposażony jest w elektryczną kuchnię, a nawet w łazienkę. Szybkość olbrzymia wynosi około 400 kilometrów na godzinę.

Lotnictwo japońskie rozwija ożywioną działalność wzdłuż linii kolejowej Kanton — Hankau, na której dokonano wielokrotnych bombardowań w celu przerywania komunikacji. W ostatnich dniach samoloty japońskie wielokrotnie bombardowały Kanton.

W pobliżu Berlina spadł podczas lotu próbnego najnowszy trzymotorowy niemiecki samolot pasażerski „Ju-52”. Cała załoga w liczbie siedmiu osób, składająca się z lotników rzeczoznawców, poniosła śmierć.

W stepie Turkiestanu

Kubkar niewiele ma wspólnego z naszymi wyścigami koni. Terenem zawodów jest pierwsza lepsza przestrzeń stepu, na której wyznacza się tylko jeden punkt: metę. Sta-je do biegu kto chce i gdzie chce. Gra polega na tym, że w sporej odległości od mety starszy Kirgiz, naczelnik gonitw, ktoś w rodzaju kierownika zawodów, rzuca między zawodników zabitego kozła lub barana. Ten, kto go uchwyci i zdoła dostawić do mety — zwycięża. Można się przytem dzielić na grupy i partie, pomagać i przeszkadzać jeden drugiemu bez żadnych ograniczeń, z wyjątkiem użycia broni. Gra powtarza się tak długo, aż zawodnicy i konie ustaną. Zwycięzca otrzymuje nagrodę pieniężną, no i sławę, którą koczownicy poniosą w obszary Azji, od morza Kaspijskiego za Ural i granicę Chin. Że się przy tym w ogniu walki załatwi niejeden stary obrachunek rodowy i osobisty, jest samo przez się zrozumiałe.

Na niebie przyświecała jeszcze zorza poranna, kiedy obudził mnie Russul.

— Wstawaj! — szarpał mnie niecierpliwie za ramię — zapomniałeś? Kubkar!

— Jak to? Już się zaczyna?

— Zaraz się zacznie!... jak możesz spać?... będzie gonitwa, jakiej nie widział świat!... Zawodnicy podzielili się na trzy partie!

— Ah?

— Jedna Sauran-Chana, druga Kara-Kirgizów, tych z gór...

— A trzecia?

— Russul Muhameda — nadał się dumnie.

— Co, masz tu krewnych?

— Nie! ale w moich karawansarajach pracują najlepsze „kazaki“. Mam tu dwieście ludzi i koni... zobaczysz! No, ruszaj się!

Wataha, oczekująca Russula koło wsi, przedstawiała się rzeczywiście niezgorzej. Drab w draba o minach chytłych i zawadiackich, przyniesiony do konia, jakby się na nim urodził, stanowił drużynę, która napewno powinna była odegrać ważką rolę w gonitwie. Dobrze podebrane, rosłe i krwiste konie, zdradzały również, iż kubkar nie był dla nich nowiną. Kiedy wjechaliśmy na miejsce gonitw, powitał nas pomruk podziwu i zdziwienia.

— Słyszałeś — szepnął Russul — nie spodziewali się... Salem alejkum — wznosił rękę na powitanie starszyzny.

— Salem! — odpowiedziano.

Usunąwszy się w bok, usiłowałem ogarnąć sytuację pola zawodów. Rozpostarta przede mną przestrzeń nie różniła się niczym od zwyczajnej w kraju tym dziczy stepowej. Być może tylko, że ze względu na bliskość gór, była więcej niż zwykle nierówna. Liczne rozpadliny i wyrwy przecinały ją wzdłuż i wszerz — gdzieś, głębiej rysowała się wstęga wyschłego potoku, porośła cienistymi krzewami i olbrzymimi kępami traw. Uczestnicy, a zapewne też i świadkowie zawodów, rozrzućli się po tej przestrzeni bez żadnego oczywistego ładu, w grupkach, przypominających obozowisko watahy, wypoczywającej w pochodzie. Niektórzy leżeli na ziemi, patrząc w niebo, inni błędzili tam i sam konno, prowadząc konia za uzdę. Opośdał miejsca, gdzie stałem, była widocznie meta, zważywszy odświętnie ubraną grupę starszych Kirgizów. Kierownikiem gonitwy był zapewne rosły starzec o siwej brodzie, piastujący zarządnictwo barana. Towarzysze jego, coś w rodzaju komitetu czy rady, przeliczali pieniądze, złożone na nagrody w złotych i srebrnych monetach. Musieli mieć wiele trudności z po-



Zjazd Kirgizów na Kub-kar

działem, skoro słońce stanęło już wysoko na niebie, a oni ciągle jeszcze kiwali głowami, liczyli i debatowali. Spośród jednakże tysiąca zebranych w stepie ludzi — niecierpliwilem się zwłoką chyba tylko jeden ja. Inni, jak rychło znaleźli się na placu, tak teraz obojętnie czekali na początek zabawy.

Wreszcie... zaczęło się! Z grona starszych powstał kierownik gonitwy, dosiadł konia, uniósł w górę barana, pokazując go wszystkim i lekkim, spokojnym truchcikiem ruszył przed siebie. Pociągnięty przez Russula zająłem teraz miejsce na wzniesieniu stepowym, w małej odległości od mety, skąd mogłem lepiej widzieć przestrzeń gonitwy.

— Stój tu i uważaj! — doradził troskliwie — gdybyś widział, że pędzą ku tobie, uciekaj. Mogą cię strącić na śmierć.

Wiedząc już coś niecoś o gonitwach kirgiskich, wziąłem sobie do serca ostrzeżenie Russula, aczkolwiek nic nie zdradzało na razie, że pędzić można znaleźć się tu w niebezpieczeństwie. Kirgiz z baranem jechał spokojnie naprzód, zaledwie zauważony przez zaległe w stepie watahy. Niektórzy tylko z jeźdźców jeli opieszale przyłączać się do niego, tworząc coś w rodzaju świty, narastającej zwolna do dziesięciu... dwudziestu... trzydziestu koni. Reszta gapiała się na nich, albo wręcz przed siebie, jak gdyby w ogóle nie wiedziała, co się dzieje.

Na kilometr lub dalej jeszcze od mety naczelnik przystanął. Rozejrzał się w koło, poczekał chwilę i... silnym rzutem rzucił barana w powietrze.

— Patrz! — krzyknął Russul, ściskając mnie za ramię. Nie potrzeba było nawoływać. Patrzałem. Z żalem w sercu, bo mnie już znużyła ospałość, z jaką przystępowałem do zabawy. Przez chwilę rozśmieszył mnie starszy, który rzuciwszy barana, uciekał z pola jak oparzony, aczkolwiek nic a nic nie zagrażało jego szanownej osobie. Ruch pewien powstał tylko na miejscu, gdzie porzucono barana. Świta, towarzysząca starcowi, rzuciła się bowiem tam wcale energicznie. Zaraz jednak zastygła. Nic dziwnego! Trzy, może już teraz cztery dziesiątki koni stłoczone w jednym miejscu, nie mogły ruszyć ani w przód, ani w tył. Tłok musiał być między nimi potężny, ale...

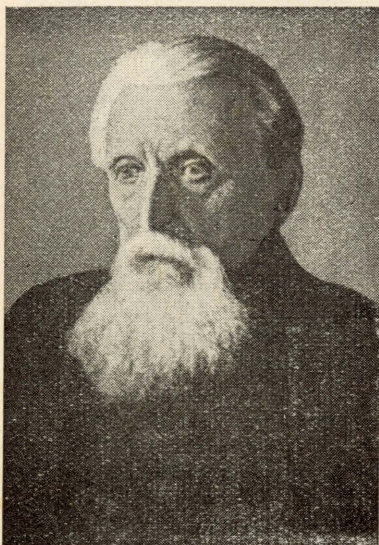
— Uważaj! — napominał mnie Russul.

Uważałem. I cóż z tego? Kłęb jeźdźców poruszał się jak masa w przód i w tył. Kręcił się koło swej osi i właściwie tkwił w miejscu, jak gdyby więziła go ze stepem jakaś kotwica. Gdzie był baran, kto trzymał go, a kto wyrwał, nie można było odróżnić.

Naraz zaszło coś dziwnego. Jeden po drugim jeźdźcie zaczęli zniknąć z siodła. Spadli, czy co?

(D. c. n.).

Oświata i kultura



Nasi pisarze

ALEKSANDER ŚWIĘTOCHOWSKI, historyk, krytyk i filozof, człowiek, który był symbolem epoki. Żarliwy demokrat, wielki indywidualista, ideowo związany z ruchem pozytywistycznym. We wszystkich swych wystąpieniach publicznych bronił praw człowieka, szukał jego wiecznej treści, wierząc uparcie w postęp, zwycięstwo, solidarność i triumf etyki. Bronił on młodzież od wpływów rosyjskich, mając do pomocy całą elitę postępową kraju.

Żywotność jego umysłu była zadziwiająca. Przez całe życie pracował stale nad sobą, śledząc dzieje myśli ludzkiej w ciągu wieków i modyfikując swoje poglądy.

Pióro Świętochowskiego ostre i żarliwe, podbiło umysły współczesnych żelazną argumentacją, jasnym sprecyzowaniem najbardziej chłodnych, niemal cierpkich uwag o życiu. Chłodny intelektualista, w metodach pracy reprezentował w stylu pisarskim najlepszy gatunek publicystycznej namietności, która go wniosła na szczyty popularności. Stał się on symbolem słowa zdobywczego, słowa nawracającego.

Pracował do ostatnich niemal chwil życia. Jeszcze przed dwoma laty ukazały się dwie jego książki p. t. „Twinko” i praca historyczna „Genealogia teraźniejszości”.

Aleksander Świętochowski urodził się w 1849 roku w podlaskim Stoczku. Uczył się w Szkole Głównej w Warszawie, a następnie w Lipsku, gdzie w 1876 roku uzyskał doktorat filozofii. Pracował początkowo w różnych czasopismach warszawskich („Tygodnik Ilustrowany”, „Przegląd Tygodniowy”, „Gazeta Polska”, „Nowiny” itd.), po czym od 1881 roku wydawał przez 20 lat „Prawdę”. W latach 1908—1912 był redaktorem i wydawcą „Kultury polskiej”, a w latach 1910—1915 — „Humanisty polskiego”.

O prawdy swoje walczył piórem, jako publicysta, felietonista, nowelista i powieściopisarz. Pod pseudonimem Władysława Okońskiego wydał kilka dramatów z wyraźnymi tezami. W „Ojcu Makarym” (1875) myślał przewodnią jest walka jednostki z otoczeniem, „Helvia” daje świetny obraz dumań deterministy i pesymisty.

Z długiej listy ogłoszonych drukiem prac Świętochowskiego wymienić należy: „Dumania pesymisty” (1877), „O epikureizmie” (1880), „Poeta jako człowiek pierwotny” (1896), „Obrazki powieściowe” (1896—1897), „Bajki” (1897), „O prawach człowieka i obywatela”, „O prawach mniejszości” (1907), „Utopie w rozwoju historycznym”, „Źródła moralności” (1912), „Historia chłopów polskich” (2 tomy — 1925 i 1928), „Nałęcz” (1929), „Twinko” (1936), „Genealogia teraźniejszości” (1936).

Otwarcie wystawy dzieł Jana Matejki w warszawskiej Zachęcie
Sztuk Pięknych w setną rocznicę urodzin mistrza



W roku 1927 Świętochowski odznaczony został nagrodą literacką m. Łodzi.

W ostatnich latach mieszkał w majątku swoim Gołotczyzna, w powiecie ciechanowskim, gdzie zmarł w maju 1938 roku.

Oświata w wojsku

Katowicki pułk piechoty zorganizował w pierwszych dniach lipca żołnierską wycieczkę do Gdyni pod kierownictwem majora Henryka Kowalówki.

Wycieczka udała się na Hel statkiem Żegluga Polskiej, po czym zwiedziła porty wojenny i handlowy oraz zakłady przemysłowe.

Torunński batalion telegraficzny urządził wycieczkę krajoznawczą dla uczniów kolejnego kursu kandydatów na podoficerów łączności. Kierownictwo wycieczki spoczywało w rękach porucznika Wałaszka Bronisława i starszego sierżanta Bednarskiego Alojzego w charakterze szefa.

Wycieczka zwiedziła Gdynię, Rozewie, Jastrzębią Górę.

Zarząd Koła Polskiego Białego Krzyża w Bochni w porozumieniu i przy wydatnej pomocy komendy garnizonu w Bochni urządził wystawę prac żołnierskich w świetlicy wojskowej.

Otwarcie wystawy nastąpiło 16 czerwca bieżącego roku w obecności władz admin. samorządowych i wojskowych.

Wystawa obejmowała 8 działów: 1) rolniczy, 2) czytelnictwa, 3) nauczania, 4) introligatorski, 5) teatralny i śpiewu, 6) artystyczno-malarski, 7) zdobniczy i 8) gier i zabaw.

Pięknie udekorowana świetlica żołnierska wypełniona pracami żołnierzy, świadczy, że żołnierz znajduje tutaj ciepło rodzinne i nie tylko godziwą rozrywkę, ale po pracowicie spędzonym dniu rzeźbi i kształtuje swoją duszę w myśl hasła Wielkiego Wodza: „Każdy żołnierz obywatelem”.

Wystawa żołnierska, umiejętnie rozmieszczona przez kierowniczkę świetlicy nauczycielkę p. Kaszubiankę Irenę, spotkała się z uznaniem licznie zwiedzających.

Chętnie zwiedzała wystawę młodzież szkolna, oglądając pożyteczne i efektowne prace żołnierzy, przysłuchując się pieśniom żołnierskim, granym przez orkiestrę świetlicową.

Należy podkreślić, iż cel imprezy został w zupełności osiągnięty, przyczyniając się do silniejszego zacieśnienia więzów łączących wojsko z młodym pokoleniem i społeczeństwem.

KRONIKA OŚWIATOWA

W Warszawie postanowiono wybudować „Dom artysty polskiego”. Ma on stanąć na Saskiej Kępie. Dom będzie zawierał pracownię dla artystów malarzy i rzeźbiarzy, pokoje klubowe oraz hotel dla artystów.

DOKSZTAŁCANIE ZAWODOWE PODOFICERÓW

Jak już ogłaszaliśmy w „Wiarusie”, staraniem WINO, prowadzony jest przez Inst. Ośw. Prac. dla podoficerów kurs informacyjny w zakresie stacyjnej służby P. K. P. Celem kursu, zorganizowanego za zezwoleniem Ministerstwa Komunikacji, jest ogólne zaznajomienie jego uczestników z pracą kolejową na stacjach P. K. P. z zakresu służby ruchu i handlowo-taryfowej.

Dla uzupełnienia kursu teoretycznego, uczestnicy kursu będą odbywali za zezwoleniem Ministerstwa Komunikacji bezpłatną praktykę na stacjach P. K. P. przez okres czasu nie dłuższy jak 2 miesiące.

Zgłaszającym się podoficerom na praktykę — umożliwiające będzie zapoznanie się z pracą w służbie ruchu w ogólnym zakresie czynności manewrowego, zwrotniczego, nastawniczego i dyżurnego ruchu, oraz ze służbą handlowo-taryfową w ekspedycjach towarowych i kasach na stanowiskach: asystenta, kancelisty i magazyniera.

Odbywający praktykę podoficerowie, nie będą dopuszczani do wykonywania jakichkolwiek czynności służbowych, praktyka ich ograniczać się będzie jedynie do zapoznania się ze sposobem i zakresem wykonywania czynności służbowych przez pracowników na omawianych wyżej stanowiskach służbowych, przy czym dotyczący pracownicy mogą w miarę możliwości, bez uszczerbku dla normalnego toku pracy, udzielać odbywającym praktykę podoficerom odpowiednich informacji z zakresu swej pracy.

Po ukończeniu praktyki, otrzymają podoficerowie zaświadczenia od odpowiednich zawiadowców stacji, stwierdzające czas trwania odbytej praktyki.

Zaświadczenia nie będą zawierały opinii o praktykancie. Podoficerom, odbywającym praktykę, nie przysługują żadne świadczenia ze strony przedsiębiorstwa P. K. P.

Ogólnik Ministerstwa Komunikacji (Biuro Pers.) N. P. 5-58/139/38 z dnia 22.VI bieżącego roku poleca Dyrekcjom wydanie zainteresowanym stacjom odpowiednich w tej sprawie zarządzeń.

Poznań-Berlin, a rok 1848

Dziewięćdziesiąt lat mija, gdy na wieść o rewolucji w Berlinie społeczeństwo polskie w Poznaniu rozpoczęło powstanie hasłem: „teraz albo nigdy”. Od tej chwili na ulicach miasta zaczęły powiewać chorągwie polskie i rozdawano publiczności kokardki o barwach narodowych. Dziwnie to trochę wygląda, jak na naród wojowniczy, że od samego początku nie wystąpiono orężnie i nie polarała się krew. Stało się to, dzięki łagodnym i przychylnym odezwo, idącym jedna za drugą z Berlina, a zapewniającym Polakom w całości ich dążenia wolnościowe. Jak brzmiały te odezwy, przytoczę w skróceniu dwie:

Odezwa pierwsza, ogłoszona drukiem jako odezwa Niemców do Polaków, znajdująca się obecnie w archiwum w mieście powiatowym w Środzie:

„Polacy! Wybiła godzina, i spadły z ludów okowy. Od Renu aż do Prosnego jeden rozbrzmiewa tylko okrzyk: wolność! Tchnienie Boże idzie nad ziemią, roznosząc ten okrzyk od ludu do ludu i łącząc w nim wszystko. Polacy! i dla was wreszcie nastał dzień wolności, dzień odkupienia owej wielkiej zbrodni w historii, którą popełniono na was — koniec długotrwałych nieszczęść waszych. Wiecie, jakie sympatie ku wam ożywiały naród niemiecki z oddali i z bliska. Wasi wygnańcy z 1831 roku przekonali się o tym, a w roku 1846 wasz okrzyk bólesci wzbudził głośnie echo w całej ojczyźnie Niemców. Teraz bracia nasi w Berlinie dali początek zmartwychwstaniu waszemu”.

Odezwa druga:

„Polacy! chętnie przyjmujemy bratnią dłoń waszą, którą wyciągnęliście ku nam w swej wczorajszej odezwie. Zupełnie pojmujemy i szanujemy zapał, który was ogarnął, bo chcielibyśmy tylko wolne narody widzieć na całej kuli ziemskiej. Lecz prawem rozumnej wolności jest nie obalenie, ale zreformowanie istniejącego porządku rzeczy. Odezwa wasza jest nam dowodem, żeście świadomi tej różnicy. Nie chcemy być waszymi wrogami, — chcemy być waszymi braćmi”.

Te i inne podobnej treści odezwy podziały tak, że Centralny Komitet Narodowy od pierwszej chwili swego działania kierował sprawę na drogę układów. W miarę jednak opanowywania sytuacji rewolucyjnej wewnątrz kraju, Niemcy z każdym dniem zaczęli, swoim narodowym zwyczajem, nie dotrzymywać obietnic. Centralny Komitet Narodowy widząc swoje groźne położenie, powziął myśl działania orężnie — lecz było za późno. Wprawdzie natychmiast sformowano kilka dość silnych oddziałów wojska, które zajęły pewne miasta, i zamieniły je na obozy wojskowe, lecz nie mogli podobać uzbrojonym od stóp do głów wojskom niemieckim. Jako obozowe miasta należy tu w pierwszym rzędzie wymienić: Środa, Książ, Nowe Miasto n. Wartą, Miłosław, Miłosław, Pleszew, Odolanów i Raszków. Wkrótce musiało dojść do krwawych starć (Książ, Września, Miłosław). Jak wyglądała historia militarna powstania poznańskiego, to upewni nas wyjątek z pamiętnika ś. p. Łukomskiego, oficera obozu pleszewskiego. W swych pamiętnikach Łukomski pisze tak: „W Sulmierzyczach, w powiecie odolanowskim, w święto Zwiastowania N. M. P., dnia 25 marca 1848 roku ulicą od Ostrowa zajęły dwie bryczki na Rynek przed Ratusz. W bryczkach siedziało kilku panów, ozdobionych kokardami o narodowych polskich kolorach. Panami tymi byli: dziedzic Lewkowa pan Wojciech Lipski, major wojsk napoleońskich, pan Murzynowski, kapitan Franciszek Parczewski i kapitan Wyganowski. Wyprosiwszy u burmistrza miejskiego bęben i dobosza, kazali zwołać mieszkańców miasta. Pan Lipski oznajmił, co się ostatnimi dniami działo w Berlinie, i o uwolnieniu naszych więźniów stanu, o braterstwie ludu berlińskiego i Niemców z Polakami, o zawiązaniu się Komitetu Narodowego w Poznaniu, i o odezwach tego komitetu. Prócz tego oznajmił, że za zezwoleniem rządu ma się zbierać i ćwiczyć wojsko polskie, by razem z Niemcami wywalczyć niepodległość dla kraju. Po czym przedstawił wojskowych dowódców. Po niedługim namyśle stanęło do szeregu trzech nauczycieli miejscowych: Łukomski, Matczyński i Pendziński, a za ich przykładem jeszcze około 50-ciu młodych i starszych mieszkańców miasta. Nazajutrz i dni następne zwożono broń, to jest kosy już poprawne i nieoprawne i z lasu drzewce do kos. Od wczesnego rana do późnej nocy brzmiały kowadła w kuźniach. Ochotników codziennie z różnych stron przybywało masa, a z poza Prosnego najwięcej tak, że do końca marca już oddział liczył około 300 ochotników”.

Co z tego urywku można wywnioskować, trudno jednym zdaniem określić. Fakt faktem, że wojsko było, tylko trudno dopatrzyć się, jakiej służyło sprawie. W miarę jak w poszczególnych obozach zaczęło się wojsko wyrabiać i stawało się bardziej jednolite i zorganizowane, o czym świadczą raporty dowódców obozów, zaczął się wyraźnie zaciesniać pierścień utworzony z wojsk niemieckich. Dowództwo polskich oddziałów, chcąc uniknąć rozbicia, ograniczało swe działania do koniecznej i to wyłączonej obrony, co z biegiem czasu stworzyło położenie bez wyjścia. Centralny Komitet Narodowy widząc to groźne położenie, jakie się wytworzyło w po-

czątkach maja w 1848 roku, wydał ostateczną i rezygnacyjną odezwę, której treść tu przytoczę:

„Kiedy głos wolności przechodząc i ożywiając ludy Europy odbił się i o nasze granice, Polacy Wielkiego Księstwa Poznańskiego sądzili, że i dla nich chwila wolności i niepodległości nadeszła. Silniej jak Francja i Niemcy czuć i wołać musieli, że Polska zmartwychwstaje. Ze stanowiska braterstwa i okazanych już sympatii ludów, a mianowicie Niemców i tych nawet, którzy pośród nas zamieszkuja, nie mógł Komitet Narodowy chcieć i nie chciał wojny z Niemcami o Polskę, ale chciał ich przymierza i przyjaźni.

Gdy ostatnia nadzieja zgasła, aby siłą prawdy i sprawiedliwości zdołać coś naprzeciw potwarzom, gwałtom i przemocy Komitet Narodowy przekonał się, że jeżeli zdrady w obliczu współrodaków i historii popełnić nie chce dłużej, w układy z rządem wchodzić nie może, bo nic od tego rządu dla sprawy polskiej uzyskać nie zdoła. Komitet Narodowy nie chciał rozlewu krwi i póki widział podobieństwo że go jest w stanie powstrzymać — dziś już tego podobieństwa nie widzi. Komitet Narodowy rozwiązuje się w nadziei, że przyrzeczenia ludowi dane dotrzymane zostaną, ile, że komisja do tego wyznaczona działać nie przestanie, protestując jak najuroczyściej w obliczu całej Europy przeciw wszelkim dotychczasowym gwałtom, składając tym samym niniejszy mandat”.

Ogólny rzut oka na całość pozwala nam urobić pojęcie, że zorganizowany i bezkrwawy początek, łagodny przebieg zakończył się krwawo. Na polu bitwy, w zwartych szeregach, i partyzantce oddali życie ludzie, którzy nie drożąc się o nie mawiali: „My ta o życie nie stoimy, byle tylko Niemce nad nami nie przewodziły”. Znamionuje ten lud poświęcenie — jako obywateli, ufność w dobrą sprawę — jako Polaków, karność i odwaga — jako żołnierzy.

Mielniczuk Michał, sierżant

Z „Dni Morza» w Gdyni

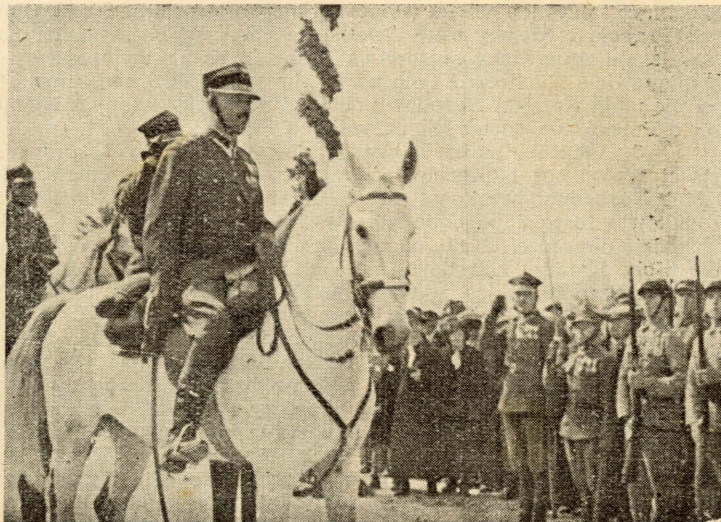


29.VI.1938 r. Święto Morza w Gdyni. Podczas mszy św. na pl. Grunwaldzkim pod Kamienną Górą



28.VI.1938 r. Święto Morza w Gdyni. Podczas podnoszenia bandery Ligi Morskiej i Kolonialnej na pl. Grunwaldzkim pod Kamienną Górą przemawia komisarz rządu m. Gdyni

Ziemia płońska wita swych artylerzystów



Dowódca pułku w czasie przejazdu przez bramę triumfalną we wsi Szczytno

Piękną i podniosłą uroczystość obchodziło społeczeństwo ziemi płońskiej w dniach od 26 do 29 czerwca.

Powodem tej uroczystości było przybycie do Płońska pułku artylerii ciężkiej, aby podziękować za ofiarowany sztandar i karabiny, ufundowane przez społeczeństwo ziemi płońskiej.

Uroczystość rozpoczęła się powitaniem pułku na granicy powiatu w Kroczewie, gdzie przy specjalnie wybudowanej bramie triumfalnej zebrała się kilkutyśieczna rzesza okolicznej ludności z wicestarostą Januszem Górzyńskim i wójtem gminy Załuski Całakiem na czele, aby staropolskim zwyczajem wręczyć dowódcy pułku chleb i sól.

Następnie pułk w powodzi kwiatów, poprzedzany przez banderę krakusów pod dowództwem porucznika rezerwy Szytowa, przemarszerował między szpalerem szkół i organizacji społecznych oraz ludności, które dały wyraz swych uczuć długo niemilknącymi okrzykami i oklaskami.

Sceny podobne powtarzały się przy wszystkich wioskach i osiedlach, gdzie zebrana ludność całym sercem witała swych artylerzystów.

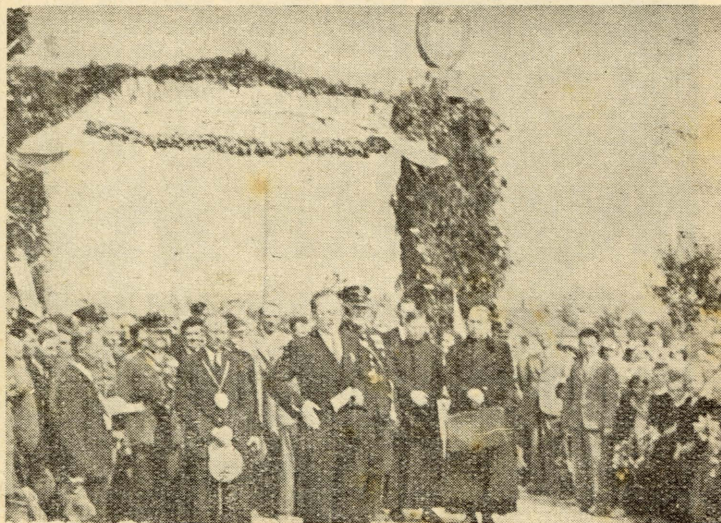
W miejscowości Szczytno, gdzie pułk zatrzymał się na nocleg, miejscowa ludność wybudowała piękną bramę triumfalną, a pułk powitał wójt gminy Karabin i proboszcz parafii kryskiej wręczając dowódcy chleb i sól.

Związek oficerów rezerwy zorganizował tu pierwszy posiłek dla korpusu oficerskiego i gości, a kompania strzelców pod dowództwem por. Michońskiego pełniła honory domu.

Po przybyciu na drugi dzień do Płońska, wobec wielotysięcznej rzeszy ludności i wielu organizacji społecznych, pułk powitał starostę powiatu Derecki Jan i burmistrz miasta Piotrowski Mirosław, wręczając również symboliczny znak przyjaźni — chleb i sól na historycznej tacy z końca XV wieku.

W odpowiedzi na powitania podpułkownik D. E. podziękował

Powitanie pułku przez wicestarostę Janusza Górzyńskiego



w imieniu pułku za sztandar i serdeczne przyjęcie, zgotowane przez społeczeństwo, zapewniając, że żołnierze pułku artylerii ciężkiej oceniają wielkość daru i wielkość uczuć, jakimi ich darzy społeczeństwo i że obu tych darów nikt im nie wydrze, chyba z życiem.

Po uroczystej mszy św., odprawionej przez ks. kanonika Skowrońskiego, dziekana i proboszcza parafii płońskiej, zakończonej podniosłym kazaniem, nastąpiło dalsze zbliżenie się wojska z artylerzystami. W godzinach popołudniowych rozegrany został mecz piłki nożnej między drużyną płońską a drużyną pułku artylerii ciężkiej, a wieczorem na terenie miejscowej sokolni odbyła się wspólna zabawa taneczna z udziałem kilkuset osób z okolicy i przedstawicieli całego społeczeństwa. Dla żołnierzy, nie biorących udziału w zabawie, miasto ofiarowało bezpłatne przedstawienie w kinie.

Drugi dzień uroczystości rozpoczął „Dzień konia“, ilustrujący dodatnio wysiłek miejscowego społeczeństwa w tym tak ważnym dla wojska dziale hodowli, a przyznanie 15 nagród pieniężnych i 12 dyplomów pochwalnych najlepiej świadczy o ilości zgłoszonych do konkursu zaprzęgów i ich poziomie.

Po obiedzie żołnierskim, urządzonym na terenie sokolni, w którym oprócz żołnierzy wzięli udział przedstawiciele społeczeństwa ziemi płońskiej, organizacje społeczne i szkoła powszechna z Nowego Miasta, którą pułk się opiekuje, wielotysięczna rzesza obywatelstwa ziemi płońskiej i organizacji społecznych, zebrana na placu Kosciuszki, była świadkiem podniosłej uroczystości nadania pułkowi obywatelstwa honorowego miasta Płońska i wszystkich gmin wiejskich powiatu, a następnie wręczenia pułkowi karabinów, ufundowanych przez społeczeństwo z nadwyżki, pozostałej ze zbiórki na zakup sztandaru.

Uroczystość tę poprzedził raport dowódcy pułku, który przyjął pułkownik dyplomowany K. M., a następnie pułkownik dyplomowany F. T. Dla zacieśnienia jeszcze bardziej więzów przyjaźni, pułkownik dyplomowany K. w imieniu pułku wręczył staroście powiatu, jako dar pułku dla społeczeństwa ziemi płońskiej, piękny złożony ryngraf i udekorował sześciu najbardziej zasłużonych obywateli odznaką pułkową.

Na zakończenie uroczystości dnia trzeciego odbyła się defilada pułku, który przez cały czas przemarszu przez miasto zasypywany był formalnie kwiatami i darzony niemilknącymi okrzykami i oklaskami.

W dniu 29 czerwca pułk bawił w pobliskiej miejscowości Radzymin, gdzie również był serdecznie przyjmowany.

Uroczystości płońskie wybitnie podkreślają, czym dla naszego ludu wiejskiego jest żołnierz polski, a okazywane na każdym kroku dowody życzliwości, z jakimi spotykali się żołnierze pułku artylerii ciężkiej, jak w czasie przemarszu, tak i w samym mieście Płońsku — wybitnie świadczą o tym, jak naród kocha swe wojsko.

Cała uroczystość płońska świadczy o tym, że naród i wojsko tworzy jeden nierozdzielny organizm i że naród ten jest mocno przywiązany do swej siły zbrojnej, stojącej na straży jego niepodległości i potęgi Rzeczypospolitej Polskiej.

To też zapewnienie, wypowiedziane przez dowódcę pułku w chwili dziękowania społeczeństwu ziemi płońskiej za okazaną życzliwość i serce, że za tak piękne chwile, jakie dzięki społeczeństwu ziemi płońskiej przeżył żołnierz pułku artylerii ciężkiej, nie będzie pustym frazesem — w potrzebie zapłaci za nie żołnierz pułku artylerii ciężkiej największym swoim skarbem — krwią i życiem.

Lubicz-Zaleski, chorąży

Działwa szkolna w oczekiwaniu na przyjazd pułku



Z obcych wojsk

SZWECJA

Pod względem wojskowym Szwecja jest najsilniejszą spośród państw skandynawskich. Szczególny wysiłek w ostatnich czasach był poświęcony na rozbudowę lotnictwa, przy czym praca ta była dokonana bez żadnej reklamy, czy rozgłosu i Szwecja weszła jak gdyby niespodziewanie do liczby państw, posiadających silne lotnictwo. Początkowo rozbudowa ta oparta była częściowo na zakupach zagranicznych, częściowo na budowie samolotów w kraju na podstawie licencji zagranicznych. Stopniowo, do roku 1943 przemysł lotniczy ma przejść na fabrykację własnych modeli.

ANGLIA

Lotnictwo Metropolii liczy obecnie według źródeł francuskich 123 eskadry, z czego 68 eskadr bombardowania, 30 myśliwskich, 15 zwiadowczych i 10 liniowych. Ogólna ilość samolotów wynosi 1.750.

Do powyższej liczby trzeba dodać 300 samolotów znajdujących się w koloniach i 230 samolotów morskich. Wielka Brytania stale wzmaga wytwórczość samolotów — świadczą o tym najlepiej cyfry robotników, pracujących w wytwórniach samolotów: podczas, gdy w roku 1935 pracowało w tych warsztatach około 30.000 ludzi, obecnie pracuje ponad 90 tysięcy. Z ogólnej sumy 353 milionów funtów szterlingów (1 funt = mniej więcej 26 zł), przeznaczonych na obronę — na lotnictwo ma być zużyte 111,5 milionów funtów szterlingów.

HISZPANIA CZERWONA

Prasa francuska podaje kilka ciekawych szczegółów odnośnie międzynarodowych brygad, które wchodziły w skład czerwonej armii hiszpańskiej.

Brygady te cieszyły się początkowo dobrą reputacją bojową i były wysyłane na poważne odcinki frontu, jednak wykruszone w wielu bitwach, straciły wiele na wartości.

W pierwszej fazie dzieła wojennych brygady te cieszyły się pewną antonomią polityczną, były więc oddziały komunistyczne, anarchistyczne itd. Obecnie władze czerwone nie pozwalają na taki podział partyjny — istnieją aktualnie tylko brygady międzynarodowe, które muszą być — orientacji rządowej. Również zaszły daleko idące zmiany w samym składzie osobowym tych oddziałów — gdy początkowo zasilane one były rzeczywiście choć częściowo elementem partyjnym i tymi, którzy zbiegli z poszczególnych krajów ze względów politycznych, jako przeciwnicy istniejących rządów — to obecnie te brygady składają się ze zbieraniny zbiorów i urwipolciów z całego świata, którym nic innego nie zostaje, jak wstąpić do tych brygad. Nie bardzo jednak Hiszpanie muszą im dowierzać, skoro nasycają kadre tych brygad oficerami pochodzenia hiszpańskiego. Więcej niż 50% cudzoziemców wśród personelu dowódców nie jest dopuszczane.

W tej istnej wieży Babel, chociaż w celu wzajemnego porozumienia się — ludzie są łączeni według pokrewnych języków i tak: 11 brygada jest niemiecką, składa się ona z Niemców, dawnych Austriaków i Szwajcarów, 12 brygada obejmuje Włochów i Belgów, 13 brygada składa się z Czechów, Polaków i Żydów (rozumiejących języki słowiańskie), 14 brygada jest wyłącznie francuską, a 15 składa się z Anglosasów — są tam: Anglicy, Amerykanie, Kanadyjczycy itd.

Wiadomem jest, że po całym świecie rozjeżdżają agitatorzy, dobrze zapewne płatni, którzy werbują naiwnych i straceńców, obiecując złote góry, a tymczasem dola „internacjonalistów“ jest nie do pozazdroszczenia, tym bardziej, że strona przeciwna, ma podobno nie uważać ich za kombatantów i rozstrzeliwać na miejscu w wypadku dostania się do niewoli.

Z.S.R.R.

Wojskowe czasopismo niemieckie „Deutsche Wehr“ podaje, że w Rosji sowieckiej istnieją trzy typy dywizji kawalerii:

1 typ. Dywizja kawalerii (normalna).

Dywizja ta składa się z 4 pułków kawalerii, każdy liczący po 4 szwadrony liniowe, 1 szwadron ciężkich karabinów maszynowych, 1 baterię zmotoryzowaną przeciwlotniczych karabinów maszynowych (4 ciężkie karabiny maszynowe). Dywizja posiada ponadto jeden pułk artylerii konnej, złożony z trzech dywizjonów po dwie baterie.



Z wojny chińsko-japońskiej. Na zdjęciu: żołnierze japońscy opiekują się zagubionym dzieckiem chińskim

2 typ. Dywizja kawalerii zmechanizowana.

Ta dywizja składa się z czterech pułków kawalerii, o organizacji analogicznej jak w dywizjach normalnych, oraz dywizjonu kawalerii zmechanizowanej, w skład którego wchodzi lekkie czołgi i samochody pancerne, zmotoryzowane oddziały obrony przeciwlotniczej, pionierów i łączności, a poza tym — pułku artylerii zmotoryzowanej i również zmotoryzowanego oddziału rozpoznawczego.

3 typ. Górską dywizję kawalerii.

Dywizja tego typu posiada tylko 3 pułki kawalerii, których organizacja i zaopatrzenie dostosowane są do wojny górskiej, a ponadto dywizjon artylerii górskiej, szwadron pionierów, szwadron łączności, szwadron lekkich czołgów, 1 oddział obrony przeciwlotniczej, oraz jedną eskadrę lotniczą.

STANY ZJEDNOCZONE

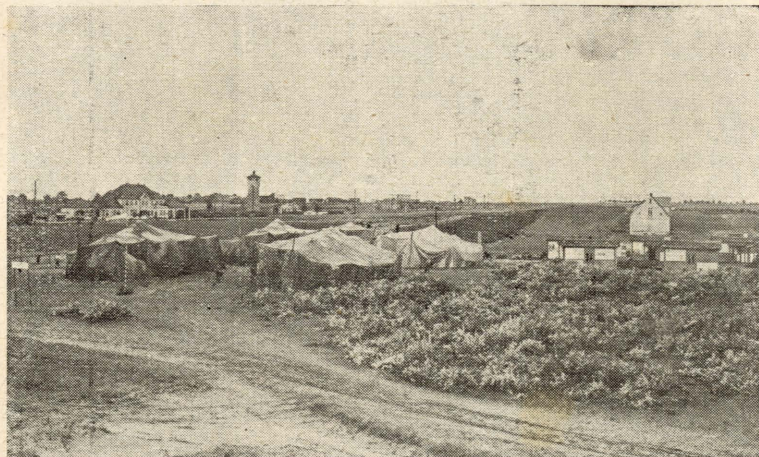
Komisja morska kongresu rozpatrzyła i zaaprobowała ustawę o rozbudowie marynarki wojennej. Ustawa ta przewiduje wydatek w wysokości 1.113 milionów dolarów, przeznaczony na budowę 68 okrętów wojennych, w tym 3 okrętów liniowych, 2 lotniskowców, 9 krążowników, 23 kontrtorpedowców, 9 okrętów podwodnych, 22 okrętów pomocniczych oraz przeszło 950 wodnosamolotów.

W trakcie rozpatrywania ustawy zaznaczyła się dość silna opozycja ze strony pewnego odłamu posłów, którzy byli zdania, że rozbudowa marynarki wojennej może spowodować załamanie się dotychczasowej polityki nieinterwencji. Ostatecznie przyjęto wniosek kompromisowy przez wstawienie do ustawy ustępu, zawierającego deklarację o tym, że zbrojenia Stanów Zjednoczonych nie mają celów agresywnych.

Ćwiczenia armii czeskiej



Otwarcie obozu wypoczynkowego



Ogólny widok terenu obozu

W dniu 12 czerwca bieżącego roku przybyli do Wielkiej Wsi - Hallerowo kierownik obozu wypoczynkowego „Wiarusa” Romuald Mackiewicz i gospodarz obozowy starszy sierżant Wiśniewski, którzy natychmiast po przybyciu rozpoczęli pracę organizacyjną.

Wynajęto robotników, rozpoczęto budowę kuchni i składanie domków campingowych, przeznaczonych na kancelarię, magazyn, ambulatorium itp., zorganizowano dostawę żywności, przywieziono z Gdyni łóżka i sienniki, oraz wynajęto personel służbowy. W spadku po obozie KOP obóz „Wiarusa” otrzymał tylko sprzęt kuchenny i nakrycia stołowe na połowę stanu, to też każdą niemal rzecz, potrzebną do życia obozowego, trzeba było wykonać lub kupić. Robiono więc stoły, ławy i taborety, kupowano miednice, wiadra, nakrycia stołowe itp. Najwięcej jednak zmartwienia miało kierownictwo z namiotami, których transport z miejsca wysłania szedł tak wolno, że przybył do Wielkiej Wsi dopiero w przeddzień otwarcia obozu.

Ustawienie olbrzymich namiotów - hangarów przy silnym wietrze było sztuką nielada, jednak do wieczora potrzebną ilość namiotów mieszkalnych i jadalnię postawiono.

W dniu 19 czerwca wczesnym rankiem przybyła pierw-



Przed danciem w obozie

szą grupą uczestników obozu. Po rozkwaterowaniu się część uczestników wyruszyła na obejrzenie okolicy, część zaś położyła się do łóżek, aby wypocząć po długiej podróży.

Program dnia ułożono następująco: o godzinie 8-ej śniadanie, po śniadaniu do obiadu plażowanie i kąpiel w morzu, o 13-ej obiad i wypoczynek. Potem spacer po okolicy lub siatkówka, o 18-ej kolacja, następnie czytanie gazet, brydż, znów trochę siatkówki, krótki spacer i spać.

Po przybyciu auta propagandowego WINO, życie w obozie stało się bardziej urozmaicone. Obóz ma już teraz własne kino i dancing. W namiocie - świetlicy zrobiono podłogę, ustawiono stoły z gramami i zabawami.

Atrakcje rozrywkowe podzielono w ten sposób, że trzy dni w tygodniu wyświetlane są filmy i trzy dni w godzinach od 19 do 21-ej jest dancing (w jednym dniu dancing, w drugim — kino). Taka obfitość rozrywek wpłynęła oczywiście na znaczne ożywienie życia obozowego, a do obozu „Wiarusa” codziennie wieczorami ściągają uczestnicy sąsiednich obozów i pensjonatów.

Mimo, że uczestnicy obozu „Wiarusa” przybyli nad morze z różnych stron Polski, bardzo prędko nastąpiło wzajemne zżycie się uczestników, tak że atmosfera w obozie jest doskonała.

Kierownictwo obozu stopniowo usuwa braki i usterki, które dały się zauważyć dopiero po uruchomieniu obozu, jak również wprowadza w życie projekty uczestników, mające na celu usprawnienie życia obozowego.

Panowie mają powodzenie



Gospodarz sierżant Wiśniewski dba o dobre jedzenie



go „Wiarusa” nad morzem



Czytamy nowe zarządzenia kierownika obozu

W dniu 24.VI kierownictwo obozu zorganizowało wycieczkę do Gdyni i na Hel. W Gdyni zwiedzono motorówką port handlowy, następnie holownikiem wycieczka udała się na Oksywie, gdzie zwiedzono port wojenny.

Po obiedzie wycieczka udała się statkiem na Hel, gdzie zwiedzono muzeum morskie. Wieczorem o godzinie 20-ej wycieczka powróciła koleją do obozu.

Kierownictwo obozu urządziło też jedną wycieczkę kutrem rybackim na pełne morze.

W dniu 26.VI przybył do obozu redaktor naczelny „Wiarusa”, kapitan Jerzy Ciepeliowski, który przy obiedzie wygłosił do uczestniczek i uczestników obozu przemówienie powitalne, wskazując na konieczność współpracy z kierownictwem obozu, gdyż obóz ten jest własnością podoficerów i każdy musi przyczynić się do usprawnienia w nim warunków życia i wypoczynku. Jest to bowiem „dom własny”, i chociaż na razie jest nim namiot, lecz w przyszłości może się przerodzić w piękny dom wypoczynkowy.

Oficjalne otwarcie obozu i podniesienie flagi obozowej odbyło się w dniu 28 czerwca. W dniu tym przybył na wizytację obozu szef Wojskowego Instytutu Naukowo-Oświatowego pułkownik dyplomowany Leon Koc. Po przywitaniu się z uczestnikami obozu, pan pułkownik zwiedził szczegółowo obóz i zapoznał się z jego życiem.

W dniu 29 czerwca, na Święto Morza, staraniem oficera oświatowego i przy współpracy uczestniczek i uczest-

Po kąpieli



Bridge pod namiotem

ników obozu urządzono „ognisko”, czyli amatorskie przedstawienie rewiowe, które z powodu niepewnej pogody nie odbyło się przy ognisku lecz w namiocie świetlicy.

Przedstawienie rozpoczęło przemówienie oficera oświatowego, p. Szypińskiego o znaczeniu morza dla Polski i potrzebie kolonii. Konferansjerkę prowadziła p. Polinarkowa. „Duszą” całego zespołu była p. Grabowska, która odśpiewała kilka piosenek, a między innymi i ułożoną na poczekaniu przez członków zespołu piosenkę o życiu obozowym. Były w tej piosence narzekania na pogodę, było też i parę dowcipów na kuchnię obozową, które wszystkich rozweseliły. Wieczór upłynął w miłym nastroju i pozostanie na długo w pamięci uczestników.

Obóz gości u siebie 30 dzieci szlachty zagrodowej z Pokucia (dziewczynki i chłopcy). Panie uczestniczki obozu opiekują się dziećmi, a ostatnio zakupiły i uszyły im kostiumy kąpielowe. Dzieci czują się dobrze i z każdym dniem kolory ich twarzączek stają się żywsze i zdrowsze. Ulubienicą obozu jest mała Haneczka z Pokucia, przybyła do obozu w stroju ludowym, jej podobiznę reprodujemy na okładce niniejszego numeru. Pierwsza grupa dzieci będzie w obozie od 27 czerwca do 15 lipca, druga od 15 lipca do 15 sierpnia.

Milusińskie obozu





„Sztab obozu“. Od lewej stoją: kierownik — p. Mackiewicz Romuald, gospodarz — p. st. sierżant Wiśniewski Ignacy, oficer oświatowy — p. porucznik rezerwy Szypiński, lekarz obozowy — p. dr Endówna Lidia

Pieczę nad zdrowiem uczestników obozu ma lekarka obozowa dr Endówna, która ma kłopoty tylko z dziećmi, gdyż dorośli nie chorują, chyba, że w czasie wycieczki kutrem, lub skutkiem zbyt gwałtownego opalania się.

Pogoda uczestnikom pierwszej tury zupełnie nie dopisuje. Zaledwie kilka dni było słonecznych, a to albo deszcz, albo gwałtowne, zimne wichry. To też gdy tylko któregoś dnia słońce zacznie przypiekać, wszyscy starają się z niego jak najwięcej skorzystać, to też opalanie się pań uczestniczek obozu nie postępuje normalnie.

Czego jednak nie dokonało słońce, dopełnił ożywczy „wiatr od morza“, to też prawie wszystkie panie opalone już są na brązowo.

Pogodna atmosfera obozowa, plaża, kąpiel w zawsze niespokojnych i krzepiących ciała falach Bałtyku, rozrywki sportowe, wycieczki, spacer i zabawy składają się na całość prawdziwego wypoczynku po ciężkiej służbie, z którego wiarusy i ich panie są naprawdę bardzo zadowoleni i pełni wdzięczności dla p. ministra

spraw wojskowych generała Kasprzyckiego, który wypoczynek ten nakazał zorganizować, i dla redakcji „Wiarusa“, która, nie szczędząc pracy i kosztów, wypoczynek zorganizowała.

R. M.

UWAGA! Zawiadamiamy WP. Podoficerów, że na II-gą turę obozu wypoczynkowego „Wiarusa“ nad morzem przyjęcia zostały zamknięte. Pozostało tylko nieco miejsc wolnych na III-cią turę.

Redakcja

Lista dotychczas zgłoszonych zawodników do turnieju tenisowego „Wiarusa“

(Wilno, 21 — 23 lipca 1938 r.).

- 1) p. Kapturowa Zofia — WKS „Stanica“.
- 2) sierżant Kaptur Władysław — WKS „Stanica“.
- 3) p. Szulcowa Marta — WKS „Dederkały“.
- 4) p. Rygielska Urszula — WKS „Dederkały“.
- 5) st. wachm. Szulc Franciszek — WKS „Dederkały“.
- 6) kapral Stobosz Leonard — WKS „Dederkały“.
- 7) st. sierżant Drapała Jan — WKS Lwów.
- 8) sierżant Galikowski Roman — WKS Lwów.
- 9) ogniomistrz Kotkowski Ludwik — WKS Włodawa.
- 10) kapral Walewicz Roman — WKS Września.
- 11) kapral Bobrowicz Stanisław — WKS Wilno.
- 12) chorąży Danek Stefan — Komp. Zamkowa P. R.
- 13) kapral Zajac Józef — Komp. Zamkowa P. R.
- 14) kapral Nogala Feliks — WKS „Skałat“.
- 15) st. sierżant Szczęśniak Stefan — WKS Kraków.
- 16) sierżant Kisiel Józef — WKS Suwałki.
- 17) sierżant Kamiński Ludwik — CWSan.
- 18) plutonowy Wojciechowski Bronisław — CWSan.
- 19) plutonowy Wiśniewski Marian — CWSan.
- 20) kapral Janik Edward — CWSan.
- 21) kapral Sporny Józef — CWSan.
- 22) st. sierżant Woźniak Wacław — WKS Brzeżany.
- 23) st. sierżant Machniewski Jerzy — WKS „Łuck“.
- 24) st. sierżant Lewandowski Kornel — WKS „Łuck“.
- 25) plutonowy Sidoreczuk Zygmunt — WKS Grodno.
- 26) st. sierżant Wawrzynowicz Henryk — WKS Niemen-czyn.
- 27) st. sierżant Lubierda Józef — WKS Siedlce.
- 28) st. ogniomistrz Kurletto Tadeusz — WKS Lwów.
- 29) st. wachmistrz Różycki Józef — WKS Grudziądz.
- 30) p. Apolonia Grębowcowa — WKS Grudziądz.

Kąpiel w morskich falach



Na plaży

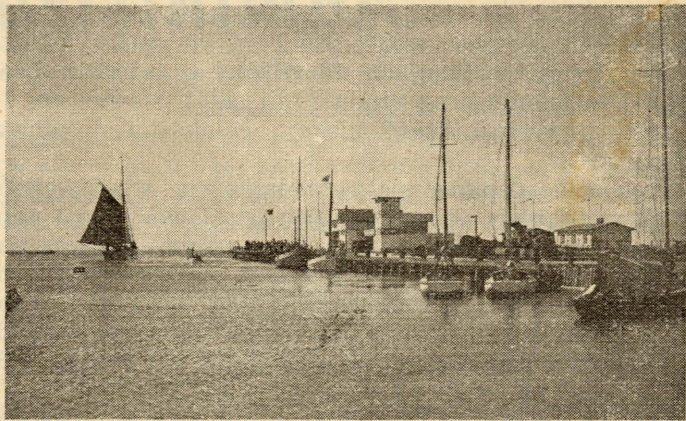


Polskie morze

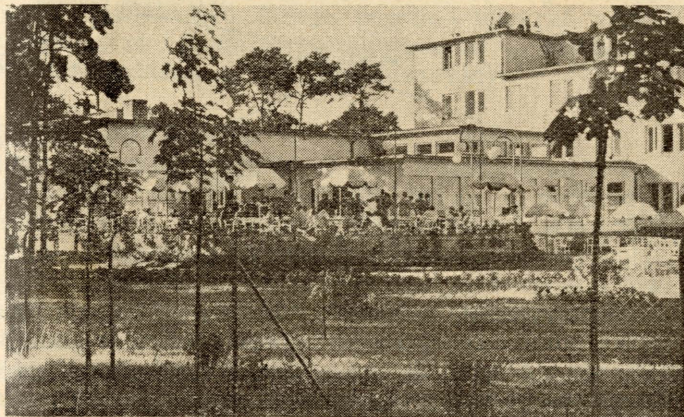
III

Półwysep Hel, długi w całości około 35 km zrazu zupełnie prostym i u nasady wąskim pasem się ciągnie. Obustronne brzegi zbliżają się w kilku miejscach do siebie tak, że wówczas zaledwie o kilkaset metrów (200 — 300) dzieli je od siebie. Dopiero przy końcu, od Jastarni łagodnym łukiem skręcając ku południowi rozszerza się Hel do około 3 km. Długie wały i bezładne garby wydmy zaślepiają jego powierzchnię. Utwierdza je roślinność. Zrazu rzadkie, pokręcone sosny i kępy krzewów, potem zwarta wstęga lasu zarasta półwysep w całej długości i chroni piasek przed wianem. Umożliwienie brzegów w najbardziej zagrożonych miejscach, jak pod górą Lubek i sztuczne zalesienie to jedyna obrona, by napór fal w czasie burzy nie przerwał podstępnej wstążki lądu, jak tylekrotnie w przeszłości.

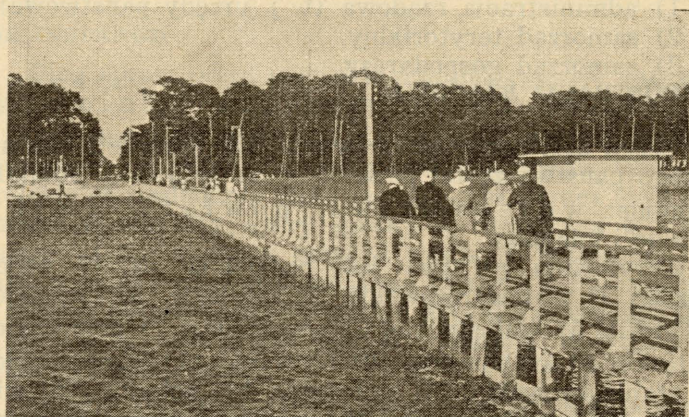
Linia kolejowa przebiega mierzeją helską aż do końca, wciągając ze światem odcięte dawniej i zapomniane osiedla. Prócz Helu, zbudowanego na samym cyplu, cztery tylko skromne wsie kaszubskie leżą na piaskach półwyspu i żyją z morza są to: Chałupy albo Ceynowa, Kuźnica, Jastarnia i B. r. Obok Jastarni powstało niedawno piękne lotnisko — Jurata. Między Jastarnią a Borem znajduje się największa na naszym wybrzeżu wędzarnia ryb, a dalej na wschodzie widnieje ponad lasem latarnia morska, wzniesiona na szczycie wydmy wzgórze. Wąski pas mierzei nieraz padał ofiarą walcu z morzem. Poprzerywany w słabszych, węższych miejscach zmieniał się w szereg wysp, między którymi otwierały się cieśniny, tworząc bezpośredni dostęp z pełnego morza do zatoki puckiej. Zmianę ich obrazu ukazują nam stare mapy z XVII i XVIII wieków. Z początkiem XIX wieku ilość tych wysp dochodziła do 27, a przez krótki czas przenosiła nawet 40.



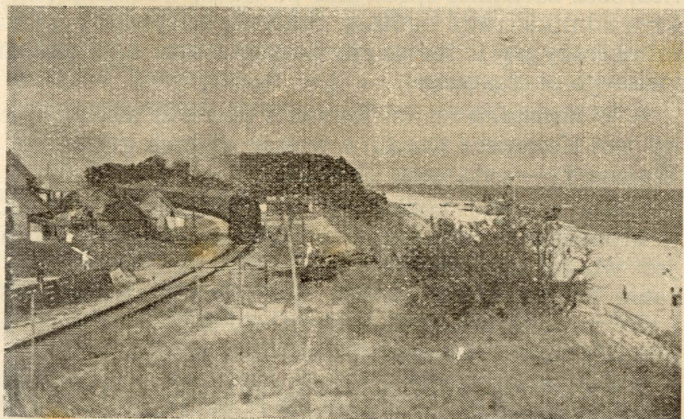
Jastarnia. Przystań



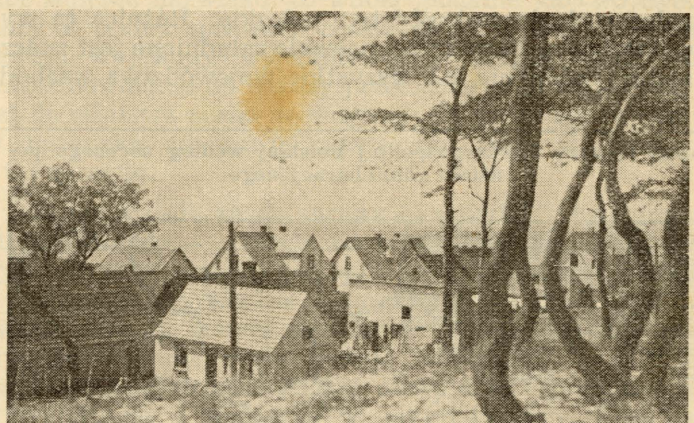
Jurata. Hotel „Lido“



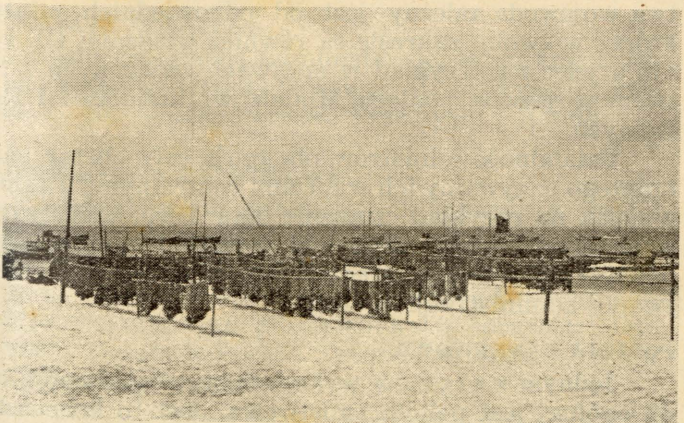
Molo w Juracie



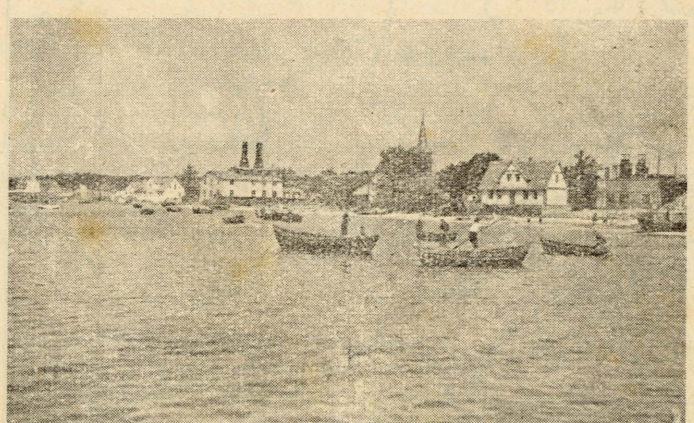
Półwysep Hel pod Kuźnicą



Kuźnica. Osada rybacka



Port rybacki w Kuźnicy



Kuźnica od strony morza

Zdjęcia H. Podłębskiego

Administracja rządowa

W poprzednich lekcjach mówiliśmy o zakresie działalności Prezydenta oraz rządu i izb ustawodawczych, to jest tych instytucji, które kierują całokształtem spraw państwa.

Obecnie zapoznamy się z działalnością władzy państwowej w zakresie poszczególnych przejawów życia państwowego i społecznego. Wiemy, że po całym obszarze naszego kraju rozsiana jest sieć urzędów państwowych i instytucji, które regulują życie wewnętrzne, zarządzają sprawami publicznymi i czuwają nad przestrzeganiem porządku. Całokształt działalności tych organów nazywamy administracją państwową.

Art. 72 konstytucji mówi, że administracja państwowa jest służbą publiczną.

Służbę tę pełnią trzy czynniki:

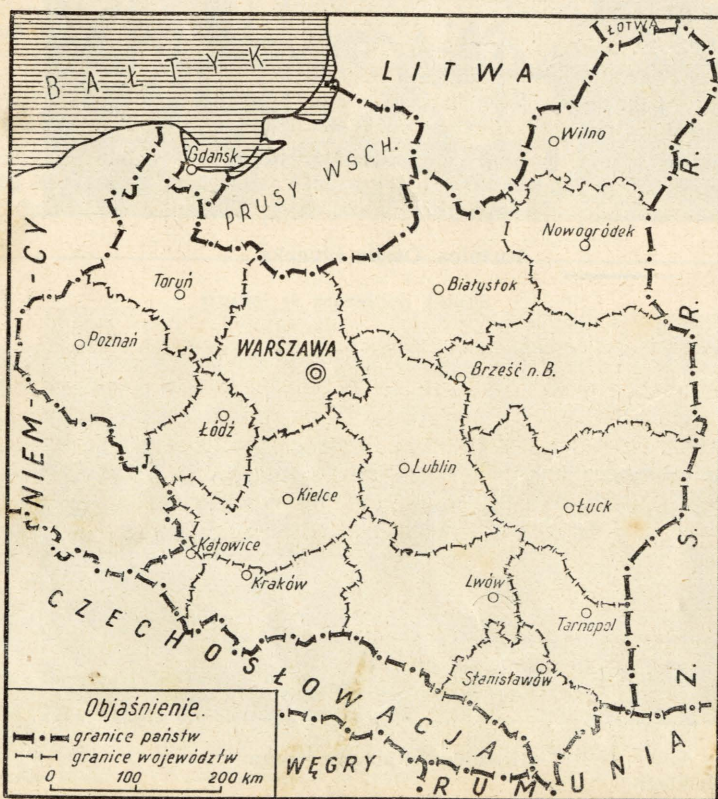
- 1) administracja rządowa (t. j. urzędy państwowe),
- 2) samorząd terytorialny,
- 3) samorząd gospodarczy.

ADMINISTRACJA RZĄDOWA

Celem ułatwienia sprawowania administracji obszar naszego państwa został podzielony na jednostki administracyjne: województwa, powiaty, gminy wiejskie i miejskie.

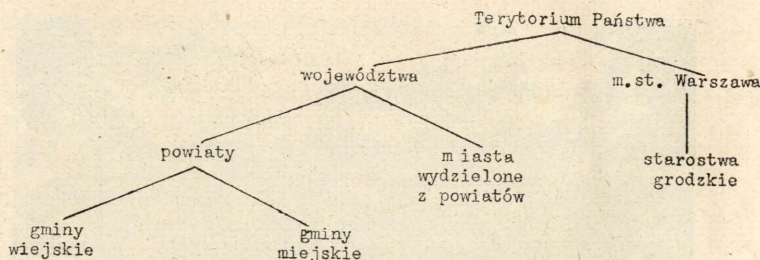
Terytorium państwa jest podzielone na 17 województw: 1) woj. warszawskie, 2) lubelskie, 3) kieleckie, 4) łódzkie, 5) białostockie, 6) poznańskie, 7) pomorskie, 8) śląskie, 9) krakowskie, 10) lwowskie, 11) tarnopolskie, 12) stanisławowskie, 13) wołyńskie, 14) poleskie, 15) wileńskie, 16) nowogródzkie i 17) miasto stołeczne Warszawa. Województwa nie zajmują jednakowej wielkości obszarów, na przykład bardzo niewielkie jest woj. śląskie, a bardzo rozległe województwo poleskie. Różnica ta wpływa stąd, że województwo poleskie zaludnione jest znacznie słabiej, podobnie jak wszystkie województwa wschodnie.

Mapka obszaru Rzeczypospolitej Polskiej według obecnego podziału administracyjnego



Każde województwo podzielone jest na mniejsze jednostki administracyjne — powiaty, które z kolei dzielą się na gminy wiejskie i miejskie. Miasto stołeczne Warszawa stanowi oddzielne województwo i posiada własnego wojewodę. Wynika to z faktu, że Warszawa ze względu na znaczne skupienie ludności oraz na swój charakter wielkiego miasta - stolicy ma interesy zupełnie odrębne od reszty terytorium województwa warszawskiego. Jak województwa dzielą się na powiaty, tak miasto stołeczne Warszawa podzielone jest na 4 starostwa grodzkie.

Podobnie, jak Warszawa wydzielona jest z województwa, tak niektóre większe miasta, liczące ponad 75 tysięcy mieszkańców, wydzielone są z powiatów. Podział administracyjny państwa przedstawia następujący schemat.



Z powyższego schematu widzimy, że najmniejszą jednostką administracyjną jest gmina. Na czele gminy stoją wójtowie i sołtysi. Są oni wykonawcami zarządzeń administracyjnej władzy państwowej, sami zaś żadnych samodzielnych decyzji nie mogą przedsięwziąć. Administracja ogólna powiatu spoczywa w rękach starosty powiatowego. Starosta zarządza sprawami powiatu, wchodzącymi w zakres administracji ogólnej. Starostę nazywamy władzą administracyjną I. instancji. Starosta stoi na czele urzędu, zwanego starostwem.

W miastach wydzielonych z powiatu władzą I. instancji jest Komisarz Rządu, a w starostwach grodzkich m. st. Warszawy — starosta grodzki.

Starostowie podlegają wojewodom, którzy stanowią w stosunku do starostów władzę zwierzchnią. Wojewoda jest władzą administracyjną II. instancji. Wojewoda na terenie swego województwa jest przedstawicielem Rządu i szefem administracji ogólnej. Funkcje swe spełnia przy pomocy biura zwanego urzędem wojewódzkim.

Wojewoda podlega Ministrowi Spraw Wewnętrznych, który w zakresie administracji ogólnej jest władzą III. instancji.

Co do spraw specjalnych na terenie swego województwa wojewoda zależny jest od odpowiednich ministrów, którzy w swoim zakresie są również władzami III. instancji, a więc na przykład w sprawach związanych z rolnictwem wojewoda podlega Ministrowi Rolnictwa i Reform Rolnych.

Działalność ministrów obejmuje cały obszar państwa i dlatego nazywamy ich władzami centralnymi. Takie sprawy, jak na przykład czuwanie nad bezpieczeństwem wewnętrznym i przestrzeganiem porządku publicznego, budownictwo, opieka społeczna itp. wchodzą w zakres tak zwanej administracji ogólnej.

POLICJA PAŃSTWOWA

Jednym z organów wykonawczych władz administracji ogólnej jest policja państwowa. Jest to korpus zorganizowany na wzór wojskowy, przeznaczony do utrzymania porządku i spokoju publicznego. Policja walczy więc

z przestępczością, czuwa nad należytym wykonaniem zarządzeń władz administracyjnych itp.

Przełożonym policji jest Minister Spraw Wewnętrznych, jako szef administracji ogólnej.

Ministrowi Spraw Wewnętrznych bezpośrednio podlega stojący na czele Komendy Głównej P. P. w Warszawie Komendant Główny P. P. Organizacja policji przystosowana jest do podziału administracyjnego. Istnieją więc komendy wojewódzkie i komendy powiatowe.

KORPUS OCHRONY POGRANICZA

Ministrowi Spraw Wewnętrznych podlega również Korpus Ochrony Pogranicza, specjalna formacja, przeznaczona do obrony i utrzymania porządku na granicy wschodniej. O Korpusie Ochrony Pogranicza mówiliśmy szczegółowo w poprzednich lekcjach.

Pewne dziedziny życia państwowego są wyłączone z administracji ogólnej; posiadają odrębną organizację. Skarbowość, szkolnictwo, koleje, poczta i telegraf, administracja górnicza i leśna zorganizowane są — każda oddzielnie — we własny system organizacyjny.

WŁADZE SKARBOWE

Zadaniem władz skarbowych jest wymierzanie i ściąganie dochodów państwa. Dochody płyną z podatków, opłat stemplowych, cel, akcyz i monopolów. Władzami skarbowymi I. instancji są urzędy skarbowe, urzędy opłat stemplowych, urzędy celne, urzędy akcyz i monopolów państwowych. Każdy z tych urzędów, jak sama nazwa wskazuje, ma określony zakres działania.

Władzami skarbowymi II. instancji są Okręgowe Izby Skarbowe i Dyrekcja Cel. Władzą III. instancji jest minister skarbu.

Ministerstwu Skarbu podlega również Straż Graniczna, o której mówiliśmy w poprzednich lekcjach.

Urzędem podległym ministrowi skarbu jest Prokuratoria Generalna Rzeczypospolitej. Zadaniem jej jest obrona interesów prawnych państwa przed sądami powszechnymi.

ADMINISTRACJA SZKOLNA

Nad całokształtem szkolnictwa czuwa Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Dla celów administracji szkolnej państwo jest podzielone na okręgi szkolne, na czele których stoją specjalne urzędy — kuratoria. Kuratoria dzielą się na obwody, na czele których stoją inspektorzy obwodowi, podlegli kuratorium. Z tego systemu wyłączone są wyższe uczelnie, które zorganizowane są jako specjalne korporacje i rządzą się własnymi statutami.

ADMINISTRACJA GÓRNICZA

Górnictwo ma własną administrację. Władzami I. instancji są Okręgowe Urzędy Górnicze, II. — Wyższe Urzędy Górnicze, III. — Ministerstwo Przemysłu i Handlu.

PRZEDSIĘBIORSTWA PAŃSTWOWE

Do przedsiębiorstw państwowych zaliczamy koleje państwowe, pocztę i telegraf oraz lasy państwowe. Podlegają one odpowiednio ministrowi komunikacji, ministrowi poczt i telegrafów oraz ministrowi rolnictwa i reform rolnych. Administrację tych przedsiębiorstw sprawują: Dyrekcja Kolei, Dyrekcja Poczty i Telegrafów oraz Dyrekcja Lasów Państwowych.

Państwo nasze opiera swój ustrój administracyjny na zasadzie dekoncentracji. Dekoncentracja polega

na tym, że władze centralne nadają tylko ogólny kierunek całokształtowi administracji państwowej, natomiast znaczny zakres spraw pozostawiony jest do rozstrzygnięcia władzom miejscowym, które lepiej orientują się w miejscowych stosunkach, niż odległe ministerstwa.

Poza tym usprawnienie naszej administracji dąży w kierunku zespolenia — to znaczy, żeby władze administracyjne jednej i tej samej instancji skupiały się w miarę możliwości w jednym urzędzie, pod jednym zwierzchnictwem; w celu zrealizowania tej zasady do starostw zostały przyłączone Powiatowe Urzędy Ziemskie.

Trzecią wreszcie zasadą, zastosowaną w naszej administracji, jest zasada decentralizacji, przez którą rozumiemy przekazywanie spraw administracji lokalnej samorządom. Władze rządowe zatrzymują dla siebie tylko nadzór nad tymi sprawami. W jakim stopniu zasada ta została zrealizowana, o tym mówić będziemy w lekcji następnej.

TOK INSTANCJI

Bieg spraw przez instancje administracyjne nazywamy administracyjnym tokiem instancji.

Tok instancji uwidoczni się najlepiej na przykładzie. Powiedzmy na przykład, że obywatel pragnie uzyskać pozwolenie na posiadanie broni; w tym celu zwraca się z podaniem do starosty, który sprawę tę rozstrzyga w I. instancji. Jeżeli starosta odmówi wydania pozwolenia na broń, wówczas obywatel może się zwrócić z odwołaniem do władzy bezpośrednio wyższej, a więc do wojewody, który sprawę tę rozstrzygnie jako II. instancja: decyzja jego będzie już ostateczna.

W pewnych kategoriach spraw — na przykład w sprawie zmiany nazwiska — obywatele powinni zwracać się bezpośrednio do wojewody. Jeśli na przykład obywatel chce zmienić nazwisko, to wnosi podanie do wojewody, który w takich sprawach rozstrzyga w I. instancji. Jeśli decyzja wojewody wypadnie odmownie, obywatel może wnieść odwołanie do władzy przełożonej nad wojewodą, to jest do ministra spraw wewnętrznych, który sprawę zmiany nazwiska zdecyduje ostatecznie jako II. instancja w tej sprawie.

W ten sposób każda sprawa — wskutek odwołania zainteresowanego — przechodzi przez dwie instancje, przy czym *decyzja drugiej instancji jest ostateczna*. A więc w pierwszym przykładzie, któryśmy przytoczyli, jeśli wojewoda jako II. instancja odmówił pozwolenia na broń, obywatel już nie może wnosić odwołania do ministra spraw wewnętrznych. Każda decyzja władz administracyjnych zawiera pouczenie, w jakim terminie i do kogo może być zaskarżona, albo też zaopatrzona jest we wzmiankę, że jest ostateczna.

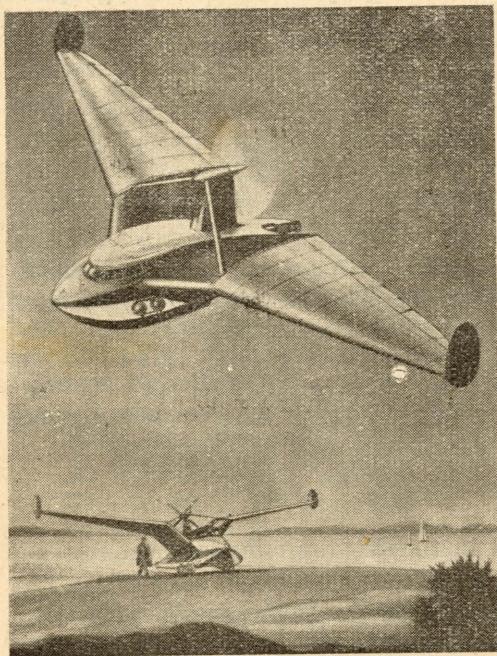
NAJWYŻSZY TRYBUNAŁ ADMINISTRACYJNY

Jeśli obywatel uważa, że w jego sprawie obie instancje administracyjne postąpiły niezgodnie z obowiązującym prawem, to może zaskarżyć ostateczną decyzję władzy do Najwyższego Trybunału Administracyjnego; jest to bowiem specjalny sąd, powołany do rozstrzygania sporów między obywatelami, a władzą administracyjną.

Ć W I C Z E N I A :

- 1) Kto sprawuje administrację państwową?
- 2) Wymienić jednostki administracji rządowej.
- 3) Wymienić władze administracyjne wszystkich instancji.
- 4) Jakie dziedziny życia państwowego zostały wyłączone z administracji ogólnej?

Samolot przyszłości

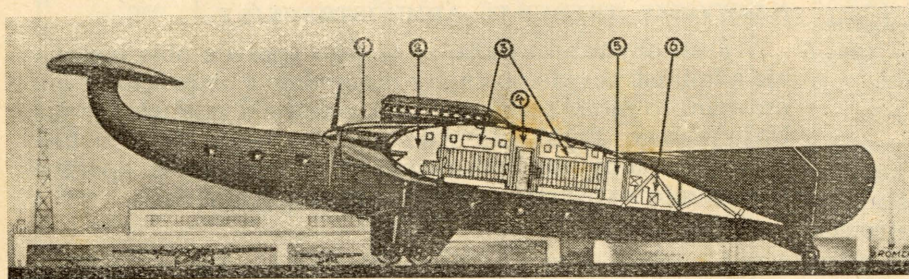


Bezogonowy samolot - amfibia, wyprodukowany w zakładach szybowcowych Baden—Baden

wnętrzu skrzydła, czyli taki samolot składałby się tylko z wielkiego nośnego skrzydła, kadłub zaś zniknąłby zupełnie. Taki bezogonowy samolot dawałby bardzo istotne korzyści, a więc przede wszystkim zmniejszenie wagi konstrukcji i oporu powietrza, następnie korzystne aerodynamiczne własności i większą zdolność sterowania. Dlatego też w miarę swej pracy profesor Junkers dążył do stopniowego powiększania skrzydeł nośnych. Na przykład w czterosilnikowym samolocie G 38 „Hindenburg” skrzydło zostało już w dużym stopniu użyte do przyjmowania ciężarów. Istniejący jeszcze stosunkowo krótki kadłub służył właściwie tylko do niesienia tylnych powierzchni steru. Wszystkie cztery silniki zostały przeniesione do wnętrza skrzydeł. Szkodliwe powierzchnie oporowe zostały usunięte z prądu powietrznego dla otrzymania gładkiej, nieprzerwanej płaszczyzny nośnej. Grubość przekroju skrzydła jest tak wielka, że wewnątrz uzyskano duże pomieszczenia o wystarczającej wysokości.

Wykończone we wszystkich szczegółach plany konstrukcyjne olbrzymiego samolotu Junkersa „J 1000”, pochodzące jeszcze z roku 1924, przedstawiają typ „kaczki”, czyli bezogonowy samolot z wysuniętym naprzód sterem wysokości. Samolot ten jest już bardzo zbliżony do latającego skrzydła; poniżej bliższe dane:

Wymiary: rozpiętość 80 m, długość około 24 m, wysokość około 8,5 m, największa głębokość skrzydła 10 m.



Przekrój pionowy skrzydła samolotu Junkers „J 1000”. 1) Silnik (samolot posiada 4 silniki po 3.000 K. M.). 2) Kabina pilota. 3) Miejsca dla pasażerów. 4) Korytarz dla pasażerów. 5) Korytarz dla obsługi. 6) Przedział bagażowy

Ogólna waga samolotu: 36.000 kg. Szybkość 200 km na godzinę. Nośność: 100 pasażerów z bagażem i 10 ludzi załogi, poza tym paliwo na 10 godzin lotu.

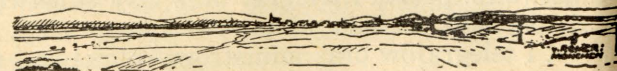
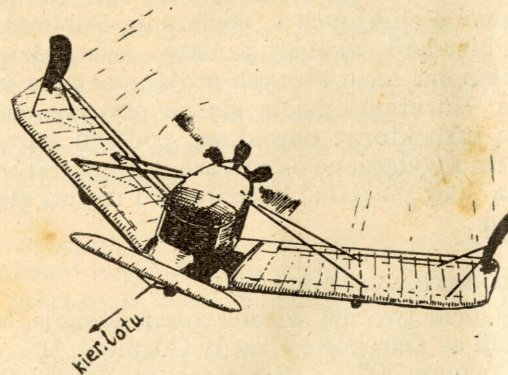
Podział pomieszczeń: pomieszczenie dla komendanta, pierwszego oficera i personelu. Dwanaście kabin 6-osobowych, czternaście kabin 2-osobowych. Dla komunikacji nocnej miejsca siedzące zmienia się w łóżka. Dwie jadalnie po 18 osób w obu przednich legarach kadłuba, pokój telegrafisty, pocztowy, kuchnia, umywalnia itd.

Moc silników: 4 silniki na ropy po 3.000 K. M.

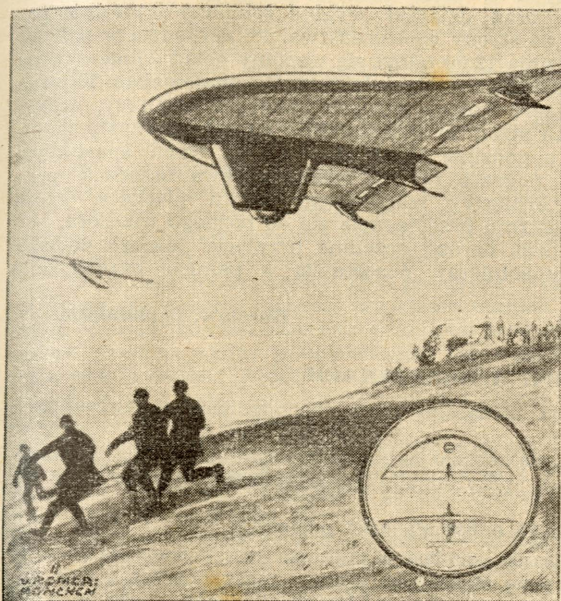
Zrobiono dużo małych modeli tego interesującego samolotu i jeden model części skrzydła w naturalnej wielkości. Praktyczne wykonanie całego samolotu było dotąd niemożliwe, nie ma jednak żadnych wątpliwości, że możliwość wykonania samolotu-olbrzyma skrzydłowego jest bardzo bliska, zwłaszcza, że poczyniono już bardzo cenne doświadczenia z bezogonowymi szybowcami i samolotami sportowymi.

Znany niemiecki Instytut Badawczy Rhön-Rossitten-Gesellschaft skonstruował w ciągu ostatnich lat podług planów inżynierów Lippischa i Stamera różne samoloty próbne dla zbadania własności budowy typu „kaczki” i bezogonowego samolotu. Należy przy tym wspomnieć, że już w roku 1921 zakłady szybowcowe Baden-Baden wypróbowwały liczne typy bezogonowych szybowców. Charakterystyczne dla tych samolotów były silnie zgięte skrzydła, które dziś znów znajdują zastosowanie.

Wielu innych konstruktorów, jak Igo Etrich, Max Keil, Schul, Soltenhoff, Kupper, Espenlaub i bracia Horten zajmowało się już dawno teoretycznie i praktycznie projektowaniem samolotu wyłącznie skrzydłowego. Etrich skonstruował bezogonowy szybowiec, na którym odbywał różne loty w roku 1906. Przed 25 laty Max Keil zademonstrował Lipskiemu Związkowi Lotniczemu swoje pierwsze modele samolotów bezogonowych w kształcie strzały. W roku 1914 przedstawił swój model do oceny Niemieckiemu Aero-Clubowi w Berlinie i rzeczoznawcy ustalili wówczas dlań nazwę „Latająca deska”. Na podstawie dalszych prób Max Keil zamierza zbudować bezogonowy samolot z silnikiem raketowym na płynne paliwo. Zresztą znany lotnik szybowcowy Espenlaub przeprowadził już praktyczne próby z napędem raketowym, który specjalnie nadaje się do tego rodzaju samolotów ze względu na brak ogona i tylnego steru.



Bezogonowy amerykański samolot konstrukcji Watermana. Jest to seryjny typ popularnego samolotu bardzo łatwego do prowadzenia. Posiada gwiazdasty silnik o mocy 100 K. M. Rozwija szybkość 150 km na godzinę

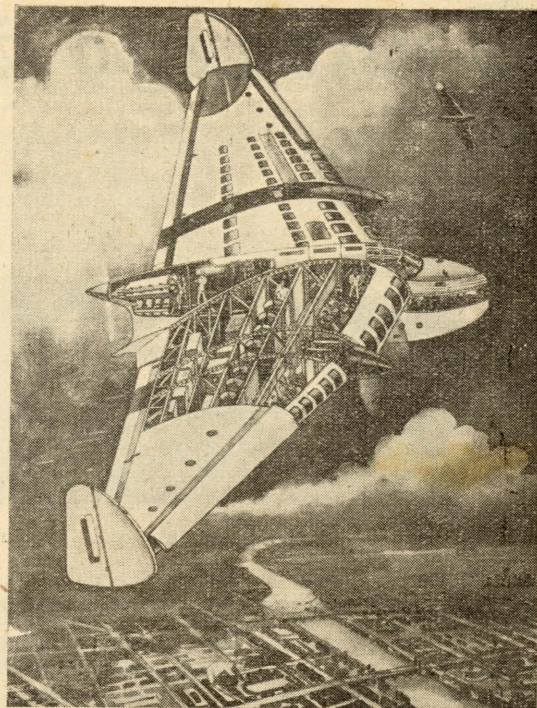


Rysunek lewy:

Szybowiec „Latająca parabola“, konstrukcji Czeranowskiego. „Latająca parabola“ zaprojektowana jest również jako dwusilnikowy samolot

Rysunek prawy:

Samolot komunikacyjny przyszłości. Będzie to samolot bezogonowy, jak wiele rozpowszechnionych już dzisiaj samolotów sportowych. W potężnych skrzydłach mieścić się będą silniki, materiały pędne, kabiny dla pasażerów i na bagaż



W Anglii znane były konstrukcje Dunne'a i Hilla. Kapitan Dunne skonstruował w latach 1909 — 1913 bezogonowy dwupłatowiec w kształcie strzały oraz jednopłatowiec. Oba samoloty zrobiły wówczas wielkie wrażenie. Kapitan Hill konstruował różne typy samolotów, zbliżone do ptaków, mianowicie t. zw. „Pterodactyla“ z 2 otwartymi miejscami siedzącymi, a później bezogonową limuzynę powietrzną i wreszcie aparat wojskowy, który został niedawno zastosowany w wojsku angielskim, jako dwuosobowy samolot pościgowy. Maszyna ta jest półtorapłatowcem, mianowicie oprócz głównej płaszczyzny nośnej w kształcie strzały posiada jeszcze krótkie skrzydła dolne. Do napędu służy silnik Rolls-Royce 575 K. M. Już przy pierwszych lotach okazało się, że maszyna ta ma doskonałe własności, przede wszystkim znakomitą zwrotność, a dla załogi świetne pole widzenia i ostrzał.

W Rosji próbował konstruować bezogonowe samoloty Czeranowski. Jego szybowiec „Parabola“ ma wolnonośne skrzydło w formie odcinka paraboli o wadze płaszczyzny tylko 2 kg na metr kwadratowy. „Latająca parabola“ zaprojektowana jest również, jako samolot silnikowy i należy przypuszczać, że zarówno w Anglii, jak w Sowietach, władze wojskowe uważnie obserwują i popierają próby z samolotami bezogonowymi.

We Włoszech i Francji przywiązują również wielką wagę do konstrukcji wyłącznie skrzydłowej. Tak na przykład Nieuport-Delage skonstruował z polecenia ministerstwa lotnictwa bezogonowy samolot pasażerski z silnikiem Lorraine 120 K. M. Włochy przeznaczyły bardzo poważną sumę wyłącznie na dalszy rozwój tego nowego rodzaju samolotów. W dużej mierze przyczyniły się do tej decyzji niemieckie sukcesy z t. zw. „Latającym trójkątem“, zbudowanym przez Rhön-Rossitten-Gesellschaft z polecenia znanego z przelotów nad oceanem kapitana Köhla. Maszyna ta była zaopatrzona w silnik Bristol-„Cherub“ tylko 28 K. M., jednakże wyniki zadziwiły nawet fachowców. Pomimo tak małej mocy silnika udało się osiągnąć szybkość, dochodzącą do 160 kilometrów na godzinę.

Pionierskie prace na tym polu postępują naprzód. Konstrukcja bezogonowa rozpowszechniła się w lotnictwie sportowym bardziej, niżby to zdawało się na pierwszy rzut oka. I tak na przykład skonstruowano ostatnio w Stanach Zjednoczonych różne interesujące samoloty bezogonowe (Waterman, Arup etc) dla turystyki lotniczej i do szkolenia. Budowa wielkich samolotów tylko skrzydłowych, odpowiednich dla komunikacji lotniczej, leży przy dzisiejszym stanie techniki całkowicie w granicach możliwości.

Podoficer na szlaku pracy spółdzielczej

W ostatnich czasach, z inicjatywy Związku Rewizyjnego Spółdzielni Wojskowych, w szeregu garnizonów odbyły się dwutygodniowe kursy spółdzielcze dla szeregowych niezawodowych.

Celem tych kursów jest przysposobienie inteligentniejszych żołnierzy niezawodowych do przodowniczej pracy w spółdzielczości powszechnej, zwłaszcza rolniczej, oraz danie im niezbędnych wskazówek metodycznych do prowadzenia akcji spółdzielczej w tych środowiskach, z jakich żołnierze nasz pochodzą.

Jeden z takich kursów, dla szeregowych garnizonu modlińskiego, Legionowa i Rembertowa zorganizowany został w okresie od 30 maja do 15 czerwca roku bieżącego w Modlinie.

Na kurs zgłosiło się ochotniczo 44 szeregowych, przeważnie ze środowisk wiejskich lub ośrodków małomiasteczkowych, za których wszelkie koszty, związane z wykładami i zakupem pomocy, pokryły spółdzielnie oddziałowe.

Kurs modliński zasługuje na specjalną uwagę, ponieważ w 90% wykładowcami na nim byli podoficerowie zawodowi, dając dowody, że i ten szlak pracy społecznej nie

jest im obcy, a rezultat pracy, w wyniku którego wszyscy słuchacze w liczbie 44 kurs ten ukończyli i otrzymali świadectwa, najlepiej świadczy o poziomie przygotowawczym do tej pracy podoficera zawodowego.

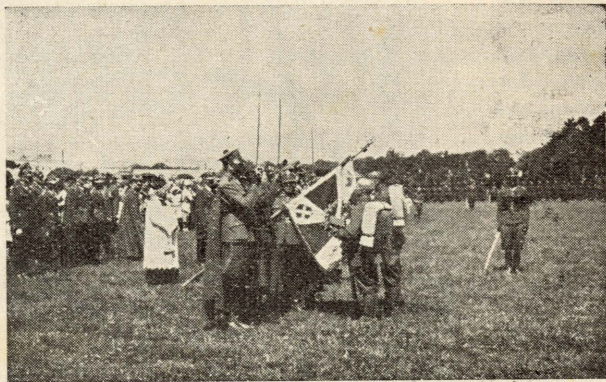
Zakończenie kursu, nacechowane wielką serdecznością, połączone z rozdaniem świadectw i nagród dla najpilniejszych uczestników kursu, odbyło się w obecności majora St., jako przedstawiciela komendanta garnizonu Modlin, przedstawiciela Związku Rewizyjnego Spółdzielni Wojskowych p. Zawady Jana, kierownika kursu kapitana U., szefa kursu ogniomistrza Kalinowskiego Antoniego oraz kilku wykładowców.

Poza wykładami programowymi, uczestnicy zwiedzili cały szereg spółdzielni w garnizonie oraz odbyli dwie wycieczki: jedną do Warszawy, gdzie zwiedzali składy i instytucje Związku Spółdzielni Spożywców „Społem“ i drugą do Płońska, gdzie zwiedzili spółdzielnię mleczarską i rolniczą.

Kurs ten przysporzył nowy zastęp propagatorów idei spółdzielczej, a na dobro zasług pracy podoficera zawodowego pozwolił zapisać nową pozycję przychodową w formie owocnej jego pracy dla dobra spółdzielczości.

Lubicz-Zaleski, chorąży

Z naszego życia



Przysięga żołnierzy w Stryju

UROCZYSTOŚĆ ZAPRZYSIĘZENIA ŻOŁNIERZY W STRYJU

W dniu 12 czerwca bieżącego roku przeżywał Stryj wielkie święto. Oto najmłodsi żołnierze składali uroczyste ślubowanie na wierność Rzeczypospolitej.

Już od wczesnych godzin porannych ustawiły się oddziały wojska i gromadziły się liczne rzesze publiczności, na obszernych błoniach przykoszarowych. Punktualnie w oznaczonym czasie przybył nasz dowódca.

Po krótkim przeglądzie oddziałów zaczęła się uroczysta msza polowa. Po nabożeństwie przemówił dowódca pułku, po czym nastąpiła uroczysta przysięga.

Po odebraniu przez duchownych przysięgi i krótkim przemówieniu czcigodnego księdza kapelana, zabrał powtórnie głos nasz dowódca pułku i przypomniał swym żołnierzom, ważność tej przysięgi, krzepiąc ducha młodych żołnierzy, wskazując na poczucie obowiązku, honoru i miłości dla kochanej Ojczyzny.

Oddziały uformowały się do defilady i przemaszerowały twarzą i sprężystym krokiem przed swym dowódcą.

Po defiladzie odbył się wspólny obiad żołnierski na dziedzińcu koszar, w którym wzięli udział wszyscy zaproszeni goście i rodziny młodych żołnierzy.

W miłym i serdecznym nastroju spędzili nasi goście sporo czasu, wśród licznych przemówień i owacji na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Naczelnego Wodza i naszych przełożonych.

Po obiedzie, z okazji tej wzniosłej uroczystości, odbył się festyn w tutejszym parku „Olszynka“ — gdzie wśród różnych niespodzianek — zabawy i tańców ludowych zakończono święto przysięgi żołnierskiej.

W. Kurpanik, kapral

UROCZYSTOŚĆ PRZYSIĘGI W ZAMBROWIE

Przysięga, składana na wierność Najjaśniejszej Rzeczypospolitej przez żołnierzy Polaków, jest wielką i doniosłą rzeczą. Przysięga, jest to akt, na jaki zdolny jest zdobyć się człowiek wolny, należący do zbiorowości najwyższego rzędu, zorganizowanego w wolnym państwie. By dojść do możliwości spełnienia swego szczytnego zadania, musi przejść twardą i surową szkołę wyszkolenia na rzecz dobrej armii, a wreszcie na rzecz celów, do jakich wojsko Rzeczypospolitej jest powołane, a cele te to obrona granic i godności Ojczyzny.

Świadomość ta niech będzie jednym ogniwem w łańcuchu pokoleń polskich żołnierzy na czas pobytu w wojsku i podczas życia cywilnego. Wojsko polskie obok bojowego wyszkolenia obywateli dla obrony kraju, spełnia jeszcze równolegle doniosłe zadania — uczy obywateli karności i organizacji. Żołnierze jako spadkobiercy twórców wielkich idei bojowych o naszą wielką sprawę, przysięgali na wierność żołnierską w niedzielę dnia 22 maja b. r. Uroczyste nabożeństwo, odprawione w miejscowym kościele, poprzedziło doniosły akt przysięgi, a ks. proboszcz Zaremba przemówił w prostych, lecz pełnych siły i wyrazu słowach, podnosząc doniosłość przysięgi żołnierskiej, jej religijny charakter, wskazując przy tym na zasadnicze obowiązki stąd płynące.

Po odprawionym nabożeństwie oddziały odmaszerowały na plac sportowy garnizonu, ustawiając się w ogromny czworobok. Liczni zaproszeni goście, oraz miejscowe społeczeństwo gromadzi się, aby być świadkami aktu przysięgi. Po odebraniu raportu przez komendanta garnizonu, padają słowa rozkazu „do przysięgi“. Obnażają się głowy żołnierzy, a z ust ich padają powtarzane za kapłanem twarde jak grom słowa przysięgi żołnierskiej.

Ceremonia przysięgi skończona. Oddziały odmaszerowują do defilady, którą odbiera komendant garnizonu w towarzystwie dowódcy pułku, licznych oficerów oraz miejscowego społeczeństwa. Sprężysta postawa oraz dziarski wygląd żołnierzy wywołuje powszechny zachwyt ze strony społeczeństwa. Po defiladzie w sali jadalnej pułku o godzinie 12.00 odbył się wspólny obiad żołnierski, na który zostały zaproszone rodziny żołnierzy. W czasie obiadu kapitan L. podziękował w serdecznych słowach rodzinom żołnierzy, którzy przybyli z odległych stron do swych synów na tak uroczysty dzień.

Po południu o godzinie 15.00 odbył się na placu sportowym garnizonu wesoły „pogrzeb rekruta“, oraz zabawa taneczna przy akompaniamencie orkiestry miejscowego pułku piechoty, która w bardzo miłym nastroju przeciągnęła się do późnego wieczora.

Uroczystość oraz bardzo gościnne przyjęcie, jakiego doznały zaproszone rodziny żołnierzy, pozostawia w pamięci bardzo miłe wspomnienia.

Burclaw, ogniomistrz

ŚWIĘTO PUŁKOWE W BRZEŻANACH

Dnia 27 maja bieżącego roku obchodziliśmy w Brzeżanach święto pułkowe.

26.V odprawione zostało nabożeństwo żałobne w kaplicy zamkowej „Sieniawskich“ przy udziale licznej ludności cywilnej oraz rodzin wojskowych.

O godzinie 20.15 odbył się apel poległych.

Kończy się litania, orkiestra pułkowa gra marsza żałobnego, a wokół odzywają się strzały karabinów maszynowych i huk petard, oraz uderzenia hebna, wprowadzające każdego w chwilę wielkiej bitwy, w chwilę przelewu krwi, w chwilę zwycięstwa. Wspólna modlitwa „Ojcze nasz“, „Anioł Pański“ i pieśń „Wszystkie nasze dzienne sprawy“ zakończyły wigilię święta pułkowego.

Dzień 27 maja: Hejnał, odegrany z wieży klasztornej oo. bernardynów, obudził rycerstwo ze snu. Rycerstwem nazwę, bo w tym dniu tradycyjnym młody rocznik składa przysięgę i każdy staje się żołnierzem Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

O godzinie 9-ej odbyło się nabożeństwo. O godzinie 12 — defilada, a potem wspólny obiad wraz z rodzinami żołnierzy. Podczas obiadu wygłoszono wiele przemówień.

Franciszek Mulski, kapral

Z UROCZYSTOŚCI WRĘCZENIA „SZTANDARU“ W ŻURAWICY

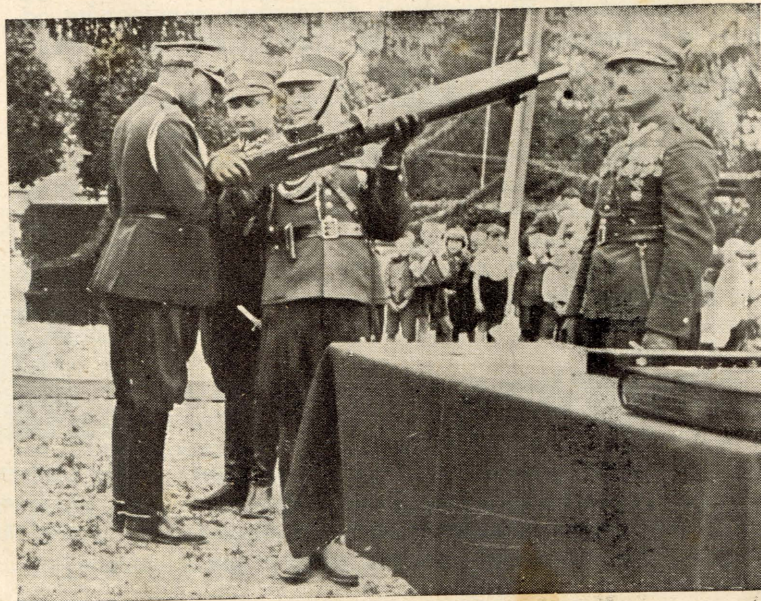
11 czerwca 1938 roku był dla nas dniem pamiętnym.

Jesteśmy dumni z tak wielkiego święta żołnierskiego, i na krok nie odstawimy „sztandaru“, chociaż byśmy mieli życie poświęcić w obronie najwyższego godła wojskowego. Stać będziemy pod tym sztandarem i bronić granic państwa polskiego do ostatniego tchu i kropli krwi.

To też dla upamiętnienia tak wielkiego i historycznego dnia przysięgi oraz przyjęcia „sztandaru“, korpus oficerski i korpus podoficerski ufundowali po jednym ciężkim karabinie maszynowym z przeznaczeniem na Fundusz Obrony Narodowej.

Jajko Roman, plutonowy

Święto w Żurawicy. Wręczenie karabinów maszynowych panu generałowi W., który odczytuje wyryte napisy korpusów — oficerskiego i podoficerskiego (ofiarników)



ŚWIĘTO PUŁKU KAROLA II KRÓLA RUMUNII

Zbliżył się uświęcony tradycją dzień. W pułku, pomimo obchodzonego święta w ramach ściśle wewnętrznych aż wrzało od gorących przygotowań.

Apel poległych w dniu 22.V b. r. poprzedził właściwą uroczystość.

Udekorowany rejon całego pułku dawał świetne ramy odbywającej się uroczystości.

Zebrane oddziały starszego i młodszego rocznika oczekiwały na przybycie przełożonych. Sygnał trąbki oznajmił wjazd do koszar dowódcy dywizji. Orkiestra marszem generalskim powitała przybyłego, oddziały prezentowały broń, a dowódca całości mocnym głosem meldował pułk gotowy do apelu.

Rozpoczął się uroczysty apel poległych. Przy zapalonym stole, warkocie werbli i cichych dźwiękach marsza Chopina, adiutant pułku odczytał kolejno nazwiska poległych bohaterów pułku, a z oddziałów mocne, jakoby potwierdzające odwieczną prawdę bohaterstwa padały słowa: „Poległ na polu chwały“. Wrażenie potęgowały serie dawane z karabinów maszynowych i efekty świetlne, wykonywane przez pluton łączności pułku.

Przed oczyma zebranych, tak żołnierzy jak i sympatyków pułku, przesuwa się jak w kalejdoskopie obraz z wielu czynów bojowych naszego pułku — zdobycie pociągu pancernego — wykonany przez Dyw. Kurs. Pchor. Rez.

Pomysłowy zmontowany z pontonów a ciągniony przez samochód pancerny, wjeżdża na dziedziniec, zając ogniem karabinów maszynowych — pociąg pancerny. Przywitany on został ogniem artylerii (pozorowanej petardami), gdy nastąpiło uszkodzenie, wojsko nasze rzuciło się do szturm i zdobyło „bolszewickiego smoka“. Wrażenie zebranych — niezatarte.

Następuje wspólna modlitwa wieczorna i odmarsz oddziałów przy dźwiękach I Brygady do rejonów.

Dzień święta rozpoczęły dźwięki uroczystej pobudki.

O godzinie 9.45 zebrane pododdziały pułku oczekiwały na przegląd przez przełożonych. Z chwilą przybycia dowódcy OK i dowódcy dywizji wraz z delegacją oficerów armii rumuńskiej rozpoczęła się właściwa uroczystość.

Uroczysta msza polowa, odprowadzona na dziedzińcu koszar przez ks. dziekana W. wzniosła podniosły nastrój.

Po mszy świętej oddziały młodszego rocznika uformowały się do przysięgi.

...I padały porywiste, żołnierskie słowa przysięgi, służenia wiernie Ojczyźnie, tak jak służy i umiera prawy żołnierz polski.

Następuje dekoracja odznaką dywizji przez pana dowódcę dywizji. Dowódca pułku zaś wręczył odznaki honorowe pułku delegacji rumuńskiej, oraz pp. oficerom i sympatykom pułku.

Na zakończenie tej uroczystości przeddefilowali przed dowódcą OK żołnierze naszego pułku. Świetna postawa żołnierzy dała wyraz włożonej w nich pracy przez instruktorów.

Goście odchodzą na śniadanie do kasyna: oficerskiego i podoficerskiego.

O godzinie 12.30 w świetlicach kompanijnych strzelcy spożywają wraz ze swymi rodzinami obiad żołnierski. Nastrój przy obiedzie prawdziwie wesoły i — jak zawsze, żołnierski.

Po obiedzie na dziedzińcu koszarowym odbyła się zabawa żołnierska dla żołnierzy pułku i ludności cywilnej. Bardzo urozmaicony program powodował wybuchy beztroskiego śmiechu i wesołości.

O godzinie 21.00 rozeszli się wszyscy do swych kwater. Żołnierzom pułku pozostanie na długo w pamięci święto ich pułku, a serdeczna nić przyjaźni, zadzierzgnięta z ludnością cywilną, umocni wzajemne zrozumienie się.

E. Jagaciak, kapral

Z ŻYCIA ŻOŁNIERZY W ŚWIECIU n. WISŁĄ

Wielka radość zapanowała u żołnierzy w koszarach w dniu 19 czerwca 1938 roku. W dniu tym składali przysięgę żołnierską, na którą to uroczystość, oprócz delegacji władz wojskowych i cywilnych przybyły rodziny szeregowców z najodleglejszych zakątków kraju.

Bardzo miła i pogodna atmosfera panowała w tym dniu w koszarach. Od wczesnego już rana wszyscy gorączkowo przygotowywali się do uroczystego wystąpienia, aby swym wyglądem jak najlepiej przedstawić się zaproszonym gościom. O godzinie 10.15 odbyło się na placu koszarowym uroczyste nabożeństwo, a po wygłoszonym kazaniu — przysięga. Mocne, nacechowane uroczystością i doniosłością znaczenia padały słowa z ust najmłodszych żołnierzy; ślubowali wobec Boga i Ojczyzny bronić Polskę do ostatniego tchu w piersiach. Radowały się serca patrzących matek, ojców, braci i siostr, duma rozpierała im serca, gdyż ci, do których przyjechali, stali się żołnierzami, a pasowanie jakby na żołnierzy, odbywało się w ich oczach. Następnie — defilada przy dźwiękach orkiestry. Prężą się szeregi, dumnie podniesione głowy patrzą w uśmiechniętą twarz swego dowódcy, a spojrzenia ich zdają się potwierdzać wypowiedziane przez nich słowa przysięgi. Po defiladzie — wspólny obiad.

Przy zastawionych stołach zasiadają żołnierze ze swymi gośćmi. Muzyka własna, zorganizowana staraniem młodych chłopców, wprawiła wszystkich obecnych w szczerą, serdeczny humor. Śmiech, gwar i radość wielka. Padają dowcipy na tematy wojskowe, wzajemne „nabieranie się na kawały“, ukradkiem któryś rzuca łakome spojrzenie na siostrę swego kolegi i tak rozbawione towarzystwo rozchodziło się na krótki odpoczynek, po którym nastąpiły popisy w gimnastyce i sportach.

Tak więc ślubowania żołnierzy rozeszły się dalekim echem po całej Polsce. Odniesione wrażenia z pobytu gości u swych najbliższych głęboko ugrzęzły im w sercu. Zadowolone, beztroskie, lecz pełne powagi i dumy narodowej twarze dodały im otuchy do pracy w szarym codziennym życiu cywilnym. Słowa wypowiedziane przez dowódcę kazały im myśleć o Polsce, jako o czymś wielkim i potężnym, a wojsko uważać jako nieodzowną konieczność państwową, pod osłoną którego mogą się oddać spokojnie pracy ufni, że gdy przyjdzie potrzeba, to wojsko ich nie zawiedzie.

Bagiński, plutonowy

ZAPRYSIĘŻENIE MŁODYCH ŻOŁNIERZY W GARNIZONIE CHEŁM

27 maja bieżącego roku odbyła się podniosła uroczystość zaprzysiężenia młodych żołnierzy. Na uroczystości przybyły bardzo licznie rodziny młodych żołnierzy, zaproszone w myśl ostatnich zarządzeń władz wojskowych przez dowódcę pułku.

O godzinie 9.00 odbyły się nabożeństwa w świątyniach poszczególnych wyznań z okolicznościowymi kazaniami na temat znaczenia przysięgi w wojsku. W nabożeństwie w kościele Mariackim, na Górze Katedralnej, wzięli udział dowódca pułku pułkownik W. M. wraz z korpusem oficerskim i podoficerskim, starosta powiatowy Woronowicz, prezydent miasta Chełma mgr. Tomaszewski oraz bardzo liczne grono rodzin żołnierzy. W czasie nabożeństwa przegrywała na chórze orkiestra pułkowa, a podniosłe kazanie do zebranych wygłosił ks. ppłk. St. W., zachęcając młodych żołnierzy do sumiennej i rzetelnej pracy ku chwale Ojczyzny. Nabożeństwo zostało zakończone odśpiewaniem przez zebranych hymnu „Boże, coś Polskę“.

Po skończonych nabożeństwach i powrocie do koszar pułk cały stanął na placu sportowym do uroczystego aktu zaprzysiężenia.

Przed aktem przysięgi dowódca pułku pułkownik W. M. wygłosił do młodych żołnierzy krótkie przemówienie, kończąc je okrzykiem na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego-Rydza. Okrzyk ten pułk i zebrani goście powtórzyli trzykrotnie, a orkiestra odegrała hymn narodowy.

Po przysiędze odbyła się defilada pułku, którą przy pomniku poległych bohaterów odebrał dowódca pułku w towarzystwie p. starosty i prezydenta miasta, a następnie wspólny obiad żołnierski, w którym wzięły również udział rodziny młodych żołnierzy. W czasie obiadu przegrywała orkiestra pułkowa.

Uroczystości zostały zakończone wyświetleniem filmów w miejscowych kinach dla młodych żołnierzy i ich rodzin.

Z przebiegu uroczystości można było stwierdzić duże zadowolenie rodzin młodych żołnierzy, którzy byli bardzo serdecznie i szczerze przyjęci przez pułk, jako mili goście.

Jan Biernacki, sierżant

Podoficerowie Kompanii Zamkowej żegnają w podoficerskim kasynie garnizonowym w Warszawie swego dowódcę majora Roszkowskiego, przechodzącego na inne stanowisko



Od zegara piaskowego do nowoczesnego chronometru

Podział doby na 24 godziny znany był już w starożytności. Egipcjanie każdą z godzin nazywali inaczej, a na obrazach oznaczali różnymi symbolicznymi postaciami, przeważnie niewieściami. Boginie godzin nocnych nosiły na głowie gwiazdę, dziennych — tarczę słoneczną. Według przypuszczeń historyków, podział doby przyjęli Egipcjanie wraz z innymi zdobywcami cywilizacyjnymi od starszych od nich kulturą, Babilończyków.

Równie stary, jak podział czasu, jest zegar. Starożytni posługiwali się zegarami słonecznymi i piaskowymi. Słoneczne ówczesne opierały się na tych samych zasadach, co i obecnie spotykane. Zegary piaskowe, rozpowszechnione zwłaszcza w Egipcie, były zbiornikami przesypującego się piasku. Podziałka zbiornika, codziennie napełnianego, wskazywała godzinę.

Mityczny wynalazca sztuki pisania, Egipcjanin Fot, miał wynaleźć zegar wodny jako maszynę, wyrzucającą wodę w równych odstępach czasu. Z czasów Platona (400 lat przed Chrystusem) pozostały pierwsze dokładniejsze wiadomości o zegarach wodnych, przy czym wspomniany jest zegar wodny, połączony z fletem, grającym co godzinę jakąś melodię. Wielkie zegary wodne, poruszane potężnymi kołami, zaopatrzone w przyrządy bijące wybudował w Aleksandrii 250 lat przed Chrystusem technik Ktesibos.

Z pierwszych wieków naszej ery znany jest z opisu zegar Teodoryka, króla Ostrogotów. Zaopatrzony on był w automatycznie ukazujące się figurki oraz urządzenie wskazujące obroty ciał niebieskich.

Pierwszy zegar, poruszany sprężynami i zębatymi kółkami, zbudował w IX wieku arcybiskup Pacyficus z Werony. Udoskonalił go francuski mnich, późniejszy papież Sylwester II. W XV wieku wyrabiano w Norymberdze małe zegarki kieszonkowe w kształcie jaj, tak zwane norymberskie. Utrzymały się one do XVII wieku, kiedy zaczęto wyrabiać zegarki kieszonkowe o kształcie obecnie używanych.

W XVI wieku wynaleziono w Anglii zegar, oparty na ruchu wahadłowym; Anglikowi również, Harissonowi, żyjącemu w XVIII wieku, zawdzięczamy chronometr.

Zegary bijące rozpowszechniły się w czasie wojen krzyżowych. Przemysł zegarowy szwajcarski, który potem osiągnął rekord wytwórczości i doskonałości, początkami swego rozwoju sięga XIV wieku.

A w Polsce?

Na niektórych dworach magnackich i szlacheckich używany był zegar, zwany godzinnikiem, jako stojąca na stole klepsydra, przesypująca piasek. Słowo zegar pochodzi prawdopodobnie od nazwiska Saeger, niemieckiego zegarmistrza, którego wyroby były rozpowszechnione w Wielkopolsce.

Według zapisków zakonnych klasztoru klarysek z 1418 roku, na wieży katedralnej w Gnieźnie był umieszczony wielki zegar bijący, podzielony na 24 godziny. Jest to pierwsza spotykana u nas wzmianka o zegarze. — W tym samym czasie Warszawa również posiadała na wieży ratuszowej zegar, a gdy się zepsuł do naprawienia go sprowadzono zegarmistrza Pawła z Przemyśla.

Zegary u nas musiały być rozpowszechnione znacznie wcześniej, być może przyszły razem z chrześcijaństwem i cywilizacją zachodnią, bo według dokumentów już na początku XIV wieku w samym Płocku było 4 zegarmistrzów.

Wyższa wieża kościoła Mariackiego w Krakowie miała w średniowieczu zegar z obracającym się globusem i dwiema statuami, z których jedna dzwoniła a druga wybijała godziny.

Polski przemysł zegarmistrzowski, zasilany fachowcami, przybywającymi z zagranicy, rozwijał się znakomi-

cie, a swymi wyrobami zadziwiał Zachód. — Wielką troską otaczał zegarmistrzostwo i sam mu praktycznie wiele czasu poświęcał Zygmunt III.

Król ten darował posłowi papieskiemu Gaetano wykonany w kraju zegar w kształcie świątyni. W środku była odlana ze srebra procesja, którą papież odprawia, przybывая do katedry św. Piotra. Zegar był dzięki specjalnemu mechanizmowi tak urządzony, że wszystkie figurki w nim poruszały się. Gdy papieża niesiono w krzesło, odzywały się trąby i kotły, a gdy udzielał błogosławieństwa słyhać było bębny i strzały armatnie. Zegar ten wywołał w Rzymie prawdziwą sensację.

Władysław IV, jak i ojciec, popierał rozwój i rozpowszechnianie zegarów; za niego umieszczono na wieży zamku warszawskiego zegar, wykonany przez miejscowego zegarmistrza Jana Suleja. W Wilnie pracował Jakub Gierka, po którym pozostał, darowany Sobieskiemu, stołowy zegar brązowy, złożony w kształcie czworobocznej wieży z galerijką i kopułą.

Do zegarów, prawdziwych dzieł sztuki, należy zaliczyć zegar, który miał być zbudowany w Pyzdrach dla tamtejszego klasztoru franciszkanów; po wybiciu każdej godziny występowały z niego dwa wojska i staczały z sobą walkę.

Wiek 17 przyniósł jeszcze jeden rodzaj zegarów, z wyskakującą kukułką, oznajmiałą na swój sposób nadeszłą godzinę. Zegary z kukułkami były bardzo rozpowszechnione, a i dziś jeszcze można je spotkać.

Małe zegarki kieszonkowe, t. zw. pectoraliki, rozpowszechniły się w Polsce za Augusta III. Początkowo noszono je w małych kieszonkach na prawym boku żupana, potem przeniesiono na przód kontusza. Stanisław August nosił mały zegarek w miejscu guzika na klapce od rękawa. — Za Sasów rozpowszechniły się zegary na wieżach kościelnych; były przeważnie drewniane, wykonywali je najczęściej sascy koloniści - młynarze.

Znakomitym zegarmistrzem za Stanisława Augusta był matematyk Gugenmus; zegarki jego, cenne i poszukiwane, stawały się pożądanymi podarkami króla dla zasłużonych osób. Sam Gugenmus był oryginałem warszawskim owych czasów; chodził zawsze w surducie granatowym, czarnych krótkich spodniach, w białych jedwabnych pończochach, trzewikach z dużą srebrną klamrą. Na głowie nosił perukę, ufryzowaną w długie loki. Był gadułą i zapalczywym roznosicielem wieści i bajek. Syn jego, Antoni, wyrabiał doskonale chronometry, których dostarczał dla obserwatoriów astronomicznych w kraju i za granicę.

W połowie XVIII wieku zegarmistrze polscy tworząc oddzielny cech, przy czym kandydat na mistrza i do cechu musiał się wykazać samodzielnie zrobionym zegarem, wybijającym nie tylko godziny, ale i kwadranse.

Wiek XIX przynosi dalszy rozwój. We Lwowie Jan Engel robi zegary nakręcane raz na 1½ roku, chronometry, zegary sekundowe z krótkim wahadłem. W Warszawie wyrabiają zegary astronomiczne i grające Lilpop, Szubert i Idzikowski, chronometry — Draganowski, Taszyński i inni. Zamieszkali w Genewie Polacy: Gostkowski, Patek i Bandurski posunęli sztukę zegarmistrzostwa do najwyższej doskonałości. Bandurski wyrabiał przeważnie chronometry o wysokiej precyzji. On był wynalazcą przyrządu, zwanego wychwytem, regulującego zegary ze ścisłością matematyczną. W końcu ubiegłego wieku była popularna w Warszawie pierwsza zegarmistrzyni, panna Wenzel, uczenica Gostkowskiego z Genewy.

Wiek XX, otrzymawszy w spadku z dziedziny zegarmistrzostwa różnorodność gatunków i doskonałość precyzji, kładzie nacisk na stronę zewnętrzną, estetykę, wytworność i kunszt.

Czesław Mączewski

Czwarty turniej tenisowy „Wiarusa”

(WILNO 21 — 23 LIPCA 1938 R.)

Możemy się dziś podzielić miłą z pewnością dla wszystkich wiadomością, że została ufundowana nowa nagroda przechodnia dla zwycięzcy turnieju tenisowego „Wiarusa”.

Jak wiadomo, poprzednie nagrody wskutek 3-krotnego kolejnego zwycięstwa, przeszły na własność mistrzów naszego turnieju.

Wielkim dla nas zaszczytem jest fakt ufundowania nowej nagrody przez pana ministra spraw wojskowych gen. dyw. Tadeusza Kasprzyckiego. Będzie to tak dla nas, organizatorów, jak i dla zawodników turnieju, niewątpliwie bardzo silnym bodźcem do wytężonej pracy organizacyjnej, względnie pilnego treningu, szlifującego formę sportową zawodników.

Wracając do aktualnych spraw organizacyjnych, zawiadamiamy, że zaprosiliśmy do komitetu turnieju następujące osoby:

- 1) Plk. dypl. Janicki Kazimierz.
- 2) Plk. Engel Stanisław, prezes WKS „Śmigły”.
- 3) Major mgr. Lankau Zbigniew, kurator garnizonowego ogniska podoficerów zawodowych w Wilnie.
- 4) Redaktor Nieciecki Jarosław, przedstawiciel Radia, oraz inżynier Grabowiecki Jan, st. sierż. Kaszubski Stanisław, st. sierż. Nawrot Marian, st. sierż. Drewnowski Bolesław, sierż. Gierzyński Stefan, plut. Sadowski Antoni.

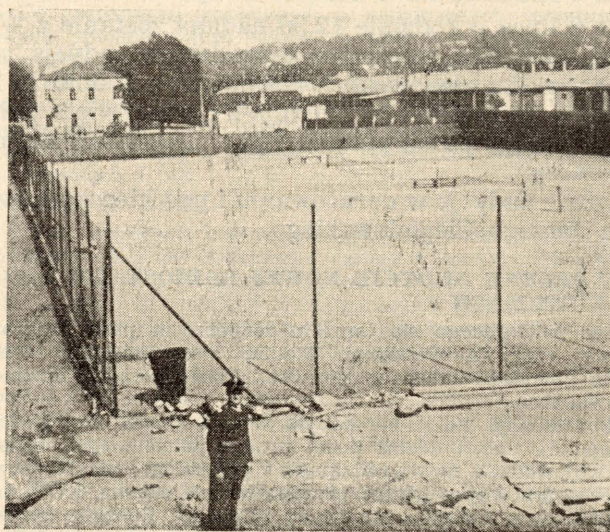
Komitet organizacyjny będzie miał prawo zaprosić do swojego składu jeszcze te osoby, które będą konieczne dla sprawnego jego funkcjonowania.

Rozgrywki odbędą się na 4-ch kortach tenisowych Okręgowego Ośrodka W. F. przy ul. Pióromont, położonych tuż przy koszarach pułku artylerii ciężkiej, w których zdołaliśmy zapewnić uczestnikom zakwaterowanie. Warunki sportowe doskonałe, bo oprócz pięknie położonych kortów tenisowych, jest zapewniony doraźny wypoczynek w czasie przerw turniejowych, bez konieczności stałej obecności na korcie, względnie marszu do dalekich kwater.

Co do kosztów utrzymania, to w garnizonowym ognisku podoficerskim wynoszą one około 2 złotych dziennie. Zakwaterowanie będzie bądź bezpłatne, bądź po cenach wojskowych około 50 groszy dziennie.

Program turnieju przewiduje dnia 21 lipca o godzinie 9-ej złożenie holdu na Rossie, przy czym odjazd wspólny autobusem z miejsca zakwaterowania nastąpi o godz. 8.30.

Po powrocie o godzinie 10-ej nastąpi otwarcie turnie-



Korty tenisowe turnieju

ju, losowanie zawodników i rozpoczęcie rozgrywek we wszystkich konkurencjach, a to dzięki posiadaniu 4-ch kortów tenisowych.

Rozgrywki w ciągu 21 i 22-go będą przeprowadzone do półfinałów, dnia 23-go przed południem odbędą się półfinały, a po południu finały i rozdanie nagród.

Dzień 24-go poświęcony będzie na zwiedzanie pięknych zabytków Wilna, z czego niewątpliwie skorzystają zawodnicy z innych garnizonów Polski.

Zgłoszenie zawodników w miejscu urzędowania komitetu organizacyjnego powinno nastąpić najpóźniej do godziny 7-ej dnia 21 lipca. Zaznaczamy, że dnia 20 lipca przy pociągach przychodzących do Wilna pomiędzy godziną 15 a 16-tą, 22 a 23-cią, i dnia 21 lipca pomiędzy 7 a 8-ą, będą oczekiwali przewodnicy z białymi opaskami oznaczonymi czerwonymi literami „K. O.”.

Ramy organizacyjne są więc gotowe, czekamy na dalsze zgłoszenia, przy czym przypominamy, że panie korzystają z przywilejów zeszlorocznych („Wiarus” Nr 27/38).

Jesteśmy gotowi — przyjeżdżajcie.

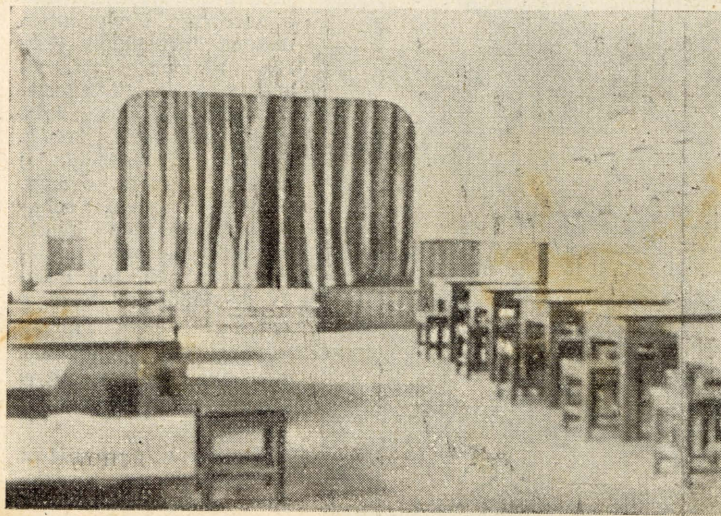
(Listę dotychczas zgłoszonych zawodników podajemy na str. 850).

T. K.

„Pietruk”. Targ



Przyszłe miejsce zakwaterowania dla zawodników. Zawodniczki będą umieszczone w małych pokojach



R a d i o

AUDYCJE POŁUDNIOWE Z OKAZJI ŚWIĄT PUŁKOWYCH

Dnia 9 lipca o godzinie 12.30 nadana zostanie z Warszawy na wszystkie rozgłośnie półgodzinna audycja p. t. „Na święto pułku ułanów zaniemeńskich“, a w dniu 16 lipca również o godzinie 12.30 audycja z okazji święta pułkowego huculskiego pułku piechoty p. t. „Huculskiemu pułkowi piechoty“.

Obydwie audycje w opracowaniu i pod kierownictwem kapitana Jerzego Ciepelińskiego.

W LIPCU PRÓBNE AUDYCJE NOWEJ RADIOSTACJI W BARANOWICZACH

Wobec zbliżającego się terminu rozpoczęcia prac programowych nowej rozgłośnie Polskiego Radia, zorganizowana została w dniu 24 ubiegłego miesiąca pierwsza konferencja programowa w Baranowiczach.

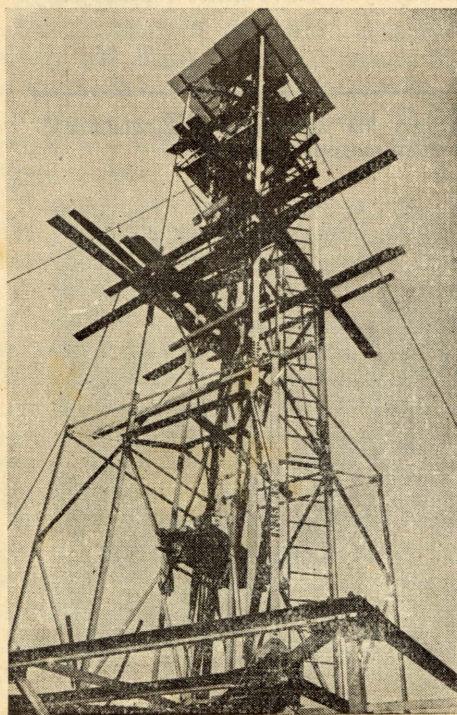
W konferencji, która się odbyła w sali obrad baranowickiej Rady Miejskiej, wzięli udział liczni przedstawiciele społeczeństwa z terenu województw nowogródzkiego i poleskiego, zainteresowani w pracy programowej rozgłośni, przedstawiciele wojska, KOP, organizacji rolniczych, Związku Młodzieży Wiejskiej, Związku Strzeleckiego, Kół Gospodyń Wiejskich itd.

Zebranie zagała pani Halina Sosnowska, wicedyrektor programy Polskiego Radia z Warszawy, witając obecnych i podając do wiadomości, że rozgłośnia baranowicka już w lipcu rozpocznie okres próbny nadawania, transmitując program z Warszawy i Wilna i nadając informacje lokalne. Normalna praca zacznie się 31.VII. Z kolei kierownik programowy rozgłośni p. Roman Horoszkiewicz przedstawił zebranym program audycji na czas najbliższy, omawiając szczegółowo porę i ich pewne działy. Program baranowicki liczy się przede wszystkim ze swym słuchaczem rolnikiem i opierać się będzie silnie o teren. Przed mikrofon zapraszani będą przedstawiciele ludności wiejskiej, zabierający głos na temat swej pracy, warunków życia itp.

Po referacie wywiązała się dłuższa dyskusja, w której roztrząsano czas i porę audycji, udział w nich społeczeństwa miejscowego, poruszono w niej sprawę regionalizmu, prac gospodarczych i oświatowych, w sposób dowodzący, że starania Polskiego Radia znalazły zrozumienie i oddźwięk na terenie.

Wszyscy obecni podkreślali ważność pracy rozgłośni i doceniali jej znaczenie dla kultury i podniesienia gospodarczego Polesia i Nowogródzyczyny. Na liczne zapytania i niektóre podniesione wątpliwości udzieliła obszernej odpowiedzi p. dyr. Sosnowska, po czym na zakończenie p. starosta Wańkowicz złożył podziękowanie Polskiemu Radio za nieoszczędzenie kosztów i danie ziemiom wschodnim takiego czynnika kultury, jakim jest radio.

Budowa doświadczalnej stacji telewizyjnej w Warszawie. Maszt antenowy na dachu „drapacza chmur“ na placu Napoleona. O telewizji w Polsce pisaliśmy w N-rze 26 „Wiarusa“ na str. 796.



POZNAJMY NIEPRZYJACIELA — Aktualna pogadanka radiowa

Dnia 14 lipca o godzinie 16.45 dr Zofia Kozłowska - Wojciechowska - Wojciechowska wygłosi pogadankę p. t. „Poznajmy nieprzyjaciela“, z cyklu „Walka o zdrowie“. Prelegentka dokona przeglądu chorób, których epidemia szerzy się często w lecie. Określi ona poza tym drogi zakażenia, źródła choroby, przenoszenia jej przez zwierzęta, owady, wodę i pożywienie; scharakteryzuje też nagłe wypadki choroby i udzieli wskazówek, jak należy postępować w razie ich zajścia.

NOWA POWIEŚĆ MÓWIONA PRZEZ RADIO — „Motocyklem po Polsce“

Dwóch motocyklistów w pogoni za złodziejem, który skradł im

motocykl, przemierza północno-wschodnie obszary Polski, poznając w drodze okolice i cenne zabytki historyczne. — Taka jest mniej więcej treść nowej powieści mówionej, nadawanej w tygodniowych odcinkach przez radio. Tytuł powieści, napisanej przez Józefa Kempę, brzmi „Motocyklem po Polsce“. Audycja ta nadawana będzie stale o godz. 16.45, w dniach 12, 19 i 26 lipca.

NOWOCZESNE MIKROFONY

Wszystkie audycje Polskiego Radia nadawane są obecnie za pośrednictwem nowoczesnych mikrofonów wstęgowych, piezoelektrycznych i pojemnościowych.

Mikrofon uszkodzony, nieodpowiednio dobrany, źle ustawiony, lub nie przystosowany do rodzaju nadawanej audycji spowoduje zniekształcenia lub skażenia, nie dające się już wyrównać ani naprawić przez żadne urządzenia techniczne; ponieważ zaś mikrofony, zależnie od swej konstrukcji, dają się przystosować najlepiej do pewnych określonych rodzajów audycji — w tej dziedzinie nastąpiła w ciągu kilku lat ostatnich wybitna specjalizacja.

Mikrofony węglowe, wynalezione przez Grahama Bella kilkadziesiąt lat temu, przetrwały w prawie nie zmienionej postaci w telefonii do dnia dzisiejszego. Do użytku radiofonii, ze względu na dużą czułość, na przeciążenie, oraz nie dający się usunąć szum, używane bywają tylko wtedy, gdy wybitna jakość techniczna audycji nie jest konieczna. Zazwyczaj pełnią one rolę mikrofonów zastępczych, rezerwowych, na wypadek uszkodzenia stojącego obok mikrofonu o konstrukcji bardziej nowoczesnej.

Mikrofon pojemnościowy (elektrostatyczny) mniej czuły jest na przeciążenie, bardzo wiernie i dokładnie oddaje obrazy dźwiękowe, wskutek czego jest powszechnie używany do nadawania audycji mówionych, gdzie wymagane jest precyzyjne odtworzenie głosu prelegenta lub aktora. Nada się również ze względu na zupełny prawie brak szumu, jako mikrofon do nadawania transmisji z terenu otwartego.

Mikrofon wstążkowy odznacza się niezmiernie wiernym odtwarzaniem wszystkich tonów od najwyższych do najniższych, wskutek czego używany jest specjalnie do odtwarzania audycji muzycznych, gdzie bogactwo tonów jest nierównie większe niż przy audycjach mówionych.

Mikrofon piezoelektryczny, o konstrukcji kulistej, jest bezkierunkowy, t. j. chwytą fale dźwiękowe, przychodzące ze wszystkich kierunków. Ta własność mikrofonu piezoelektrycznego stanowi o jego specjalnej przydatności do odtwarzania zbiorowych efektów akustycznych, reportaży z terenu i słuchowisk o dużej obsadzie. Odmiana mikrofonu piezoelektrycznego ma wszelkie cechy mikrofonu kierunkowego i używana bywa tam, gdzie siła dźwięku powoduje niebezpieczeństwo przeciążenia.

Mikrofony elektromagnetyczne (skonstruowane podobnie, jak słuchawka telefoniczna) wychodzą powoli z użycia. W radiofonii polskiej wycofane zostały zupełnie mikrofony typu elektrodynamicznego (Moving Coil). Tego typu mikrofon odtwarzał swego czasu głos Marszałka Piłsudskiego i spoczywa obecnie jako cenna pamiątka w Muzeum Belwederskim.

CZEGO POTRZEBA STANOM ZJEDNOCZONYM

Wujek EZRA ze stacji towarzystwa NBC. — EZRA wyspecjalizował się w mówieniu Ameryce drogą radiową, czego temu krajowi potrzeba. A, jego zdaniem, „nie dobrego 5-centowego cygaru mu trzeba“. Od chwili rozpoczęcia swych audycji 1 grudnia ub. r. Wujek EZRA otrzymuje tysiące listów odpowiadających na pytanie w tytule audycji, on zaś wybiera 2 lub 3 najciekawsze listy i odczytuje je 3 razy tygodniowo. Wśród odczytywanych odpowiedzi są takie, jak na przykład: „Krajowi naszemu trzeba ludzi takich, którzy widzą korzystną stronę w przeciwnościach, a mniej takich, którzy dostrzegają przeciwności w korzystnych okazjach“.

SPECJALNY MIKROFON DLA SPRAWOZDAWCÓW

W Niemczech wynaleziono i oddano do użytku specjalny mikrofon dla sprawozdawców, eliminujący wszystkie odgłosy obecne. Jest on szczególnie czuły na słowa wypowiedziane w bardzo niewielkiej odległości.

Inżynierowie Wydziału Badań BBC opracowali nowy typ mikrofonu dla reportaży sportowych. Mikrofon ten jest nieczuły na dźwięki wydawane w odległości ponad 5 cm. Aby odległość między ustami sprawozdawcy i mikrofonem nie przekraczała tych 5 cm, mikrofon zaopatrzony jest w armaturę, do której mówiący powinien przycisnąć górną wargę. Jakość tego mikrofonu jest jakoby równa jakości zwykłych mikrofonów.

LECZENIE KATARU I GRYPY ZA POMOCĄ FAL RADIOWYCH

Według wiadomości z Bostonu, dr Schliephake z Centrum medycyny w Nowej Anglii (Stany Zjednoczone) wynalazł metodę leczenia kataru oraz grypy za pomocą fal krótkich. Dr Schliephake kierował promieniem swego aparatu na chorą część ciała pacjenta i ciepło tych promieni niszczyło mikroby. Aparat ten może służyć również do leczenia głębokich wrzodów. Jakoby 6.000 chorych zostało uleczonych przy pomocy tej nowej metody.

S p a r t

OTWARCIE SEKCJI MOTOCYKLOWEJ PRZY WKS „WZLOT” W LEGIONOWIE

Na terenie garnizonu Legionowo, poza garnizonowym WKS istnieje również WKS „Wzlot”. Wśród swych członków, klub „Wzlot” posiada kilku właścicieli samochodów i motocykli. Bodajże największym entuzjastą i propagatorem sportu motorowego jest starszy sierżant Gliniecki, inicjator utworzonej przy klubie sekcji motorowej.

Oddający się naprawdę całą duszą tej dziedzinie sportu, starszy sierżant Gliniecki zaprojektował, by otwarcie sekcji miało charakter uroczysty, więcej widomy od podobnych imprez i połączone było z biegiem motocyklowym. Projekt kolegi Glinieckiego na przeszkodę nie natrafił, gdyż prezes „Wzlotu”, słynny pilot balonowy kapitan Hynek, również wielki zwolennik wszystkiego co motorowe, zaaprobował sprawę z miejsca.

Na tę pierwszą tego rodzaju imprezę na terenie Legionowa, zaproszono poza wojskowymi właścicielami motocykli, również i miejscowych właścicieli cywilnych, z którymi brać wojskowa żyje w dobrej przyjaźni. Po ostatecznych przygotowaniach, bieg wyznaczono na dzień 22 maja godzina 10-ta. Trasa biegu wynosiła pięć okrążeń po 7 i pół kilometra i składała się z 3 km szosy szabrowej, 3 i pół km drogi polnej, oraz 1 km szosy kostki. Trasa, jak na motocykl niedługa, jednak stosunkowo dość trudna.

Wybranie takiej właśnie trasy miało na celu wyrównanie szans zwycięstwa między maszynami starszymi o nowymi, trudno sobie bowiem wyobrazić, by na gładkiej jak stół szosie szanse motocykla starszego typu były równe z nowoczesnym Sokołem, Rudge czy Zündapem. Pokonanie więc w dobrym czasie tak urozmaiconej trasy, zależało więcej od samego kierowcy, niż od jego motoru. Że tak właśnie było, pokazał rezultat biegu, w którym odniósł zwycięstwo sierżant Radoła, na mniej szybkim Douglasie, który dzięki swemu doświadczonemu kierowcy przejechał trasę, obojętnie na jakim odcinku, z równą prawie szybkością.

Do biegu stanęło 5 maszyn różnego typu i wieku, o pojemności od 200 do 600 cm. Jak na Legionowo ilość startujących trochę za mała, mogło z powodzeniem stanąć 10 a nawet 12 maszyn. Jednak jak przed każdym innym debiutem, tak i przed tym, niektórzy pp. właściciele, tak wojskowi jak i cywilni, zgłosili w ostatnim momencie swoją rezygnację.

Na startujących 5 maszyn, 4 ukończyły bieg. Pierwsze miejsce zajął sierżant Radoła z przeciętną 43 km na godzinę. Drugie miejsce zajął pan Świężchowski, miejscowy urzędnik, trzecie miejsce starszy sierżant Gliniecki. Czas obu ostatnich nie dużo słabszy od pierwszego.

Poza nagrodą przechodnią, pierwsze trzy miejsca otrzymały pamiątkowe plakietki.

Sądząc z ogólnego zainteresowania się biegiem, można przypuszczać, że w latach przyszłych, ta impreza nabierze w Legionowie wielkiej popularności.

Całość zawodów wypadła bardzo dobrze i dzięki bezinteresownej pracy miejscowych posterunków, policji państwowej i żandarmerii, nie było żadnych wypadków, o które na ruchliwych szosach podstołecznych nie trudno.

Jan Kuklewski, st. sierżant

WKS „LIDA”

W konsekwencji reorganizacji wszystkich klubów sportowych wojskowo-cywilnych w Polsce, na terenie Lidy dawny WCKS Lida przyjął ustalone nowe formy organizacyjne i przybrał nową nazwę WKS Lida.

WKS „Wzlot”. Przed startem do biegu motocyklowego



WKS Lida liczy 10 sekcji, a mianowicie: pięściarską, szermierczą, strzelecką, motorową, jeździecką, lekkoatletyczną, kolarską, gier ruchowych, łowiecką i tenisową.

Wszystkie wymienione sekcje, w miarę możliwości i odpowiednich warunków, przejawiają bardziej lub mniej swoją pożyteczną żywotność.

Do najbardziej ruchliwych i osiągających dodatnie wyniki w swych pracach należą sekcje: strzelecka, jeździecka, lekkoatletyczna, oraz najmłodsza, jeśli chodzi o czas powstania — motorowa.

WKS Lida posiada własny teren sportowy, składający się z boiska piłkarskiego, bieżni lekkoatletycznej, toru z przeszkodami, kortu tenisowego, kilku boisk do siatkówki i koszykówki.

W roku ubiegłym członkowie WKS Lida brali udział w licznych zawodach i tak:

Sekcja strzelecka:

1) W zawodach korespondencyjnych o mistrzostwo III Okręgu Związków Klubów Sportowych, gdzie w konkurencji z kb/32 podporucznik Kupeczun osiągnął 906 punktów, z P. K. 1 — kapitan Szawłowski osiągnął 128 punktów i podporucznik Lubiński — 143 pkt.

2) W zawodach okręgowych o mistrzostwo wojska P. W. 2 osiągnął zespołowo I miejsce z 361 punktami.

3) W XII narodowych zawodach strzeleckich w Wilnie indywidualnie z kb. wojsk. w konkurencji 1 b. postawa kłęcząca, na możliwych 200 punktów — porucznik Sinnicki Jan osiągnął 166 punktów, zdobywając 12 miejsce na 569 zawodników.

4) W zawodach strzeleckich w czasie święta powiatowego WF i PW w Lidzie zajmuje tak zespołowo, jak i indywidualnie — pierwsze miejsce.

Sekcja lekkoatletyczna:

Członkowie jej wraz ze strzelcami służby czynnej tutejszego pułku piechoty brali udział w:

a) Biegu narodowym 3 maja w Lidzie.

b) W zawodach lekkoatletycznych w miesiącu propagandy sportu, w których członkowie WKS Lida zajęli niemal we wszystkich konkurencjach czołowe miejsca.

c) W zawodach powiatowego święta WF i PW (udział 5 klubów, w tym AZS z Wilna) zawodnicy WKS Lida zajęli następujące miejsca w: biegu sztafetowym 4 x 100 — drugie miejsce, w skoku wzwyż — pierwsze miejsce, oraz w kilku innych konkurencjach — trzecie i czwarte miejsce.

Sekcja motorowa:

Ta, ze względu na konieczność popularyzacji w państwie oraz w wojsku, a zwłaszcza na kresach wschodnich idei motoryzacji kraju — jest „oczkiem w głowie” zarządu WKS Lida. Sekcja liczy na razie 12 członków posiadających własne motory. Zorganizowany został kurs motorowy, na który uczęszcza około 50 członków klubu.

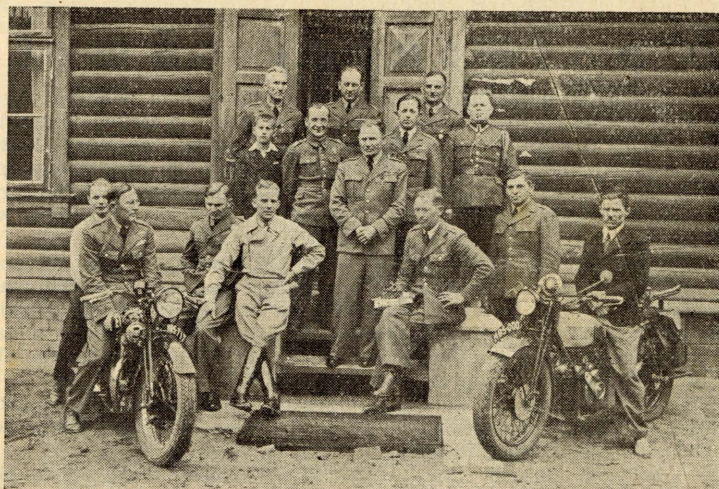
Tak w przekroju najzupełniej ogólnym przedstawiałyby się prace WKS Lida w ostatnim okresie (rok 1937/38).

Osiągnięte dotychczas wyniki, mimo trudnych warunków, pozwalają przypuszczać, że owoce intensywnej pracy przyczynią się do zajęcia przez WKS Lida jednego z czołowych miejsc wśród klubów tego typu w Polsce, a tym samym pozwolą spełnić jedno z pierwszych swych zadań — szerzyć ideę tężyzny fizycznej bezpośrednio wśród kadry zawodowej i pośrednio wśród całego społeczeństwa kresowego.

CIEKAWOSTKI SPORTOWE

Niedziela ligowa 3.VII przyniosła następujące wyniki: Wisła — Polonia 3:2; Śmigły — Warta 3:2; ŁKS — Ruch 2:2; Warszawianka — Cracovia 3:1; AKS — Pogoń 3:1. Prowadzi ruch przed Warszawianką i AKS. Koniec tabeli zamykają ŁKS i Polonia.

WKS „Wzlot”. Zdobywcy I i II miejsca



Wiarus szachista

Z ŻYCIA SZACHOWEGO PODOFICERÓW

Dnia 11 i 12 kwietnia roku bieżącego odbyły się w Toruniu drużynowe rozgrywki szachowe na 7 szachownicach każda, podoficerskich sekcji szachowych, zrzeszonych w Pomorskim Okręgowym Związku Szachowym. W rozgrywkach udział wzięli podoficerowie z Bydgoszczy, Grudziądza, Inowrocławia i Torunia.

W wyniku rozgrywek wspomniane sekcje uszeregowały się według następującej kolejności: 1) Bydgoszcz — 12 punktów, 2) Toruń — 12 punktów, 3) Inowrocław — 10½, 4) Grudziądz — 7.

Jak wynika z powyższego, poziom graczy jest prawie wyrównany, za wyjątkiem niedawno zorganizowanej sekcji szachowej garnizonu grudziądzkiego. Rozgrywki stały na niespodziewanie wysokim poziomie i zacietości w walce o pierwszeństwo. Świadczy o tym około 30% partii niedokończonych w wyznaczonym czasie, to jest 4 godzin.

Na zakończenie turnieju i ogłoszenie wyników przybyli: jako przedstawiciel miejscowej komendy garnizonu kapitan Romański, prezes Pomorskiego Okr. Zw. Szach. mgr. Kulla, oraz przedstawiciele miejscowych cywilnych klubów szachowych.

Równocześnie wręczono nagrody zdobyte w turnieju o indywidualne mistrzostwo garnizonu toruńskiego, które zdobyli: 1) starszy sierżant Trela — 16 punktów (na 17 możliwych, bez przegranej), 2) sierżant Tabaczyński — 12½, 3) starszy sierżant Grzęda — 12.

Poniżej podajemy jedną z partii, graną na turnieju międzygarnizonowym:

Białe: starszy sierżant Trela — Toruń. Czarne: plutonowy Kaczmarek — Bydgoszcz.

1) d4, d5. 2) c4, c6. 3) Sf3, Sd7. 4) Sc3, dxc4. 5) a4, e6. 6) e4, Sd—b6. 7) a5, Sd7. 8) Gxc4, Gb4. 9) a6, b5. 10) Gd3, Hb6. 11) Ge3, Gxa6. 12) d5, c5. 13) dxe6, Hxe6. 14) 0—0, Se7? 15) Sxb5, Gxb5. 16) Gxb5, Sc6. 17) Ha4, Sb6? 18) Gxc6 i czarne poddały się.

Dnia 2 czerwca 1938 roku zmarł po krótkich lecz ciężkich cierpieniach jeden z najlepszych podoficerów-szachistów OK X i kilkakrotny mistrz tegoż okręgu, ś. p. Korcela Marian, plutonowy zawodowy przemyskiego pułku strzelców podhalańskich.

W zmarłym traci garnizon przemyski nie tylko reprezentanta szachowego do drużynowych mistrzostw wojska i „Wiarusa“, lecz także cenionego kolegę i bardzo dobrego podoficera.

Ś. p. Korcela, cieszył się szczególną sympatią wśród grona tamtejszych podoficerów i znajomych za swój prawy charakter, dobre serce, oraz niezwykłą uczynność na polu społecznym.

Stykając się kilkakrotnie ze zmarłym, czy to przy szachownicy, czy też w koleżeńskim pogawędce, zawsze spotykałem go jednako, to jest o trzeźwym i wyrobionym swoistym poglądzie na sprawy towarzysko-kulturalne wśród korpusu podoficerskiego, oraz wielką wytrzymałość, twardość i nieustępliwość, godną wielkiego mistrza w walce przy szachownicy.

Jak dotychczas, nie znam wśród ogółu podoficerów-szachistów, tak utalentowanego zawodnika o podobnym charakterze i sposobie walki.

Cześć Jego pamięci!

Poniżej podajemy jedną z partii, graną przez ś. p. Korcelę, w finale o mistrzostwo garnizonu Przemysł w roku 1937. Partia poniższa doskonale ilustruje ofensywny styl gry zmarłego.

Białe: plutonowy Korcela. — Czarne: plutonowy Fulara.

1) d4, Sf6. 2) Sf3, b6. 3) c4, Gb7. 4) Sc3, d6. 5) Hc2, Sb—d7. 6) Gf4, g6. 7) e4, Gg7. 8) Ge2, 0—0. 9) 0—0—0. We8. 10) h4, c5. 11) d5, Sg4. 12) Gg3, h5. 13) Sg5, Sde5. 14) Gxe5, Sxe5. 15) f4, Sd7. 16) g4, hxg4. 17) Gxg4, Gd4. 18) Se2, Ge3+. 19) Kb1, Sf6. 20) Gh3, Kg7. 21) Hc3, Gf2. 22) e5, dxe5. 23) fxe5, Sh5. 24) Hf3 i czarne poddały się.

E. D., sierżant

Z ostatniej chwili

Oddając numer na maszynę, nadeszła do nas wiadomość, że w dniu 5 bieżącego miesiąca zmarł nagle w Warszawie na udar serca ś. p. Roman Starzyński, dyrektor naczelny Polskiego Radia.

Zmarły był jednym z najzasłużeńszych bojowników o niepodległość państwa polskiego, odznaczony krzyżem „virtuti militari“, krzyżem niepodległości, Polonia Restituta, dwukrotnie krzyżem walecznych i in.

Urodzony w roku 1890, w roku 1911 wstępuje do Związku Walki Czynnej, a w sierpniu 1914 roku do Legionów. Internowany w Beniaminowie, wstępuje następnie do szeregów armii polskiej. W roku 1924 mianowany majorem. W roku 1935 powołany zostaje na odpowiedzialne stanowisko dyrektora naczelnego Polskiego Radia, które pełni do ostatniej chwili życia.

Ś. p. Starzyński Roman położył wielkie zasługi dla rozwoju radiofonii polskiej, doprowadzając do podniesienia liczby abonentów z 300.000 do blisko miliona.

W tym ciężkim dniu redakcja „Wiarusa“ łączy się w bólu z gronem współpracowników Polskiego Radia i Rodziną Zmarłego.



Ś. p. Starzyński Roman, dyrektor naczelny Polskiego Radia

Program audycji radiowych

Codziennie (audycje stałe): 6.15 (święta o 7.15) Audycja poranna. 7.00 (święta o 8.00) Dziennik poranny. 12.03 Audycja południowa i dziennik południowy. 15.15 Audycja dla dzieci i młodzieży. 17.00 Muzyka taneczna. 20.45 Dziennik wieczorny. 21.00 Audycja dla wsi. 21.50 Wiadomości sportowe. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny.

Warszawa II nadaje w godzinach: od 13.00 do 23.55 (z przerwą od 19.00 do 22.00), święta od 15.00 do 23.55 (z przerwą od 17.00 do 22.00).

Niedziela 10.VII. 9.15 Nabożeństwo. 10.30 Muzyka. 12.03 Poranek muzyczny z Wilna. 13.00 „Książki mojego dzieciństwa“ — wygłosi G. Morcinek. 13.15 Muzyka obiadowa. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 „Miotelki warszawskie“ z cyklu „Kurant staroświecki“. 18.00 Podwieczorek z Bydgoszczy. 20.05 Jan Brahms: podwójny koncert a-moll op. 102. 21.00 Kukulka Wileńska pod tytułem „Dziwna przystojak“. 21.40 Transmisja międzypaństwowego meczu lekkoatletycznego Polska — Niemcy. 22.10 Reportaż operowy „Cyrułik Sewilski“.

Poniedziałek 11.VII. 15.30 Muzyka lekka. 16.00 Gra kwintet salonowy. 18.10 Fragmenty kameralne. 18.30 Audycja strzelecka. 19.00 „Pieśni dziewczęce“ — Brahmsa. 19.30 „To i owo“ — koncert rozrywkowy z Katowic. 20.55 Audycja dla wsi. 21.10 Transmisja z Budapesztu muzyki węgierskiej. 22.00 „Pięć wieków dawnej muzyki“ — audycja VI.

Wtorek 12.VII. 15.15 Audycja dla dzieci „Na szerokim świecie“. 16.00 Recital śpiewaczy Lucyny Szczepańskiej. 16.45 „Motocyklem po Polsce“ — opowieść. 18.10 Koncert solistów. 19.00 Chór męski „Echo“. 19.30 „Radca Stroń na dancingu“ — koncert rozrywkowy. 21.10 Muzyka taneczna. 22.00 Koncert orkiestry rozgłośni wileńskiej.

Środa 13.VII. 16.40 Muzyka lekka. 16.45 Międzynarodowa wystawa lotnictwa sanitarnego w Luksemburgu — odczyt. 18.00 Miasto forsycji i dali — pogadanka. 18.10 Orkiestra smyczkowa Związku Muzyków Chrześcijan. 18.45 „14 lipca“ — kwadrans poezji francuskiej. 19.30 Koncert rozrywkowy. 20.55 Audycja dla wsi. 21.10 Koncert chopinowski; transmisja do Londynu. 22.00 Koncert kameralny.

Czwartek 14.VII. 15.30 Muzyka lekka. 16.00 Orkiestra rozrywkowa. 16.45 „Poznajmy nieprzyjaciela“ — pogadanka. 18.10 „Kościuszkę w Łazienkach“ — premiera słuchowiska St. Wasylewskiego. 18.45 Fragmenty z dramatów muzycznych Wagnera. 19.30 Lekka muzyka francuska — w przerwie „Cabaret artistique“. 21.10 „Lehar — Kalman“ — potpourri operetkowe. 22.00 Muzyka francuska z okazji francuskiego święta narodowego.

Piątek 15.VII. 16.00 Muzyka lekka. 16.45 „Sąd pod turniami“ — felieton. 18.00 Tajemnicze promienie — wygłosi dr Jodko-Narkiewicz. 18.10 Koncert solistów. 19.00 Utwory wiolonczelowe w wykonaniu Tadeusza Kowalskiego. 19.30 „Kocha nie kocha“ — koncert rozrywkowy. 21.10 „Ostatni piosenkarz Lwowa — Ludwik Ludwikowski“. 22.00 Muzyka kameralna od Haydna do Ravela — aud. III.

Sobota 16.VII. 15.15 Słuchowisko dla dzieci „Gdzie się podział cień“. 16.00 Koncert muzyki lekkiej. 16.45 Wiosna dojrzewająca w Holandii — felieton. 18.10 Recital fortepianowy. 19.00 Arie i pieśni w wykonaniu Ireny Gadejskiej-Żelechowskiej. 19.30 „Po szklaneczce do pioseneczki“ — audycja wokalna. 20.00 Audycja dla Polaków za granicą. 21.10 Polska kapela ludowa. 22.00 Godzina niespodzianek (z Poznania).

T a i a w a

KOBIETA - GENERAL NA CZELE 20.000 CHIŃSKIEJ ARMII

Coraz głośniejsze staje się w Chinach nazwisko kobiety-general, pani Chao, o której krążą najrozmaitsze opowieści i legendy.

Miała ona podobno zastrzelić japońskiego generała, kierować 12-ma napadami na transporty kolejowe w Mandżurii, zagrozić japońskim liniom kolejowym, a nawet uprowadzała ona podobno obco-krajowców, a uzyskane tytułem okupu pieniądze obracała na zasilanie swej kasy wojennej.

Kobieta - general jest z wyglądu zewnętrznego typową Chinką z północy, o brunatnej cerze i silnej budowie ciała, i liczy obecnie około 60 lat. Córka jej, 20-letnia, jest bardzo przystojna i bierze również udział w walkach, zaś syn pani Chao, którego nazywają „Chao Tung“, jest znany w całych Chinach jako głównodowodzący bandami partyzantów.

Dzieje tej chińskiej rodziny są bardzo ciekawe. Mieszkali oni w Mandżurii do czasu, gdy Japończycy w wojnie między rokiem 1931 a 1934 osadzili północno-wschodnie prowincje. W tym to czasie pani Chao uciekła z tysiącami innych Chińczyków. I wówczas to poprzysięgła zemstę, a synowi swemu rozkazała, aby współdziałał z nią przy tworzeniu armii ochotniczej.

Kiedy wybuchła obecna wojna chińsko-japońska organizacja ich wzrosła do takich rozmiarów, że syn pani Chao stoi obecnie na czele 20.000 armii, podzielonej na oddziały partyzanckie.

Dotychczas armia ta była samowystarczalna, jednak w ostatnich czasach wzrosła do takich rozmiarów, że pani Chao musiała się zwrócić do generalissimusa Czang-Kai-Szeka o pomoc materialną.

Pierwszą grupę partyzancką utworzyła pani Chao podobno przed laty w swoim własnym domu. Aby uzyskać pieniądze na utrzymanie jej musiała sprzedać swoją posiadłość wiejską. Ludzie należący do tych grup partyzanckich nazywają panią Chao „matką“, a są to przeważnie młodzi chłopcy, którzy woleli uciec z Mandżurii, niż znośić jarzmo japońskie. Wszyscy oni ubierają się w strój chłopski i przez to Japończycy nie rozróżniają ich od miejscowych chłopów. Armia pani Chao napada zwykle w nocy i dlatego tylko w wyjątkowych wypadkach ludzie jej giną lub dostają się do niewoli japońskiej. Raz nawet sama pani Chao dostała się do niewoli, z której jednak w jakiś sprytny sposób udało się jej wydostać.

Po wybuchu obecnej wojny do armii partyzanckiej dzielnej Chinki zgłosiło się tysiące młodych Mandżurów, którzy studiowali na uniwersytecie w Pekinie. Zebrano ich w nową organizację studentów, nazwaną „Związkiem długich mieczów“, ponieważ wówczas nie posiadali jeszcze karabinów. Dostali więc głów japońskich poćinali tymi mieczami.

Łączność między poszczególnymi grupami partyzantów utrzymywana jest za pośrednictwem gońców, którzy bez przeszkód mogą się uwijać po całych północnych Chinach, gdyż Japończycy biorą ich za zwykłych chłopów.

Tak to ta kobieta - general wywiera wielki wpływ na tysiące młodych serc chińskich i zagrzewa je do walki z wrogiem.

200 SZKÓŁ AMERYKAŃSKICH PRZYGOTOWUJE DO MAŁŻEŃSTWA

W jednym z czasopism amerykańskich ukazał się niedawno artykuł p. Jerome Beatty, poruszający zagadnienie wprowadzenia na uniwersytetach i kolegiach amerykańskich przedmiotów, przygotowujących do małżeństwa. Na 600 wyższych szkół w Ameryce, 200 wprowadziło już ten interesujący dla młodych ludzi przedmiot.

Społeczeństwo amerykańskie jest przerażone wzrastającą wciąż liczbą rozwodów, dlatego autor artykułu jedyny ratunek widzi w przygotowaniu młodych ludzi do tego najważniejszego obowiązku założenia ogniska domowego, przez wprowadzenie już w szkołach lekcji poznania życia małżeńskiego i warunków jego trwałości.

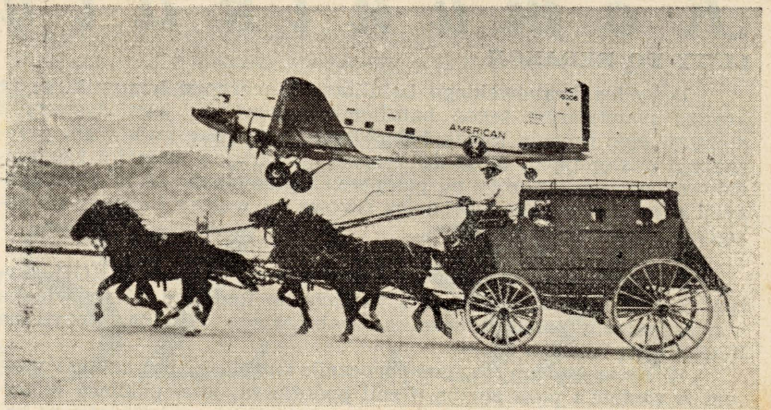
Kursy tego rodzaju omawiają tak budżet rodzinny, jak i zagadnienia fizjologiczne, oraz konieczność dostosowania się małżonków do siebie.

Jedną z absolwentek takiego kursu w stanie Columbia tak się wyraża o korzyściach, wpływających z przygotowania się do małżeństwa:

„Myślę, że te trzy zagadnienia, budżet, konieczność przystosowania się do siebie na wzajem i kwestia fizjologiczna, powinny być badane, gdyż większa ilość młodych dziewcząt nie orientuje się zupełnie w sprawach pieniężnych i w zasadach układania budżetu rodzinnego, jak również mało z nich wie, jak bardzo ważne w małżeństwie jest dostosowanie się wzajemne“.

Inna znów uczennica pragnęłaby się nauczyć, jak ma w sobie rozwijać kobiecość, gdyż według niej sztuka podobania się mężczyznom jest ważniejsza od algebry.

Również i chłopcy pragną, aby ich nauczono, jak być dobrymi mężami. Niedawno w szkole rolniczej w Texas uczniowie zwrócili się do dyrektora z prośbą, aby uczono ich nie tylko, jak zostać dobrymi gospodarzami, ale również i dobrymi mężami, motywując



Codziennie coraz prędzej! Jakże starym wydaje się ten dyliżans w porównaniu z awionetką, szybką w powietrzu. Jednak jak będzie wyglądała ta sama awionetka w porównaniu z maszyną, jaka będzie skonstruowana w przyszłości?

K.

prośbę swoją tym, że małżeństwo może stanowić o szczęściu całego ich życia.

Jeszcze jedna z uczennic jednej tego rodzaju szkoły wypowiada bardzo mądre zdanie na temat podobania się mężczyznom. Píše ona:

„Starajcie się być miłe, nie stając się przez to sztucznymi. Przyciągajcie nie tylko powabem uśmiechu i stroju, ale także zaletami serca i głowy. Mężczyzna znajdzie wszędzie z łatwością piękną kobietę, ale trudniej znacznie przyjdzie mu wynaleźć towarzyszkę inteligentną i ujmującą“.

Dziewczyna ta mówi też dalej bardzo rozsądnie o sposobie dostosowania się wewnętrznego w małżeństwie. Profesor-psycholog, który poprawiał ten elaborat młodej osoby, opatrzył go uwagą:

„Zapewne nam starym trudno byłoby się pogodzić z tym wszystkim, ale mam wrażenie, że dziewczyna ta będzie szczęśliwa w małżeństwie“.

Z POWODU PSA, 6 AUT WPADŁO NA SIEBIE

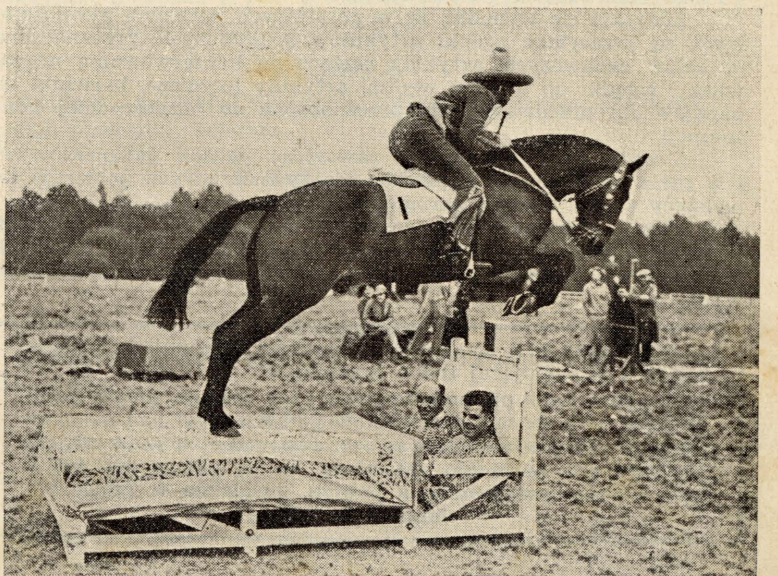
W stanie Ohio w Ameryce, w mieście Zoarville, pies przebiegł przez ulicę, co o mało nie było powodem wielkiej katastrofy, a tylko wywołało niezwykle powikłania bez ofiar w ludziach.

Szofer widząc przebiegającego psa, nie chcąc go przejechać, silnie zahamował samochód, który wskutek tego zarzucił. Jadący za nim wóz ciężarowy nie zdążył w porę wyminąć go i najechał nań z tyłu. Na ciężarówkę najechało trzecie auto, a na to trzecie wpadł z rozpędem czwarty wóz. Piąty samochód na czwarty. Szósty samochód, chcąc wyminąć piętrzące się wozy, wpadł na balustradę i wówczas zderzył się z całej siły z piątym autem.

Katastrofa, mogąca przybrać nieobliczalne wprost rozmiary, skończyła się na szczęście lekkim zranieniem dwu dziewczynek, jadących w czwartym wozie.

W Colchester, w Anglii, odbyły się zawody kawalerskie 5-go pułku dragonów gwardii. Na zdjęciu jeden z jeźdźców w skoku przez dość niezwykłą przeszkodę.

K.



Dowódca krakowskiego batalionu pancernego komunikuje, że korpus podoficerów tegoż batalionu wręczył do jego dyspozycji z okazji jego imienin kwotę 100 złotych, które pan pułkownik przeznaczył następująco: 50 zł do dyspozycji zarządu Związku Legionistów w wdowy i sieroty po poległych legionistach; 50 zł do dyspozycji zarządu Związku Obrońców Lwowa w wdowy i sieroty po poległych obrońcach Lwowa.

Podoficerowie zawodowi i nadterminowi batalionu KOP „Żytyń” 1 kompanii, zawiadamiają w liście do Redakcji, iż w związku z pożegnaniem pana porucznika Grabińskiego Witolda, złożyli na FON kwotę złotych 20.—

W liście czytamy: „Pan porucznik Grabiński był zawsze wzorem w służbie i poza służbą. Cenił podoficera, jako pioniera w wychowawczej pracy, był lubiany przez wszystkich podoficerów w batalionie.

Żegnając go, życzymy mu dalszej owocnej pracy dla dobra wojska”.

Pan mł. m. w. Albin Matusik pisze: „...przy okazji chciałbym wyrazić moją radość i podziękować Redakcji „Wiarusa” za zorganizowanie nad morzem obozu wypoczynkowego dla podoficerów i ich rodzin.

Chociaż ja i rodzina moja w tym roku wyjechać na obóz nadmorski nie może, gdyż urlop już wykorzystaliśmy, to w roku 1939 będziemy pierwszymi kandydatami do obozu wypoczynkowego „Wiarusa”.

Tymczasem rozkoszować się będziemy wiadomościami z „Wiarusa” o obozie, jego organizacji, życiu tam itd”.

KARABIN MASZYNOWY Z PODSTAWĄ DLA PUŁKU PIECHOTY IM. LUDWIKA NARBUTTA

Pracownicy fabryki Mosty, zorganizowani w oddziałach P. W. Obwodu P. W. Nr 76, złożyli na ręce dowódcy pułku piechoty im. Ludwika Narbutta w dniu 25.VI bieżącego roku kwotę 3.173 zł.

Wręczenie karabinu maszynowego nastąpi w dniu święta pułkowego.

KOMUNIKAT

Korpus podoficerów zawodowych włodawskiego pułku artylerii podaje niniejszym do wiadomości, że tegoroczne święto pułkowe obchodzone będzie w dniu 31 lipca bieżącego roku.

Koledzy, którzy kiedykolwiek służyli w tym pułku (poprzednio Siedlce i Brześć n. Bugiem), a chcący wziąć udział w święcie pułkowym, w którego programie jest uroczyste przyjęcie sztandaru, ufundowanego przez społeczeństwo powiatu włodawskiego, proszeni są o podanie swych obecnych adresów w terminie do dnia 10 lipca bieżącego roku w celu wysłania zaproszeń.

ROCZNICA OBRONY PODKARPACIA

Związek Obrońców Podkarpacia w Sanoku ma zamiar uczcić w bieżącym roku obchód dwudziestej rocznicy obojczywego zbrojnego porywu w listopadzie 1918 roku, którego rezultatem była obrona zagrożonego Podkarpacia. Chcąc przy tej sposobności upamiętnić raz na zawsze dzieje tych bohaterów, Związek zamierza wydać Księgę Pamiątkową, zawierającą historię 3 batalionu strzelców sanockich ze szczegółowym uwzględnieniem jego akcji bojowej.

Wszyscy b. uczestnicy tej formacji proszeni są o możliwie dokładne i rychłe relacje, które należy przesyłać pod adresem dr. Edmunda Słuszkiewicza, Lwów, ul. Tarnowskiego 18, II piętro.

„W PACZKACH ŻYWNOSCIOWYCH MOGĄ BYĆ PRZESYLANE TYLKO ARTYKUŁY SPOŻYWCZE”.

Zdarzają się wypadki, że w pocztowych paczkach żywnościowych są przesyłane próbki artykułów spożywczych, przeznaczone do celów badawczych, artykuły służące do konserwowania mięsa, jelita i żołądki do wyrobu wędlin, artykuły lecznicze, barwniki do napojów itp. przedmioty, nie przeznaczone do bezpośredniej konsumpcji.

Urzędy pocztowe badają zawartość paczek żywnościowych i w razie stwierdzenia artykułów nie żywnościowych pobierają od nadawcy paczki dopłatę karną.

Celem uniknięcia nieporozumień na tym tle oraz opóźnień w transporcie paczek, poczta apeluje o nieprzesyłanie w paczkach żywnościowych przedmiotów, które nie są artykułami żywnościowymi.

Uwaga! Pan wachmistrz Cygański Zygmunt z Lublina nadesłał następującej treści komunikat:

„Muzykalni pp. podoficerowie i ich rodziny, przybywający na II turę obozu wypoczynkowego „Wiarusa” nad morzem, proszeni są o przywiezienie ze sobą instrumentów muzycznych, jak skrzypce, harmonie, saksofony, banjo, gitary, mandoliny itp., w celu uprzyjemnienia pobytu, zwłaszcza w czasie pochmurnych dni”.

(M.) **Kapral zawodowy Gaj Witalis, Siedlce.** — 1) Noszenie białej broni bocznej przez podoficerów reguluje Dziennik Rozkazów Nr 24/28 pozycja 271, który zniósł obowiązek stałego noszenia białej broni bocznej przez oficerów i podoficerów na ulicy, w teatrach, lokalach publicznych, w czasie podróży oraz w czasie pełnienia służby w biurach. — 2) Adresów podać nie możemy. W razie koniecznej potrzeby należy zwrócić się do Ministerstwa Spraw Wojskowych (Biuro Personalne).

(J.) **„Kapral artylerii”.** — Instytut informujący osoby zainteresowane w sprawach szlacheckich znajduje się w Warszawie, pod adresem: „Instytut Heraldyczny”, Warszawa, ul. Obrońców 31, tel. 10.10-05.

(G.) **Wachmistrz A. Lichorobiec.** — 1) i 2). Naszym zdaniem sprawa jest przedawniona. 3) Nie mamy możliwości zbadania tożsamości osoby, o którą Panu chodzi.

(G.) **Sierżant A. Makowski.** — Medal 3-go maja jest odznaczeniem państwowym, nosi się go za medalem 10-lecia. W sprawie duplikatu legitymacji na to odznaczenie należy zwrócić się do Prezydium Rady Ministrów drogą służbową. Dobrze byłoby dołączyć do podania zaświadczenie o odznaczeniu (o ileby się udało uzyskać je) od tej władzy, która podawała do odznaczenia w 1925 roku (na przykład starostwo).

(G.) **Plutonowy Kwiatkowski Edward.** — Przysługuje brązowy medal za długoletnią służbę. Daty uzyskania warunków do srebrnego medalu ustalić dokładnie nie możemy, wobec niedokładnych danych; w każdym razie nie wcześniej, jak w końcu 1940 roku.

(G.) **Sierżant Obuchowski, Duniłowice.** — Adres komitetu krzyża i medalu niepodległości (podawaliśmy wielokrotnie w „Wiarusie”): Warszawa, Al. Ujazdowskie 1. Przyjmowanie podań i wniosków zostało zakończone ostatecznie z dniem 31.XII.1937 roku.

(G.) **Kapral zawodowy Kon. Wil.** — Służba elewa nie jest równoznaczną ze służbą czynną w wojsku, jest to nauka na koszt państwa i z tego powodu nie daje warunków do uzyskania medalu za długoletnią służbę.

(G.) **S. K. z Grodna.** — Naszym zdaniem nie ma żadnych szans otrzymania kiedykolwiek zwrotu oszczędności składanych w Rosji przed rewolucją bolszewicką. Oczywiście dokumenty posiadane należy przechowywać „na wszelki wypadek”, na razie jednak sprawa jest zupełnie nieaktualna.

(G.) **Pancerny z Poznania.** — Naszym zdaniem — z karabinem, jak podoficerowie innych broni w tym samym stopniu. Kordzik jest bronią nadającą się tylko do osobistej obrony, natomiast w służbie wartowniczej potrzebna jest taka broń, którą można walczyć skutecznie i na odległość, na przykład dla obrony ochranianego obiektu, odparcia napastników itd.

(G.) **Podofic. wet.** — 1) Naszym zdaniem przysługuje takie umundurowanie, jakie nosi oddział, w którym pełni służbę. Jeżeli podoficer wet. służy w jednostce piechoty i nie posiada etatowego konia — noszenie ostróg byłoby nieuzasadnione. — 2) Zarząd główny stowarzyszenia „Rodzina Wojskowa” mieści się w Warszawie, ulica 6. Sierpnia 3 (MSWojsk.).

(G.) **Podhalan.** — a) i d). Naszym zdaniem ma Pan zasadniczo warunki do uzyskania medalu za długoletnią służbę (brązowego); czy i jaki wpływ na tę sprawę miałaby odbyta kara więzienia — nie możemy przesądzać, nie znając treści wyroku. Zaznaczamy, że odznaczenie to zostało pomyślane, jako odznaczenie ludzi, którzy nie tylko długo, ale i nieskazitelnie pracowali w służbie państwowej; to też władza przełożona będzie musiała tę sprawę dobrze zbadać, zanim rozstrzygnie. — b) Naszym zdaniem należy to od rodzaju pełnionej służby, musiałby Pan przedstawić odpowiednie zaświadczenia i wykazać na czym polegała ta praca. — c) Przerwy nie mają wpływu na nadanie medalu, ale nie są zaliczane do okresów uprawniających do otrzymania go; odpowiednie daty ulegną przesunięciu o ilość dni przerwy w służbie.

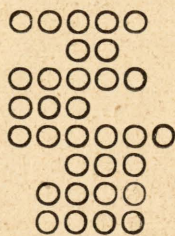
(G.) **Zainteresowany kursista.** — Narazili się Panowie na straty z własnej winy, gdyż wobec wyjaśnienia otrzymanego z dowództwa pułku — należało od razu zaniechać wszelkiego dalszego porozumiewania się z danym „profesorem”. Skoro mu władze zakazały prowadzenia kursów, to najlepszy dowód, że nie miał ku temu kwalifikacji fachowych, względnie niesolidnie wywiązywał się z przyjętych na siebie zobowiązań! Na prowincji żeruje sporo takich niesumiennych „organizatorów kursów” (podobnie jak na przykład akwizytorów mało znanych firm, księgarni itp.), którzy wyzyskują nieświadomość zainteresowanych osób — to też należy ich się wystrzeżać. Powoływanie się tego osobnika na poparcie wysoko postawionych i zasłużonych osób — jest typowym „chwytym” tak zwanych „niebieskich ptaków”; gdyby miał sumienie czyste — na pewno nie uchyliłby się od rozmowy z dowódcą pułku w sprawie dalszej pracy Panów, egzaminu itd.!

(G.) **F., Bydgoszcz.** — Zasadniczo dzieci mają obowiązek ponoszenia kosztów utrzymania niezdolnych do pracy rodziców. Ze względu na specjalne przepisy, obowiązujące w b. zaborze pruskim, po dokładne wyjaśnienie sprawy, o którą Panu chodzi, należy się zwrócić do miejscowego starostwa.

Rozrywki umysłowe

ELIMINATKA

ułożył „Włó - ńko“



W rzędkie poziome wpisać wyrazy o podanym niżej znaczeniu, następnie po odgadnięciu wyrazu pomocniczego, wszystkie litery, z których ów wyraz się składa, wykreślić z poszczególnych słów eliminatki, a pozostałe litery dadzą rozwiązanie — przysłowie żartobliwe.

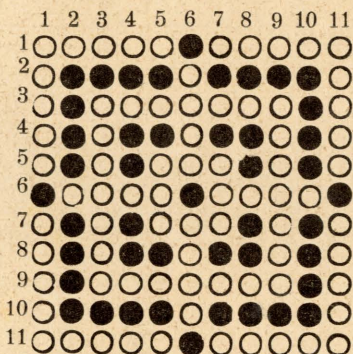
Znaczenie wyrazów:

- 1) Inaczej pracuje lub odbywa powinność wojskową.
- 2) Nuta.
- 3) Jeden ze zmysłów.
- 4) Znieważa, łaje.
- 5) Naczynie kuchenne.
- 6) Tkanina przezroczysta (bez pierwszej litery).
- 7) Narząd słuchu.
- 8) Przeciwnieństwo małego.

Wyraz pomocniczy: Dziura, otwór, jama, pieczara.

KRZYŻÓWKA

ułożył „Włó - ńko“



Znaczenie wyrazów poziomych:

- 1) Rodzaj łodzi. — Rzęsisty deszcz.
- 3) Naczynie drewniane z uchem do nabierania żetocy.
- 5) Przysłówek.
- 6) Imię żeńskie zdrobniałe w 2 przypadku wspan. — Droga istota.
- 7) Rzeka w Rosji.
- 9) Śpiewak u starożytnych Greków, którego śpiew był czarujący.
- 11) Witka, pęk gałązek. — Widmo.

Znaczenie wyrazów pionowych:

- 1) Rodzaj walizy. — Taniec polski.
- 3) Przysmak cukierniczy.
- 5) Miasto w Finlandii.
- 6) Oleisty tłuszcz rybi. — Substancja lepka.
- 7) Inaczej chwyta.
- 9) Drobnny handlarz.
- 11) Tatarski postronek z pętlą do chwytania zwierząt. — Wytoczna droga.

ARYTMOGRAF

ułożył „Włó - ńko“

9 3 7 — 17 10 21 11 3 — 23 7 — 13 10 14 15 6 16
 10 — 23 7 — 4 8 5 10 21 9 20 6 10 6 16
 15 23 18 1 21 19 — 4 11 23 21 9 3 15 16
 1 2 3 9 20 7 22 16 — 13 4 11 23 2 23 16
 9 2 — 3 6 16 9 3 7 — 15 2 9 20 16 5
 23 2 — 6 16 19 8 17 10 14 23 11 3 21 — 11 12 2 17 2.
 5 16 1 10 16 — 15 2 6 2 13 6 10 9 15 16

Cyfry zastąpić literami według podanego niżej klucza i odczytać rozwiązanie.

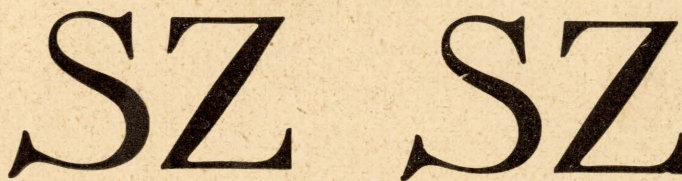
Klucz pomocniczy:

- 1 2 3 4 5 6 7 — Roztropny, mądry.
- 8 9 10 11 12 7 — Dokładny, akuraty.
- 13 2 1 14 15 16 — Poręczenie, gwarancja.

- 13 2 17 18 19 — Roślina z rodziny powojowatych.
- 20 21 22 — Pierwiastek chemiczny, gaz bez barwy i zapachu.
- 23 4 — Przysłówek.

REBUSIK LITEROWY

ułożył „Włó - ńko“



LAMIGŁÓWKA

ułożył „Włó - ńko“



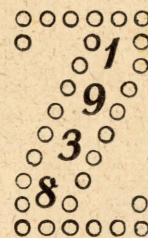
W figurę należy wpisać poziomo cztery wyrazy według podanego niżej znaczenia. Po odgadnięciu wyrazów należy je przeczytać kolejno, a otrzymamy znane przysłowie.

Znaczenie wyrazów:

- 1) Worek do pieniędzy.
- 2) Kolega, lub dobry znajomy.
- 3) Inaczej worek.
- 4) Członek rodziny.

REBUSIK

ułożył „Włó - ńko“



Termin nadsyłania rozwiązań — trzy tygodnie.

NAGRODY:

Dwie do rozlosowania spośród tych, którzy nadesłali rozwiązania.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH W N-RZE 24 „WIARUSA“:

KRZYŻÓWKA

Wyrazy poziome: gwint, parów, kok, gaz, ska, amant, zebra, dureń, komis, era, śni, bak, nazad, akcja.

Wyrazy pionowe: gryka, dywan, kra, ryś, nie, tekst, dzień, pegaz, kabza, ego, bez, mak, wódka, stopa.

WIROWKA

Antracyt, kontralt, kazamaty, referent, Roztocze, ornament, tuberoza, marynata, dzierzba.

UZUPEŁNIANKA

Aby chleb był, to się i zęby znajdą.

REBUSIK LITEROWY

Element.

KONIKÓWKA

Kobiety chcą, żebyś zgadywał ich myśli, zwłaszcza wtedy, gdy o tobie myśla.

CIĄGÓWKA

Domek, Kutno, ośnik, kolos, szata, Asnyk, kania, aster, rapir, rygor, rydel, larwa, alumn.

LAMIGŁÓWKA

Cement.

Humor



— Mamusi, daj mi pięćdziesiąt groszy, chcę dać jednej biednej kobiecie.

— A gdzie ona jest?

— O tam, siedzi na rogu i sprzedaje pierniki.

—O—

Jubiler: Może państwo kupią te śliczne brylanty. Pochodzą z korony cesarza rzymskiego.

Nowobogacy: O, proszę pana! Moja żona nie nosi rzeczy noszonych, stać nas na nowe.

—O—

— Czy pan zna się na muzyce?

— O, naturalnie. Doskonale.

— No, a co gra teraz ten człowiek na estradzie?

— Gra na skrzypcach.

—O—

— Dlaczego pani Ziuta ostatnio taka milcząca?

— Jest zamknięta z powodu remontu...

— Jakto?

— Dała swoje sztuczne zęby do naprawy.

—O—

— Tatusiu! Jak się mówi: Le coeur czy la coeur?

— To nie wiesz? Mówi się likier.

—O—

— Czy ty jesteś pewny, że Wanda jest od ciebie starsza?

— Ależ naturalnie, i to dwa razy starsza. Jak ja miałem rok, ona miała dwa.

—O—

Ajent (zachwalając motocykl): Proszę szanownego pana, dzięki tej maszynie zobaczy pan świat...

— Ten, czy tamten?

—O—

— Co to jest „aqua destillata“?

— Mam to w głowie, ale mi trudno przetłumaczyć...

—O—

Żebrak: Moja łaskawa osobusiu, niech pani nie omija biedy, to i bieda panią nie ominie.

—O—

Ludwik XIV powiedział raz do swoich dworzan:

— Wszyscy królowie mają władzę z Bożej łaski. Gdybym wam przeto rozkazał wskoczyć do wody, macie to uczynić bez namysłu.

Na to wstał pewien dworzanin, chcąc wyjść.

— Gdzie to pan idzie? — spytał król.

— Idę uczyć się pływać — odpowiedział dworzanin.

Do słynnego artysty malarza Horacego Vernet'a zgłosił się pewnego razu bankier paryski z prośbą o naskicowanie mu do albumu małego rysunku. Malarz zgodził się i zażądał za to 1.000 franków.

— Co, aż tyle? — zdziwił się bankier. — Przecież taki rysunek zajmie panu najwyżej pięć minut czasu.

— Słusznie, mój panie — odpowiedział malarz, — ale aby nauczyć się robić to w pięciu minutach, straciłem trzydzieści lat życia.

—O—

— Małżeństwo — mówi prelegent — jest to przystań, w której spotykają się dwa okręty na morzu życia.

— Hm... — mruczy jeden ze słuchaczy — ja w takim razie musiałem się spotkać z okrętem wojennym.

—O—

— Pański syn rzucił we mnie kamieniem i o mało nie trafił mnie w głowę!

— Mówi pan o mało nie trafił!

— No tak!

— To w takim razie nie mój syn.

—O—

Nauczyciel: Powiedz mi, Kaziu, co to się stało, że ostatnio twoje zadania domowe są tak dobrze zrobione?

Uczeń: A bo tatuś wyjechał, proszę pana profesora.

—O—

— Ależ panie dyrektorze, w takim lichym kostiumie nie mogę grać króla!

— Nic nie szkodzi. Powie pan, że pańscy poddani zalegają z podatkami.

—O—

Pani Iksińska ma osiemnastoletnią córkę. Pewnego razu wchodzi znienacka do jej pokoju i застаје ją w zupełnym negliżu przy boku jakiegoś młodzieńca.

— Panie! — woła oburzona. — Jak pan mógł zrobić coś podobnego! Przecież dziecko może się zaziębić!

— Serce mi bije za mocno, wątroba boli, w krzyżu strzyka, w kolanach łamie, mam ciągle bóle głowy, żołądek pod psem...

— A to pan musi mieć żelazne zdrowie, żeby z tym wszystkim żyć!



WYDAWCA: WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO - OSWIATOWY

Redaktor naczelny: Jerzy Ciepielowski, kapitan

Zastępca naczelnego redaktora: Wacław Szmagier

Sekretarz redakcji: N. W. Witaczyński, chorąży

Kierownik techniczny: Romuald Mackiewicz

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Nowy Świat 23/25. Telefony: Redakcji 231-72, Administracji 304.69. Konto PKO 22.144

Przedpłata: Miesięcznie 1.50 zł. — Rocznie 17 zł. — Egzemplarz pojedynczy 50 gr. Za granicą rocznie 40 zł. — W Ameryce 5 dolarów.

Opłata pocztowa uiszczona gotówką. — Za zmianę adresu dopłata 25 groszy.

Ceny ogłoszeń: 1 strona czarno drukowana 500 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł 1.—; trzyszpaltowym zł 0.65. Cena 1 strony dwukolorowej, względnie 1 strony opisowej 750 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł 1.50, trzyszpaltowym zł 1.—.

Rękopisów, zdjęć i rysunków, nadesłanych do Redakcji, nie zwraca się.

Drukarnia Naukowa w Warszawie, Stare Miasto 11. Tel. 509-17 — Klisze Zakł. Fotochemigraf. „Zorza“, Warszawa. Tel. 520-37.